

Premier Donald Tusk: - Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana **strona 7**



FOT. SŁAWOMIR SOWA/ADAM JANKOWSKI

Nadchodzi nowa epoka w pensjach. Dodatkowe obowiązki dla firm i ryzyko wysokich kar finansowych. **strona 9**

BIZNES

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
24.03.2026

Nr 69 (15 040)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa obchodzili w Radomiu **strona 2**

Picasso w Radomiu. Wyjątkowa wystawa w Kamienicy Deskurów **strona 6**

Nowy sezon w radomskim skansenie i zmiany dla zwiedzających **strona 3**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



SPORT

Szcypiornistki ELMAS - KPS APR Radom pokonały Eisberg Dziewiątkę Legnica **strona 16**

Trzylatek bez butów błąkał się sam po ulicach

- Maleńki chłopiec szedł drogą - opowiadają pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Radomiu, którzy pomogli dziecku. **strona 3**

Powiatowy Strażacki Dzień Kobiet w Radomiu z koncertem grupy Playboys **strona 6**

Piękny weekend w Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu. Pomagało dużo osób **strona 4**

HANDEL DIESEL BLISKO 9 ZŁOTYCH I MOŻLIWY REKORD

Rosną ceny paliw w całym regionie

Janusz Petz
Region

Ceny na stacjach paliw w Radomiu i regionie radomskim szaleją, chociaż analitycy zaobserwowali spadek tempa wzrostu cen na stacjach w Polsce. Ale w tym tygodniu padnie najprawdopodobniej rekord drożyzny oleju napędowego.

Z 17 stacji paliw w Radomiu i regionie radomskim, które odwiedziliśmy w poniedziałek, 23 marca tylko na trzech stacjach cena litra najpopularniejszej benzyny bezołowiowej „PB95” była niższa od 7 złotych za litr. Cena oleju napędowego znów wzrosła i na niektórych stacjach niebezpiecznie zbliża się do 9 złotych.

Płaczą także posiadacze aut na autogaz, bo o tej porze roku powinni za-

czynać się sezonowy spadek cen, a tymczasem cena tego paliwa dochodzi do 3,5 złotego, podczas gdy na początku wojny z Iranem nie trudno było znaleźć w Radomiu i okolicach stację z ceną poniżej 3 złotych za litr.

Drożyzna na stacjach paliw wiąże się tym razem z dużym zróżnicowaniem cen od najniższych do najwyższych. Niegdyś zazwyczaj wyższe ceny były na sieciowych stacjach w Radomiu, a trochę niższe w małych lokalnych stacjach w mniejszych miejscowościach.

Dziś już nie widać takiej prawidłowości. Najczęściej właśnie na małych lokalnych stacjach może zadziwić drożyzna, a w samym Radomiu jest trochę taniej. Wcześniej opłacało się tankować samochody na autogaz na małych stacjach przy głównych trasach poza Radomiem. Obecnie widać

spore zróżnicowanie, ale poza Radomiem wcale nie musi być taniej.

Analitycy zajmujący się monitorowaniem cen paliw są zdania, że ceny będą rosły, a olej napędowy pobije w tym tygodniu swój rekord.

Łódzka firma Reflex przypomina, że dotychczasowy rekord średnich cen diesla na stacjach w kraju to 8,08 złotego za litr został ustanowiony w połowie października 2022 roku, z tym, że wówczas stawka podatku VAT dla paliw była obniżona z 23 do 8 procent. Gdyby nie to, w październiku 2022 roku średnia cena diesla na stacjach przekroczyłaby poziom 9 złotych za litr. W ubiegłym tygodniu diesel podrożał o 24 grosze na litrze, a benzyna o 37 groszy za litr. Za litr autogazu płacimy 21 groszy za litr więcej, a średnia krajowa cena tego paliwa wynosiła w piątek 3,39 złotego za litr. ©



Ceny Paliw na stacji MOL przy ulicy Warszawskiej w Radomiu w poniedziałek, 23 marca rano.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Gruźlica to nadal realne zagrożenie. Jak ją rozpoznać i leczyć? ● Kuracjusze szczerze mówią, dlaczego rezygnują z pobytu w sanatoriach

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Marek
Mazurkiewicz
publicysta



KAMPANIJNY SYNDROM MAMONIA

S tarsi Czytelnicy zapewne bezbłędnie rozszyfrują, z jakiej kultowej polskiej komedii pochodzi taki cytat: „Mnie się podobają melodie, które już raz słyszałem”. Inżynier Mamoń, z filmu „Rejs”, grany przez Zdzisława Maklakiewicza, siłą się na intelektualizm, wyjaśnia, że nowe piosenki mu się nie podobają, bo ich nie zna, a stare lubi dlatego, że już je słyszał. Absurdalne uzasadnienie niechęci do nowości muzycznych obnaża dość wąskie umysłowe horyzonty Mamonia. Twórca „Rejsu” w tej scenie nie tyle odniósł się do polskich upodobań muzycznych początku lat 70. ubiegłego wieku, co wykpił ówczesną rzeczywistość, o której mówiono, że była „dyktaturą ciemniaków”. „Rejs” do dziś pozostaje kopalnią cytatów, które przeniknęły do języka codziennego, ale ponad pół wieku temu był jedną z form „odtrutki” na lejącą się zewsząd propagandę i kłamstwa tworzone przez komunistyczny aparat władzy. Władza, by skrywać własne niedomagania, kreowała tematy zastępcze albo winiła za nie ze-

wewnętrznych wrogów. W tej czasami topornej machinie propagandowej centralne miejsce zajmowała niechęć do wszystkiego, co niemieckie. Niemcami i zagrożeniem III wojny światowej straszono w radiu, prasie i telewizji; w filmach Niemców przedstawiano jako lotrów albo fajtlaków, którym łatwo zagrać na nosie. O ile ponad pół wieku temu antyniemieckość wynikała z zimnowojennej wrogości, w której Niemcy i Polska były po dwóch stronach barykady, o tyle współcześnie kreowanie Niemiec jako wroga i zagrożenia nie ma jakiegokolwiek uzasadnienia. Mimo to po raz kolejny spin doktorzy PiS uznali, że najlepszą receptą na mobilizację elektoratu i odzyskanie sympatyków, którym teraz bliżej do Konfederacji, jest puszczanie melodii, którą ich wyborcy już wielokrotnie słyszeli - że Polsce zagraża... Berlin i Bruksela. Melodię tę podchwycił też Pałac Prezydencki, czyniąc z niej element argumentacji weta pod ustawą w sprawie SAFE. Wzorem Mamonia należałoby ten pomysł skwitować krótko: „po prostu dłużyzna”.

Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa w Radomiu

Janusz Petz
Radom

W piątek, 20 marca, na terenie Publicznej Szkoły Podstawowej numer 12 odbyły się obchody Światowego Dnia Osób z Zespołem Downa, które zgromadziły około 600 uczestników.

Oficjalne święto przypada 21 marca. Data ta nie jest przypadkowa - nawiązuje do trzeciego chromosomu w 21. parze DNA, który występuje u osób z zespołem Downa. Wspólne obchody pozwalają przełamywać bariery i pokazują, że każdy jest pełnoprawnym członkiem społeczności. To sygnał, że różnorodność wzbogaca, a nie dzieli.

W wydarzeniu wzięli udział uczniowie oraz podopieczni licznych szkół, placówek oświatowych i opiekuńczych z całego Radomia. Symbolem solidarności z osobami z trisomią stały się kolorowe skarpetki „nie do pary”. Zakładając je, uczestnicy pokazali, że akceptują odmienność i rozumieją, że inny nie oznacza gorszy.

Wydarzenie było owocem współpracy trzech zaangażowanych placówek. Za organizację odpowiadali: Agnieszka Tuma - dyrektorka Publicznej Szkoły Podstawowej numer 12 Specjalnej imienia biskupa Jana Chrapka, Żaneta Kawalek - dyrektorka Zespołu Szkół



FOT. JANUSZ PETZ

Obchody Światowego Dnia Osób z Zespołem Downa były na terenie Publicznej Szkoły Podstawowej numer 12.

Specjalnych i Placówek Oświatowych imienia Świętego Brata Alberta oraz członkowie zarządu Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym „Do celu” imienia Świętego Brata Alberta - Michał Jagiełło i Tatiana Kaplińska.

- Spotkaliśmy się dzisiaj, w przeddzień obchodów Światowego Dnia Osób z Zespołem Downa, ponieważ chcemy mocno podkreślić, jak ważne jest zrozumienie, akceptacja i szacunek dla każdego człowieka, a w szczególności dla osób z zespołem Downa. Przygotowaliśmy mię-

dzy innymi Pokaz Mody Ekologicznej, w którym wezmą udział właśnie osoby z zespołem Downa, chcemy ukazać ich ogromny potencjał i radość życia - powiedziała gospodyni wydarzenia Agnieszka Tuma, dyrektorka Publicznej Szkoły Podstawowej numer 12.

Uroczystość przyciągnęła wielu gości, którzy swoją obecnością wsparli ideę integracji. Wśród nich znalazły się wiceprezydentka Radomia - Marta Michalska-Wilk oraz Katarzyna Kalinowska. Obecni byli również przedsta-

wiciele Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej: dyrektor MOPS Piotr Szmigiel oraz kierownik Działu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Wojciech Dusza.

Obchody rozpoczęły się od symbolicznego przypinania różnych, kolorowych skarpet „nie do pary” do specjalnego stelaża. Po oficjalnym powitaniu i pokazie tanecznym w wykonaniu uczniów szkoły podstawowej numer 12 oraz występie muzycznym uczniów Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych uczestnicy sformułowali barwny korowód, który wyruszył w trasę II Marszu Kolorowej Skarpetki. Przemarsz odbył się ulicami osiedla Prędocinek, wokół „Dwunastki” oraz Zespołu Szkół i Placówek Oświatowych, które znajdują się w niewielkiej odległości od siebie.

Po powrocie na uczestników czekały skarpetkowe medale. Organizatorzy zadbali też o to, by nikt nie wyszedł głodny. W specjalnie przygotowanej kawiarence na każdego czekała gorąca kawa, herbata, napoje, pyszne ciasta i ciasteczka oraz kiełbaska z grilla.

Na zakończenie obchodów odbył się Pokaz Mody Ekologicznej. Wystąpili w nim także podopieczni z zespołem Downa, udowadniając, że scena to miejsce dla każdego, a kreatywność nie zna granic. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
Dzień 18°C		Noc 5°C	
Dzień 16°C		Czwartek	
Noc 1°C			
Barometr 1018 hPa		Dzień 9°C	
Wiatr zach. 7 km/h		Noc 2°C	
Biomet obojętny/niekorzystny		Piątek	
		Dzień 12°C	
		Noc 3°C	

Uwaga: zachmurzenie duże, od środy możliwe opady deszczu

24 MARCA 2026

Dzisiaj 83. dzień roku
Do sylwestra pozostało 282 dni.

Wschód słońca
o godzinie 5.30, zachód
o godzinie 17.56.

Dzień będzie trwał 12 godzin i 26 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 4 godziny i 21 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 4 godziny i 44 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Dionizy, Gabriel, Marek, Sewer, Szymon, Wiktoria.

KALENDARIUM

1596

Zmarł Andrzej Kochanowski, stryjeczny brat Jana z Czarnolasu. Pochowany został w kościele w Gródku.

1864

Na terenie koszar wojskowych w Radomiu rozstrzelany został porucznik Leopold Monceu „Brański”, Austriak, oficer 57 pułku piechoty księcia meklemburskiego.



FOT. ARCHIWUM

1928

Zmarła Marianna Dolińska, z Antoniówki. W 1923 roku, będąc w stanie obłąkańczym, zamordowała czworo swoich dzieci.

1916

Tego dnia radomskiemu parkowi nadano imię Tadeusza Kościuszki, co upamiętnia tablica - obecnie przytwierdzona do głazu przy głównej alejce.

2021

Zmarła Hanna Wojdalska (na zdjęciu), regionalistka Ziemi Grójeckiej, autorka wielu publikacji. Uhonorowana medalem do głazu przy głównej alejce.

nasz REGION

KRÓTKO

RADOM

Zmarł Krzysztof Chadaj

Krzysztof Chadaj, lekarz Mazowieckiego Szpitala Specjalistycznego w Radomiu zmarł w piątek, 20 marca. Miał 61 lat. Pogrzeb odbędzie się w Puławach.

Krzysztof Chadaj był lekarzem chorób płuc, pracował w Oddziale Pulmonologicznym i Onkologii Pulmonologicznej Mazowieckiego Szpitala Specjalistycznego na Józefowie w Radomiu. Z placówką zawodowo był związany od 2015 roku. - Był nie tylko cenionym członkiem zespołu, ale przede wszystkim dobrym,

serdecznym człowiekiem. Jego obecność, zaangażowanie i codzienna życzliwość na zawsze pozostaną w naszej pamięci - czytamy w nekrologu zamieszczonym przez Mazowiecki Szpital Specjalistyczny.

Pogrzeb Krzysztofa Chadaja odbędzie się we wtorek, 24 marca. Ostatnie pożegnanie odbędzie się o godzinie 14 w Sali Pożegnań przy ulicy Rybackiej 4 w Puławach. Później nastąpi złożenie urny z prochami w grobie na cmentarzu w Sobieszynie. IK

GMINA ZAKRZEW

Motocykl wpadł na bariery



W niedzielę, 22 marca, w Zatopolicach, 51-latek kierujący motocyklem, z niewiadomych przyczyn, na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad motocyklem i uderzył w barierki. Kierowca i pasażerka zostali przewiezieni do szpitala. IK

GMINA JEDLIŃSK

Bus uderzył w sygnalizację

Do groźnego wypadku doszło w niedzielę, 22 marca w Wiegórze w gminie Jedlińsk na „starej siódemce”. Bus osobowy uderzył w sygnalizację świetlną. Cztery osoby zostały ranne.

Do wypadku doszło o godzinie 6.35. Bus jechał „starą siódemką” w stronę Radomia. Pojazd uderzył w sygnalizację świetlną. Z uszkodzeń

pojazdu wynika, że pojazd poruszał się ze znaczną prędkością. Pomimo dużych uszkodzeń pojazdu straż pożarna, która przyjechała na miejsce, nie musiała używać urządzeń hydraulicznych, aby wydobyć rannych z busa. Do szpitala odwieziono cztery osoby, w tym kierowcę. JP

RADOM

Premiera spektaklu „Natan”
W piątek 27 marca, o godzinie 19.00, w Teatrze Powszechnym w Radomiu odbędzie się premiera spektaklu „Natan” w reżyserii Piotra Kurzawy. AM

RADOM

Stand up „Pobite gary”
W piątek 10 kwietnia w sali Domu Kultury Borki w Radomiu wystąpi Michał Kutek ze swoim nowym programem „Pobite gary”. Początek stand up o godzinie 19. Bilety na kupbilecik.pl. SW



DZWOŃ I PISZ
Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Janusz Petz**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 064. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

Nowy sezon w skansenie i zmiany dla zwiedzających

Julia Sosnowska
Radom

Muzeum Wsi Radomskiej ma dużo planów na nadchodzący sezon turystyczny. Mówiono na tym na niedawnej konferencji prasowej.

Podczas spotkania kierownictwo Muzeum przedstawiło najważniejsze plany programowe oraz omówiło inwestycje prowadzone na terenie skansenu.

W wydarzeniu uczestniczyli dyrektor muzeum Ilona Jaroszek, zastępca dyrektora Zbigniew Skuza oraz kierownicy działów - Anna Ziótek i Przemysław Bednarczyk.

Jednym z głównych tematów była Niedziela Palmowa, która od lat otwiera sezon turystyczny w radomskim skansenie. Oszczegółach mówiła kierownik Anna Ziótek: - Obchody Niedzieli Palmowej odbędą się 29 marca w godzinach 10 - 17 na terenie zespołu zagród. W programie wydarzenia znajdzie się kiermasz wielkanocny z wyrobami twórców ludowych i rękodzielniczków od palm i pisanek po ceramikę, wiklinę i regionalne potrawy, a także świątecznie zaaranżowana ekspozycja muzealna.

Następnie uroczystości rozpoczną się przed budynkiem Ekonomii Dworskiej z Wilkowa, skąd wyruszy procesja z palmami do kościoła pod wezwaniem świętej Doroty z Wolanowa. Tam odprawiona zostanie Msza Święta pod przewodnic-

twem biskupa radomskiego Marka Solarczyka, po której uczestnicy przejdą w procesji na pola, gdzie odbędzie się tradycyjne święcenie zasiewów.

Po części liturgicznej zaplanowano koncert pieśni wielkopostnych z regionu radomskiego „O, Jezu Nazareński!” w wykonaniu Marii Siwiec, Katarzyny Zedel i Iwony Nowakowskiej.

W godzinach 11:30-17 na odwiedzających czekać będą również liczne atrakcje towarzyszące, w tym warsztaty pisania pisanek w Domu Ludowym, warsztaty rękodzielnicze w zagrodzie z Chomentowa, warsztaty plastyczne i prezentacja stroju radomskiego przy scenie pod dębem oraz projekcje archiwalnych filmów muzealnych w Remizie.

Podczas spotkania zaprezentowano również postępy w zakresie trwających inwestycji. Najważniejszą z nich jest budowa nowej strefy wejścia oraz kompleksu biurowego, co ma unowocześnić obsługę gości i usprawnić funkcjonowanie muzeum. Prace, choć zaawansowane, wiążą się z pewnymi utrudnieniami dla odwiedzających. Parking od ulicy Stawowej powstanie w 2027 roku.

Dyrektor Ilona Jaroszek zwróciła uwagę, że w związku z budową nie ma obecnie możliwości korzystania z parkingu na terenie muzeum. Tymczasowe wejście dla zwiedzających znajduje się od ulicy Szydłowieckiej 30.



Ilona Jaroszek, dyrektorka Muzeum Wsi Radomskiej mówiła planach o nadchodzący sezon.

Z okazji 50-lecia Muzeum Wsi Radomskiej wydano album okolicznościowy, zawierający archiwalne zdjęcia oraz historię samego muzeum.

Dodatkowo opowiedziano więcej o remoncie i przebudowie „Czworaków” oraz o koncepcji Małego Miasteczka na terenie Muzeum Wsi Radomskiej.

- Jest to inwestycja, w której później docelowo będziemy chcieli pokazać wystawę zegarów w czterech pomieszczeniach. Jesteśmy również w trakcie realizacji koncepcji Małego Miasteczka. Mamy już część przygotowaną, jest wydana, towarzyszy temu publikacja, gdzie można zobaczyć jak myślimy, jak chcemy, żeby wyglądało Małe Miasteczko. Ono będzie miało swoje wejście od ulicy Starokra-

kowskiej. Będą spotkania merytoryczne i koncepcyjne z profesorami, którzy zajmują się historycznie Małymi Miasteczkami - mówiła dyrektor Ilona Jaroszek.

Dodatkowo ogłoszono doświadczenia nowoczesną metodą elektromechanicznego systemu zamykania obiektów jednym kluczem w Muzeum Wsi Radomskiej.

- To jest system zabezpieczenia budynku, w Polsce zaczyna być coraz bardziej popularny. Będzie ułatwiał prace przewodnikom. Zamiast nosić mnóstwo kluczy, będzie miał jeden. Klucz będzie przypisany do jednego człowieka. System jednego klucza próbuje wprowadzać różne firmy. Po naszej stronie jest dużo pracy związanej z tym, że jeżeli będziemy mieli do czynienia z kluczami zabytkowymi i zamkami, będzie trzeba to w jakiś sposób zmienić - opowiadał o szczegółach zastępca dyrektora Zbigniew Skuza.

Muzeum Wsi Radomskiej ma nadzieję na wprowadzenie tej metody systemu jednego klucza w 2027 roku. Pozyskano na ten cel ponad 800 tysięcy złotych z budżetu województwa mazowieckiego.

Uzyskano także prawie 90 tysięcy złotych na doposażenie pracowni stolarskiej, na zakup maszyn stolarskiej do obróbki drewna.

Ze względu na inwestycje w skansenie nie będzie w 2026 roku dwóch wydarzeń - Muzealnego Święta Plydarów i Festiwalu Ziemiaka. ©©

Trzylatek bez butów błakał się sam po ulicach

Izabela Kozakiewicz
Radom

- Małeńki chłopiec, w samych skarpetkach i koszulce szedł drogą - opowiadają pracownicy Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Radomiu, którzy pomogli dziecku.

W niedzielę, 22 marca około godziny 9.00 ekipa Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Radomiu jechała na akcję wyjazdową w powiecie. Na ulicy Mirec-

kiego, w okolicy ronda Kotlarza pracownicy zauważyli małego chłopca, który szedł środkiem drogi, w pobliżu bloków. Dziecko było samo. maszerowało bez butów, w cienkiej piżamce. W pobliżu też nie było nikogo dorosłego.

- Nie mogliśmy tak po prostu odjechać. Ten chłopiec był sam. No i było przecież bardzo zimno. Musieliśmy zaopiekować się nim, żeby był bezpieczny - opowiadają nasi rozmówcy.

Pracownicy Centrum Krwiodawstwa zabrali malca do swojego wozu, żeby się ogrzał i we-

zwali Policję. Kiedy czekali na patrol pojawili się mieszkańcy z okolicy, którzy mówili, że znają dziecko i wiedzą, gdzie mieszka. Ale sprawę już przejęli policjanci.

- Funkcjonariusze ustalili miejsce zamieszkania dziecka, a w mieszkaniu zastali 36-letnią matkę chłopca. Kobieta tłumaczyła, że musiała zapomnieć zamknąć drzwi od mieszkania - relacjonuje Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Radomiu. Policjanci sprawdzili stan trzeźwości kobiety i badanie wykazało blisko

promil alkoholu w organizmie. W związku z tym chłopcem i jego starszą siostrą zaopiekowała się babcia.

- Mundurowi sporządzili z tej interwencji notatkę. W poniedziałek, 23 marca rodzinę odwiedził również dzielnicowy. Cała dokumentacja dotycząca tej sprawy zostanie przesłana do sądu rodzinnego w celu oceny sytuacji rodzinnej dziecka. Przypominamy, że obowiązkiem każdego dorosłego jest zapewnienie dziecku bezpieczeństwa i opieki - przekazuje Justyna Jaśkiewicz. ©©

RADOM

Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena

Radomska Orkiestra Kameralna zaprasza na koncert w ramach 30. Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena. Wydarzenie odbędzie się w środę, 25 marca o godzinie 18 w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej. Na scenie wystąpią znakomite zespoły: Stuttgarter Kammerorchester oraz Radomska Orkiestra Kameralna pod batutą Jurka Dybała. PAT

RADOM

Resursa Music Drive

W piątek, 27 marca o godzinie 19 w Resursie Obywatelskiej w Radomiu na scenie wystąpi radomska Roza oraz zespół Scream. Bilety na www.biletyna.pl. PAT

RADOM

Wystąpi Grzegorz Halama

W sobotę, 28 marca, o godzinie 19, w Domu Kultury Borki w Radomiu będzie stand-up Grzegorza Halamy „Mizianie żabki”. Bilety na kupbilecik.pl. PAT

RADOM

Niedziela Palmowa

Obchody Niedzieli Palmowej będą 29 marca w godzinach 10.00 - 17.00 na terenie Muzeum Wsi Radomskiej. Msza o godzinie 12.00 a po niej procesja z palmami. JS

RADOM

Cyrk na wodzie

Od 25 do 29 marca, obok zalewu na Borkach w Radomiu będzie Cyrk na Wodzie Imperial Show. Premiera 25 marca o godzinie 17.30. Bilety na www.biletyna.pl. PAT

KRÓTKO

RADOM

Radomska Grupa Romanowski Toyota & Lexus w czołówce

Grupa Romanowski Toyota & Lexus została sklasyfikowana na 12 miejscu w Polsce wśród sprzedawców samochodów na 1650 autoryzowanych dealerów samochodowych w Polsce. Ranking opracował Instytut Badań Rynku Samochodowego oraz firma DCG Dealer Consulting. Na pierwszym miejscu w zestawieniu znalazła się Grupa Cichy - Zasada i Sobiesław Zasada Automotive, która sprzedała w ciągu roku 36 537 aut. To grupa,

która sprzedaje auta w 15 miastach i jest dealerem takich marek jak Audi, Alfa Romeo, BYD, Cupra, Foton, Jeep, Lespomotor, Mercedes - Benz, Porsche, Subaru, Seat, Skoda, Volkswagen. Lista marek, które są w ofercie Grupy Romanowski Toyota & Lexus zawiera tylko dwie marki - Toyotę i Lexus. Grupa Romanowski Toyota & Lexus ma swoje salony sprzedaży w Radomiu, Kielcach i Krakowie. Sprzedała w ciągu roku 8 542 auta. JP

RADOM

Osiem samochodów spłonęło w nocy na radomskim Ustroniu

Na 200 tysięcy złotych oszacowano wstępnie straty z tytułu pożaru 8 samochodów i wiaty śmietnikowej na ulicy Osiedlowej na radomskim osiedlu Ustronie, który wybuchł w nocy w piątek, 20 marca.

Straż Pożarna dostała zgłoszenie o pożarze o godzinie 2.26. Wówczas paliła się już wiata śmietnikowa. Straż pożarna dojechała na Ustronie bardzo szybko, ale strażacy tracili kolejne minuty usiłując przecisnąć się przez zastawione pojazdami uliczki. W tym czasie pożar rozprzestrzenił się. Paliło się w sumie 8 samochodów, 5 z nich spłonęło doszczętnie. Nikt nie ucierpiał w pożarze. W akcji gaśniczej uczestniczyły trzy zastępy strażaków - w sumie 13 ratowników z zawodowej straży pożarnej. JP

Janusz Petz
Radom

W sobotę, 21 marca wszyscy chętni mogli zobaczyć z okazji dnia otwartego Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu „od kuchni”.

Schronisko odwiedziło wiele osób. Słoneczna, typowo wiosenna pogoda sprzyjała spacerom, a duża frekwencja sprawiła, że niemal wszystkie psy przebywające w schronisku mogły wyjść na przechadzkę. Dla zwierząt był to wyjątkowo radosny dzień, pełen ruchu, uwagi i kontaktu z ludźmi.

Tego dnia schronisko odwiedziły również studentki kierunku lekarskiego z Uniwersytetu Radomskiego, zrzeszone w IFMSA - międzynarodowej organizacji skupiającej studentów medycyny i młodych lekarzy. Przygotowały one akcję pod nazwą „Psi dyżur”, której celem była pomoc bezdomnym zwierzętom oraz zachęcenie młodych ludzi do wolontariatu. - Chcemy powtarzać tę akcję i zachęcić do pomocy nie tylko osoby z naszego wydziału, ale również młodych ludzi z innych kierunków - powiedziała studentka Lidia.

Sobota przyniosła także szczęśliwe zakończenie dla jednej z podopiecznych schroniska. Rodzina wolontariuszy - Julka, Ania i Kasia, mama wraz z córkami, które regularnie odwiedzają schronisko i wypro-

wadzają psy na spacer - zdecydowały się na adopcję pięcioletniej suczki Toffi. Nowe opiekunki podkreśliły, że decyzja dojrzewała od dawna, a częste wizyty w schronisku sprawiły, że nie potrafiły już wyjść bez jednego z psów.

Dyrektorka schroniska, Maryla Rybińska, nie kryje radości z takich dni. Jak podkreśla, dni otwarte i duża liczba odwiedzających są niezwykle ważne zarówno dla zwierząt, jak i dla pracowników.

Również w niedzielę, 22 marca do Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Radomiu przychodziły rodziny, uczniowie wraz z nauczycielami oraz mieszkańcy miasta, którzy chcieli poświęcić swój czas bez-

domnym psom. Efekt - wszystkie psy zostały wyprowadzone na spacer, wygłaskane i wyprzutyłane.

Wśród osób pomagających była świeżo upieczona radna Rady Miejskiej Radomia Ilona Lipińska, która do schroniska przyszła razem z córką Roksaną. Jak podkreśla, pomoc zwierzętom jest dla niej czymś naturalnym. - Sama mam psy adoptowane ze schroniska, więc wiem, jak wiele znaczy dla nich kontakt z człowiekiem. Razem z córką postanowiłyśmy zostać wolontariuszkami i regularnie wspierać radomskie schronisko - powiedziała Ilona Lipińska.

Jak w każdą niedzielę, w akcję włączyli się uczniowie i na-

uczyciele Publicznej Szkoły Podstawowej numer 12 Specjalnej imienia biskupa Jana Chrapka oraz Zespołu Szkół Spożywczych i Hotelarskich w Radomiu. - Przychodzimy tu, bo głupio byłoby nie przyjść, kiedy wiemy, że psy czekają. Czujemy, że to nasz obowiązek - mówi Anna Kocik, nauczycielka z Publicznej Szkoły Podstawowej numer 12. - Dzisiaj zrobiłam ze spacerującymi psami prawie 10 kilometrów, więc to lepsze niż niejedyn trening.

Podobnego zdania są Kamila Matejek oraz jej córka Jagoda.

Od dłuższego czasu do schroniska regularnie przychodzą także uczniowie szkoły podstawowej numer 12 - Dawid Sułkowski i Antoni Pawelec. Do chłopaków w ostatnim czasie dołączył Rafał Jabłoński z tej samej szkoły, który również zaangażował się w wyprowadzanie psów i pomoc w schronisku.

W tę niedzielę po raz pierwszy pojawiła się także Liliana Sawicka, która przyszła razem z bratem Klaudiuszem. Pierwsza wizyta okazała się bardzo intensywna - podobnie jak jej nauczycielka, Liliana podczas spacerów z psami pokonała około 10 kilometrów.

Koordinatorem niedzielnych akcji była Monika Maj z Zespołu Szkół Spożywczych i Hotelarskich wspólnie ze swoją uczennicą Leną. ©



FOT. JANUSZ PETZ

Kasia, Ania i Julka, wolontariuszki radomskiego schroniska, w sobotę adoptowały 5-miesięczną suczkę Toffi.

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

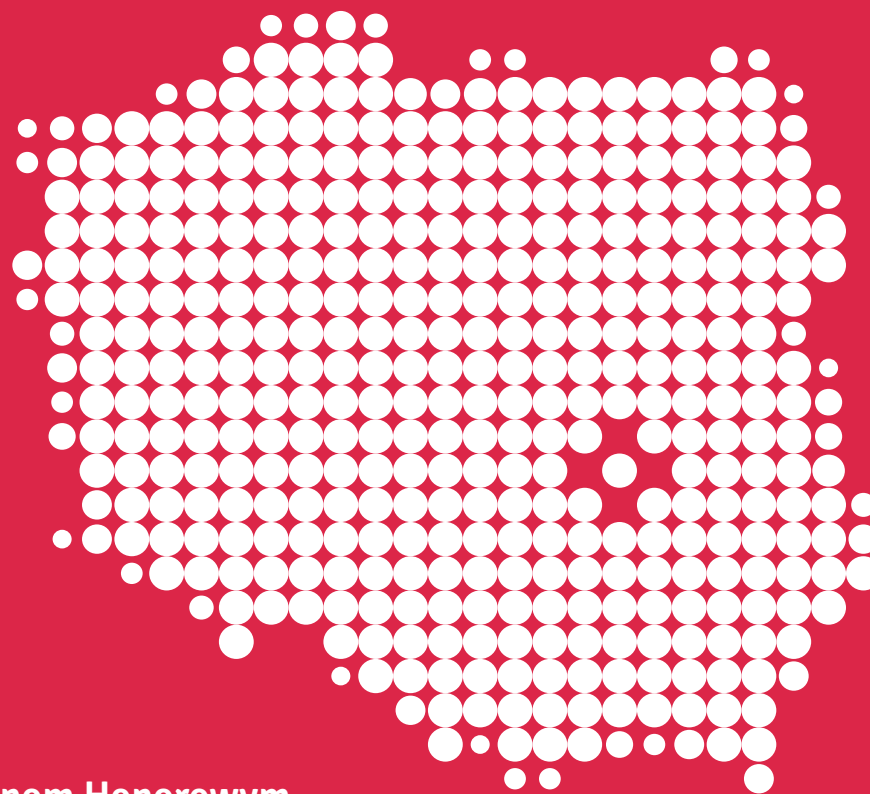
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Forum Samorządu Regionu Radomskiego



ECHODNIA
echodnia.eu



Dziękujemy Partnerom Głównym, Partnerom, Patronom Honorowym
za pomoc w organizacji Radomskiego Forum Samorządu.

ORGANIZATOR



ECHODNIA
echodnia.eu

PARTNERZY GŁÓWNI WYDARZENIA



DWOREK
ANNA

Mazowsze.
serce Polski



PATRONAT HONOROWY

- Radostaw WITKOWSKI – Prezydent Miasta Radomia
- Sylwester KORGUL – Starosta Powiatu Białobrzeskiego
- Waldemar TRELKA – Starosta Powiatu Radomskiego
- Krzysztof WOLSKI – Starosta Powiatu Kozińskiego
- Marian NIEMIRSKI – Starosta Powiatu Przysuskiego
- Robert GÓRLICKI – Starosta Powiatu Szydłowieckiego
- Andrzej SKOREK – Starosta Powiatu Zwoleńskiego
- Adam BOLEK – Burmistrz Miasta i Gminy Białobrzegi
- Artur SZEWCZYK – Burmistrz Miasta i Gminy Ciepeliów
- Hubert CZUBAJ – Burmistrz Miasta i Gminy Głowaczów
- Marek ŁUSZCZEK – Burmistrz Miasta i Gminy Iłża
- Andrzej BRACHA – Burmistrz Miasta i Gminy Jastrzęb
- Teresa PANCERZ-PYRKA – Burmistrz Miasta i Gminy Kazanów

- Mariusz PRAWDA – Burmistrz Gminy Kozińce
- Wojciech WACHNIK – Burmistrz Miasta i Gminy Magnuszew
- Robert LIPIEC – Burmistrz Miasta i Gminy Mogielnica
- Kamil KORYCKI – Burmistrz Miasta i Gminy Odrzywół
- Łukasz MIŚKIEWICZ – Burmistrz Miasta Pionki
- Adam PAŁGAN – Burmistrz Miasta i Gminy Przysucha
- Dariusz WOŁCZYŃSKI – Burmistrz Miasta i Gminy Przytyk
- Mariusz STRĄK – Burmistrz Miasta i Gminy Sienno
- Małgorzata SZYMAŃSKA – Burmistrz Miasta i Gminy Solec nad Wisłą
- Tomasz RAWSKI – Burmistrz Miasta i Gminy Warka
- Małgorzata ZAJĄCZKOWSKA – Burmistrz Miasta i Gminy Wyśmierzyce

- Arkadiusz SULIMA – Burmistrz Miasta i Gminy Zwolen
- Janusz WITCZAK – Wójt Gminy Chocza
- Robert FIDOS – Wójt Gminy Borkowice
- Paweł DZIEWIT – Wójt Gminy Gózd
- Wojciech ĆWIERZ – Wójt Gminy Jastrzębia
- Kamil DZIEWIERZ – Wójt Gminy Jedlińsk
- Piotr REGUŁA – Wójt Gminy Klwów
- Wiesław PACHNIEWSKI – Wójt Gminy Kowala
- Artur SIWIÓREK – Wójt Gminy Mirów
- Sylwester RÓŻYCKI – Wójt Gminy Orońsko
- Tomasz ADAMIEC – Wójt Gminy Policzna
- Wojciech NOWAK – Wójt Gminy Promna
- Ireneusz SZYMCZAK – Wójt Gminy Pniewy
- Marta KACZOR – Wójt Gminy Potworów

- Jerzy KAMIONKA – Wójt Gminy Przytyk
- Sławomir KRUŚLIŃSKI – Wójt Gminy Radzanów
- Tomasz NEUBAUER – Wójt Gminy Rusinów
- Karol BUREK – Wójt Gminy Rzecznów
- Marcin KOZDRACH – Wójt Gminy Stara Błotnica
- Krzysztof STYKOWSKI – Wójt Gminy Stromiec
- Agnieszka KOZUŃ – Wójt Gminy Teczów
- Agnieszka JASTRZĘBSKA – Wójt Gminy Wierzbica
- Krzysztof SOBCZAK – Wójt Gminy Wieniawa
- Ewa MARKOWSKA-BZDUCHA – Wójt Gminy Wolanów
- Leszek MARGAS – Wójt Gminy Zakrzew

PARTNERZY



Kiermasz Wielkanocy w Starej Błotnicy. Ozdoby i świąteczne smakołyki

Janusz Petz
Stara Błotnica

W niedzielę, 22 marca na placu przed kościołem w Starej Błotnicy odbył się Parafialny Kiermasz Wielkanocy.

Można było ręcznie tworzone ozdoby wielkanocne i palmy, były świąteczne pyszności.

Kiermasze świąteczne to tradycja w Starej Błotnicy w powiecie białobrzeskim. Jak zwykle placu przed kościołem użyczyła parafia. A kiermasz przygotowało Koło Gospodyń Wiejskich „Osowianki” i Stowarzyszenie „Kobiety dla Starej Błotnicy”. Tłumnie przed straganami było po zakończonych mszach świętych. Frekwencja na nabożeństwach

była duża, więc klientów było też sporo.

Można było kupić wszystko co jest potrzebne, żeby udekorować dom i przygotować koszyczek ze święconką. Na straganach były stroiki, pisanki, wielkanocne ozdoby. Można było kupić między innymi palmy wielkanocne, czy zajączki z siana.

Kusił widok ciast, ciasteczek, bab. Na stoisku można było znaleźć prawdziwy zakwas na żurek, ale też sójkę mazowiecką. To tradycyjny, duży pieróg z ciasta drożdżowego pieczony w piekarniku. Wyróżnia się chrupiącym, błyszczącym ciastem i sycącym farszem z kaszy jaglanej, kiszzonej kapusty oraz boczku lub cebuli smażonej na oleju lnianym. ©



Więcej klientów i osób zaciekawionych ofertą było po zakończonych mszach świętych w sanktuarium.

Zatrzymany chował się przed policją pod łóżkiem

Julia Sosnowska
Radom

Policjanci z Radomia zatrzymali 34-letniego mieszkańca Radomia, za którym wydano dwa listy gończe oraz dwa zarządzenia o ustaleniu miejsca pobytu.

Mężczyzna odpowiadał między innymi za znęcanie się fizyczne i psychiczne nad osobą najbliższą.

Do zatrzymania doszło w czwartek, 19 marca, na terenie Radomia. Policjanci Wydziału Kryminalnego, analizując zebrane informacje, pojawili się w jednym z mieszkań, gdzie mężczyzna miał się ukrywać. Jak się okazało - słusznie. Poszukiwany przebywał tam u znajomej i, jak relacjonują policjanci, zupełnie nie spodziewał się ich wizyty.

Jak informuje rzeczniczka radomskiej policji Justyna Jaśkiewicz, gdy poszukiwany mężczyzna zorientował się, że w mieszkaniu pojawiają się funkcjonariusze, próbował jeszcze schować się ucieczką pod łóżko. Ten ostatni manewr nie zdał się jednak na wiele. Policjanci szybko odnaleźli mężczyznę i zatrzymali go na miejscu.

34 latek był poszukiwany na podstawie dwóch listów gończych wydanych przez Sąd Rejonowy w Radomiu oraz dwóch zarządzeń ustalenia miejsca pobytu, jednego wydanego przez Sąd Rejonowy w Radomiu, drugiego przez Prokuraturę Rejonową Radom Zachód.

Po zatrzymaniu został przewieziony do aresztu śledczego, gdzie spędzi blisko sześć lat kary pozbawienia wolności.

Powiatowy Strażacki Dzień Kobiet w Radomiu i... Playboys

Julia Sosnowska
Radom/Powiat radomski

Ponad 150 osób uczestniczyło w Powiatowym Strażackim Dniu Kobiet.

Wydarzenie odbyło się w Radomiu w piątek, 20 marca. Wśród uczestników blisko 140 stanowiły kobiety związane z Ochotniczą Strażą Pożarną, służbami mundurowymi i instytucjami współpracującymi z terenu powiatu radomskiego.

Najliczniejszą grupę stanowiły drużyny Ochotniczych Straży Pożarnych, aż 100 przedstawicieli z 25 jednostek działających na terenie powiatu radomskiego.

Jak podkreślali organizatorzy, kobiety stanowią dziś jeden z najważniejszych filarów Ochotniczej Straży Pożarnej: uczestniczą w akcjach ratowniczych, szkoleniach, działaniach społecznych i edukacyjnych, a także wspierają wychowanie młodych strażaków.

W wydarzeniu wzięli udział: drużna Teresa Tiszberk, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, drużna Katarzyna Paprocka, dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Wykonawczego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej województwa mazowieckiego oraz starosta radomski Waldemar Trelka.

Obecne były również radne powiatu radomskiego: Ewa



Powiatowy Strażacki Dzień Kobiet zgromadził blisko 150 pań z powiatu radomskiego był wyrazem uznania dla roli kobiet w strukturach Ochotniczych Straży Pożarnych.

Tkaczyk, Jolanta Głowacka oraz Anna Rogulska, a także Justyna Grys - burmistrz Skaryszewa, Anna Kawalec reprezentująca wójt Gminy Wierzbica Agnieszkę Jastrzębską, oraz Katarzyna Kołodziejska, dyrektor Szkół imienia 72 pułku Piechoty w Radomiu.

W wydarzeniu uczestniczyły również przedstawicielki służb mundurowych: Państwowej Straży Pożarnej, wojska i policji, a także reprezentantki instytucji i firm wspierających inicjatywę.

Lekarz Kamila Jakubiak przeprowadziła wykład doty-

czący profilaktyki nowotworów, podkreślając wagę regularnych badań i wczesnej diagnostyki.

Dużym zainteresowaniem cieszył się również wykład Stowarzyszenia Lejdis Aktywnie pod tytułem „Jestem Kobietą, jestem Kobieta”, poświęcony

Na zakończenie wydarzenia odbył się specjalny koncert dla pań w wykonaniu Jakuba Urbańskiego z zespołem Playboys

samopoczuciu, pewności siebie i zdrowiu kobiet.

Przez całe wydarzenie obecne były także Panie Amanki ze Stowarzyszenia DANA z Radomia, które prowadziły praktyczne instruktaże samobadania piersi.

Oprawę artystyczną wydarzenia zapewnił Zespół Hipnoza w składzie: Kamila, Karol, Dariusz i Maciej.

Na zakończenie wydarzenia odbył się specjalny koncert dla pań w wykonaniu Jakuba Urbańskiego z zespołem Playboys, który został entuzjastycznie przyjęty przez publiczność.

Picasso w Radomiu. Wyjątkowy wernisaż i wyjątkowa wystawa w Kamienicy Deskurów

Dawid Owczarek
Radom

Wernisaż wystawy „Picasso. Twórca i inspirator” w Kamienicy Deskurów w Radomiu. Przybyło wielu pasjonatów sztuki.

W Kamienicy Deskurów w Radomiu odbył się wernisaż wystawy „Picasso. Twórca i inspirator”. W piątek, 20 marca mieszkańcy miasta jako pierwsi mogli zobaczyć prace Pablo Picasso oraz przekonać się, jak jego twórczość wpłynęła na polski design.

W piątkowy wieczór, 20 marca, w Kamienicy Deskurów na radomskim Rynku zainaugurowano wystawę „Picasso. Twórca i inspirator”. Wernisaż przyciągnął miłośników sztuki, mieszkańców miasta oraz przedstawicieli środowiska kul-



Na wernisaż przybyło wielu pasjonatów sztuki.

turalnego, którzy wspólnie uczestniczyli w otwarciu jednej z najciekawszych ekspozycji tej wiosny.

Wystawa, przygotowana przez Resursę Obywatelską, prezentuje twórczość jednego z najwybitniejszych artystów

XX wieku, jakim był Pablo Picasso. Pierwsza część ekspozycji ukazuje różnorodność jego dorobku - od szkicowych grafik, przez litografie, aż po akwaforty i heliograviury. Duże zainteresowanie zwiedzających wzbudziły minimalistyczne przedstawienia toreadorów oraz unikatowa ceramiczna sowa.

Druga część wystawy pokazuje, jak ogromny wpływ wywarła twórczość autora Panny z Awinionu na polską sztukę użytkową. Zwiedzający mogą oglądać tzw. „pikasiaki” - charakterystyczne formy ceramiczne powstające w latach 50. i 60. XX wieku m.in. we Włocławku i Chodzieży. To dowód na to, że idee światowej awangardy przenikały także do codziennych przedmiotów.

Podczas wernisażu podkreślano również historyczny kon-

tekst obecności artysty w Polsce. Ekspozycja przypomina jego udział w Światowym Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju, a prezentowane archiwalne fotografie pozwalają spojrzeć na kulisy tego wydarzenia i uchwycić mniej znane momenty z życia mistrza.

Wystawa powstała dzięki współpracy kilku instytucji, w tym Muzeum Narodowego w Lublinie, Epicentrum Art Gallery, Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chodzieży.

Ekspozycja jest dostępna dla zwiedzających od 22 marca do 31 maja. Organizatorzy liczą, że przyciągnie ona zarówno pasjonatów sztuki, jak i osoby, które dopiero rozpoczynają swoją przygodę z twórczością jednego z największych artystów XX wieku. ©

POLSKA i ŚWIAT

WIELKANOCNE ZAKUPY

Z Barometru Providenta wynika, że 20,4 proc. Polaków planuje wydać na tegoroczną Wielkanoc mniej niż w ubiegłym roku. Wskazując planowany budżet, najwięcej, bo 21,6 proc. osób, podało przedział 201-450 zł, a 21 proc. 451-600 zł. Respondenci w wieku od 18 do 34 lat chcą wydać najmniej – do 200 zł. Polacy powyżej 65. roku życia najczęściej wymieniali najwyższe sumy przekraczające 1500 zł.



„Nie rozumiem, jaki jest polski interes w wizycie prezydent Karola Nawrockiego na Węgrzech

Radosław Sikorski, szef MSZ

Premier: Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana

Oprac. Anna Nagel
kódz

- Polska będzie przygotowana na odparcie ataku na współczesnym polu walki - zapowiedział premier Donald Tusk po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin.

Wczoraj w Łodzi odbyła się uroczystość podpisania umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin, dotycząca serwisowania w Polsce amerykańskich śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Polska zamówiła 96 takich maszyn w nowocześniejszej wersji AH-64E Guardian. Zawarcie zobowiązań ofsetowych wynika z umowy



FOT. SŁAWOMIR SOWA/ADAM JANKOWSKI

Władysław Kosiniak-Kamysz: Silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa

podpisanej w sierpniu 2024 roku, opiewającej na około 10,8 miliarda USD.

- To niezwykły moment, kiedy Wojskowe Zakłady Lot-

nicze w Łodzi uzyskują możliwość serwisowania Apache'ów, ale też innych śmigłowców, które służą w polskiej armii - podkreślił Władysław Kosi-

niak-Kamysz, szef MON, podczas uroczystości.

Jak mówił, silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa. - 96 Apache'ów to druga na świecie armia śmigłowców bojowych produkcji amerykańskiej, zaraz po Stanach Zjednoczonych. Nikt nie będzie miał większej - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że ta inwestycja wynika z potrzeb i ze strategii rozwoju sił zbrojnych RP. - Apache towarzyszą wojskom lądowym. My budujemy największą armię wojsk lądowych w Europie. Już dzisiaj, po Turcji, w tej części świata jesteśmy druzdy, a w całym NATO trzeci - podkreślił minister.

- Nie da się zorganizować wielkiej armii, wielkich sił lądowych bez odpowiedniego zabezpieczenia z powietrza. Apa-

che będą w służbie sił lądowych, więc to samo pokazuje ich rodzaj działania i ich umiejętności - zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

- Prawdziwe relacje sojusznicze są zbudowane na prawdzie i obopólnym interesie - powiedział premier Donald Tusk. Podkreślił też, że rząd stawia bezpieczeństwo Polaków na pierwszym miejscu, czego dowodami mają być m.in. projekt Polska Zbrojna oraz unijna pożyczka SAFE. - Dzięki właśnie tej decyzji będziemy mogli uwolnić środki z innych miejsc, z polskiego budżetu, aby kontynuować i respektować wszystkie elementy współpracy z naszymi sojusznikami z drugiej strony Atlantyku - stwierdził premier.

- Cieszę się, że powoli wszyscy zaczynają rozumieć, że Polska jest partnerem nie tylko

bardzo lojalnym, ale też wymagającym - powiedział Tusk.

Jednocześnie oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu interesów między państwami NATO.

- Z tego miejsca mogę też głośno powiedzieć, tak aby te słowa dotarły wszędzie, gdzie to możliwe: i do Moskwy, i do Waszyngtonu, do Kijowa, do stolic europejskich, a nawet do Budapesztu - my tu, w Polsce, naprawdę wiemy, kto jest sojusznikiem - podkreślił.

Tusk zapewnił, że Polska potrafi rozróżnić sojusznika od wroga, dlatego z satysfakcją patrzy na podpisanie w poniedziałek umowy. - To po raz kolejny potwierdza, że Polska potrafi walczyć o swoje interesy. Robi to z godnością, nigdy na kolana i z dobrym rozpoznaniem - dodał szef rządu.

PAP

REKLAMA

0011460161

Region w transformacji. Przemysł, energia i nowe inwestycje

Transformacja gospodarcza przestaje być pojęciem abstrakcyjnym – dziś oznacza konkretne decyzje inwestycyjne, zmiany w przemyśle i nowe modele funkcjonowania firm. Szczególnie wyraźnie widać to w regionach o silnych tradycjach przemysłowych, gdzie zmiana nie jest wyborem, lecz koniecznością.

O tym, jak pogodzić rozwój przemysłu z transformacją energetyczną i rosnącymi kosztami działalności, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się 22-24 kwietnia w Katowicach.

Energia jako kluczowy koszt i warunek stabilności

Dla przedsiębiorstw przemysłowych energia staje się jednym z najważniejszych czynników konkurencyjności. Wysokie i niestabilne ceny wpływają nie tylko na bieżącą działalność, ale również na decyzje dotyczące inwestycji i rozwoju. Podczas Kongresu temat ten zostanie podjęty m.in. w ramach debat o miksie energii,



stabilności systemu i bezpieczeństwie dostaw. Uczestnicy będą dyskutować o tym, jak w praktyce zastępować węgiel odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, nie tracąc przy tym kontroli nad kosztami i niezawodnością systemu.

Istotnym wątkiem będzie również wpływ cen energii na gospodarkę oraz rola regulacji w utrzymaniu konkurencyjności przemysłu.

Przemysł

w procesie dostosowania
Zmiany w energetyce bezpośrednio przekładają się na przemysł. Firmy coraz częściej inwestują w efektywność energetyczną, automatyzację i cyfryzację procesów, szukając sposobów na ograniczenie kosztów i zwiększenie odporności na wahania rynkowe. Te zagadnienia znajdują odzwierciedlenie w dyskusjach dotyczących

transformacji przemysłu oraz efektywności energetycznej – zarówno w kontekście regulacyjnym, jak i praktyki biznesowej. Kluczowe będzie pytanie, jak optymalizować zużycie energii i jednocześnie utrzymać ciągłość produkcji oraz konkurencyjność.

Local content i łańcuchy dostaw

W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera local

content – udział krajowych firm w realizacji strategicznych inwestycji. To podejście pozwala nie tylko wzmacniać gospodarkę, ale także budować trwałe łańcuchy dostaw i kompetencje technologiczne. Podczas EEC temat ten pojawi się zarówno w kontekście transformacji energetycznej, jak i szerzej – konkurencyjności przemysłu. Dyskusje obejmą m.in. udział polskich firm w dużych projektach infrastrukturalnych i energetycznych, modele współpracy z inwestorami zagranicznymi oraz budowę lokalnych łańcuchów dostaw.

Regiony przemysłowe w nowym układzie

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Z jednej strony mierzą się z kosztami transformacji, z drugiej przyciągają inwestycje i budują nowe specjalizacje gospodarcze. To właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widać, jak decyzje dotyczące energetyki, infrastruktury czy przemysłu przekładają się na realne funkcjonowanie gospodarki – zarówno w wymiarze przedsiębiorstw, jak i rynku pracy.

Wspólna rozmowa o przyszłości

Europejski Kongres Gospodarczy od lat jest przestrzenią, w której spotykają się przedstawiciele biznesu, administracji i instytucji finansowych. Wśród uczestników tegorocznej edycji znajdują się także przedstawiciele firm i instytucji aktywnie zaangażowanych w transformację energetyczną, inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój nowych modeli biznesowych. Obecność liderów reprezentujących sektor energetyczny, przemysłowy, finansowy i technologiczny pokazuje skalę i znaczenie wyzwań, przed którymi stoi dziś gospodarka. To właśnie w takim gronie możliwa jest rozmowa nie tylko o kierunkach zmian, ale także o konkretnych rozwiązaniach i projektach, które będą kształtować przyszłość regionów przemysłowych. To właśnie w Katowicach prowadzone będą rozmowy o tym, jak w praktyce przeprowadzić transformację, która będzie jednocześnie bezpieczna, efektywna i korzystna dla gospodarki.

Rejestracja na 18. Europejski Kongres Gospodarczy jest otwarta.

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej. Zginęły dwie osoby

Kazimierz Sikorski
USA

Pierwszy i drugi pilot zginęli, a dwie osoby odniosły obrażenia, gdy na nowojorskim lotnisku LaGuardia kanadyjski samolot zderzył się na pasie startowym z wozem strażackim portu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem miejscowego czasu. Samolot linii Air Canada, który przyleciał do Nowego Jorku z Montrealu, uderzył w wóz strażacki, który brał udział w innym zdarzeniu na lotnisku. Prząd samolotu uległ zniszczeniu. Specjaliści orzekli, że uszkodzenia były poważne.

Nie żyje dwóch pilotów, a rannych zostało kilkunastu

pasażerów. Ranni zostali również dwaj członkowie personelu straży pożarnej.

Liczne filmy nagrane przez świadków zdarzenia i opublikowane w mediach społecznościowych pokazują samolot z poważnymi uszkodzeniami części dziobowej.

Na pokładzie maszyny było 72 pasażerów i czterech członków załogi. Samolot należał do linii Air Canada był obsługiwany przez linię Jazz.

W ubiegłym roku LaGuardia obsłużyła ponad 30 milionów pasażerów. Łącznie z trzech głównych portów (poza LaGuardia to także lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego oraz Newark Liberty) obsługujących obszar Nowego Jorku korzysta rocznie blisko 150 milionów osób.

PAP



Samolot zderzył się z wozem strażackim w trakcie lądowania na lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie

Oprac. Karolina Wrońska
Iran

Prezydent USA Donald Trump napisał w poniedziałek w serwisie Truth Social, że poinstruował ministerstwo obrony, by o pięć dni odroczyło wszelkie amerykańskie ataki na irańskie elektrownie. Uzasadnił to postępowaniem w negocjacjach.

Trump poinformował we wpisie pisanym wielkimi literami, że przez ostatnie dwa dni przeprowadził „bardzo dobre i produktywnie rozmowy dotyczące całkowitego rozwiązania działań wojennych na Bliskim Wschodzie”.

„W oparciu o ton tych głębokich, szczegółowych i konstruktywnych rozmów, które będą trwać przez cały tydzień, poinstruowałem ministerstwo wojny (obrony - PAP), aby odroczyło wszelkie ataki na irańskie elektrownie i infrastrukturę energetyczną o pięć dni pod warunkiem pomyślnego przebiegu trwających spotkań i dyskusji” - napisał prezydent USA na swoim portalu społecznościowym.

W sobotę Trump zapowiedział, że irańskie elektrownie staną się celem ataków, jeśli Teheran nie otworzy całkowicie Cieśniny Ormuz dla ruchu statków w ciągu 48 godzin. Termin upłynął po północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.



FOT. PAP/EPA

Stany Zjednoczone starają się ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz dla dostaw surowców energetycznych

Prezydent USA nie podał szczegółów rozmów ani z kim są prowadzone. Jeszcze w niedzielę przedstawiciele jego administracji, w tym ambasador przy ONZ Michael Waltz, podtrzymywali groźby Trumpa, nie wykluczając nawet uderzeń na elektrownię jądrową w Buszehrze.

Tuż przed zamieszczeniem wpisu przez Trumpa szef MSZ Omanu Badr al-Busaidi, który przed wojną pośredniczył w rozmowach USA z Iranem, napisał na platformie X, że jego kraju „intensywnie pracuje nad wdrożeniem rozwiązań zapewniających bezpieczną żeglugę przez Cieśninę Ormuz”.

Zapowiedź Trumpa w sprawie uderzenia przez USA na elektrownie w Iranie wywołała duże obawy, w tym ze strony popierających wojnę działaczy irańskiej opozycji na emigracji. Jedną z najbardziej prominentnych działaczek opozycji, Masih Alineżad, w niedzielę zaapelowała do Trumpa, by odwołał

Irańska opozycjonistka apeluje: Uderzenie Amerykanów nie doprowadzi do obalenia reżimu w Teheranie

plany. Argumentowała, że uderzą one tylko w zwykłych Irańczyków i nie doprowadzą do obalenia reżimu w Teheranie.

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres ostrzegł, że uderzenia te mogą stanowić zbrodnie wojenne. Sam Trump twierdził wcześniej, że takie ataki uniemożliwiłyby odbudowę kraju po wojnie.

W reakcji na wpis Trumpa z poniedziałku ceny ropy naftowej znacząco zjechały. Cena ropy Brent spadła w ciągu kilku minut ze 108 do 96 dolarów za baryłkę, choć potem odbiła do poziomu 101 dolarów.

PAP

REKLAMA

0011490139

Burmistrz Mogilna

OGŁASZA III PRZETARG

ustrny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej, oznaczonej jako

działka nr 5/10, Mogilno.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Mogilnie (pok. nr 213), tel. nr (52) 318 55 46,

a także na stronie internetowej

(www.bip.mogilno.pl)

lub na tablicy ogłoszeń Urzędu

w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

AUTOREKLAMA

strona **zdrowia**

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Premier Wielkiej Brytanii: Podpalenie karetek społeczności żydowskiej to antysemicki atak

Oprac. Anna Nagel
Wlk. Brytania

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer powiedział wczoraj, że podpalenie czterech karetek pogotowia przy synagodze w północnym Londynie i należących do społeczności żydowskiej to „głęboko szokujący antysemicki atak”.

Do podpalenia doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w dzielnicy Golders Green.

„Myślami jestem ze społeczności żydowską, która budzi się rano i słyszy te przerażające wiadomości. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla antysemityzmu” - napisał Starmer na platformie X.

Wcześniej policja przekazała informację o wszczęciu śledztwa w sprawie podpalenia czterech



FOT. PAP/EPA

Podpalone zostały cztery karetki

pojazdów. Podkreślono, że atak jest traktowany jako „przestępstwo z nienawiści na tle antysemickim”.

Na nagraniach z monitoringu widać trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy oblewają pojazdy benzyną i podpalają je.

Straż pożarna poinformowała, że od ognia zajęły się butle z tlenem w karetkach, które eksplodowały. W efekcie w pobliskich budynkach mieszkalnych kilka szyb wyleciało z okien.

- Atak na pojazdy ratujące życie, które zaparkowano na parkingu synagogi, jest szczególnie przerażający i szokuje naszą społeczność, która i tak doświadcza narastającego strachu przed aktami antysemityzmu w Wielkiej Brytanii - powiedział cytowany przez portal Times of Israel lokalny radny Dean Cohen. - Najwyższy czas, aby władze się obudziły i robiły więcej, by uporać się z tą szkodzącą się nienawiścią - dodał.

Od czasu rozpoczęcia ofensywy armii Izraela w Strefie Gazy, która była reakcją na atak palestyńskiej organizacji terrorystycznej Hamas w październiku 2023 roku, na całym świecie od-

notowano wzrost liczby ataków na Żydów i obiekty żydowskie.

Mark Gardner, dyrektor generalny Community Security Trust, organizacji doradzającej w kwestiach bezpieczeństwa około 290 tysięcy Żydów mieszkających w Wielkiej Brytanii, uważa, że istnieje „oczywiste podobieństwo do niedawnych antysemickich podpalen w Liege, Rotterdamie i Amsterdamie”.

Najpoważniejszym incydem w Wielkiej Brytanii w 2025 roku był terrorystyczny atak w Manchesterze. W dniu święta Jom Kipur urodzony w Syrii obywatel brytyjski wjechał w pieszych przy lokalnej synagodze, a następnie zaatakował ich nożem. Zginęły trzy osoby, a napastnika zastrzeliła policja. Sprawca ataku deklorował wierność dżihadystycznemu Państwu Islamskiemu.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,72

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,70

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,94

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 23.03.2026, G. 12:00

PRACA DODATKOWE OBOWIĄZKI DLA FIRM I RYZYKO WYSOKICH KAR FINANSOWYCH

Nadchodzi nowa epoka w pensjach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej do 7 czerwca. Nowy obowiązek obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób.

Ignorowanie tych zmian to dla pracodawców ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 złotych. - Po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu ewentualne dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii, firmie, która produkuje oprogramowanie m.in. dla biur rachunkowych.

Do 7 czerwca 2026 r. Polska musi wdrożyć Dyrektywę UE 2023/970, która zmienia zasady równej płacy z etycznego postulatu w twardy wymóg raportowy. Dla firm zatrudniających co najmniej 100 pracowników oznacza to obowiązek raportowania luki płacowej i konieczność analizy nie tylko płacy zasadniczej, ale i wszelkich premii, bonusów czy dodatków.

Ignorowanie zmian w przepisach to dla firm ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł

Pierwsze sprawozdania (za okres od 7 czerwca do 31 grudnia 2026 r.) złożą podmioty zatrudniające powyżej 150 pracowników, a jeśli niezasadniona luka płacowa przekroczy 5%, pracodawców czeka obowiązkowa, wspólna ocena wynagrodzeń ze związkami zawodowymi lub przedstawicielami pracowników. Ignorowanie tych zmian to ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł, jednak sprawne przygotowanie się do nowych przepisów to szansa na zbudowanie kultury opartej na zaufaniu i obiektywnych kryteriach.

- Nadchodzące zmiany w raportowaniu luki płacowej to coś znacznie więcej niż kolejna tabela w Excelu. Fundamentem jest tu Dyrektywa (UE) 2023/970, która raz

na zawsze urealnić zasadę „równa płaca za pracę o tej samej wartości”. Polska ma czas na jej wdrożenie do 7 czerwca 2026 roku, a Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej położyło już na stole konkretny projekt ustawy (UC 127). Choć dokument jest obecnie na etapie konsultacji społecznych, nie radzę czekać na jego ostateczny podpis. Kształt przepisów jest już na tyle klarowny, że daje nam zielone światło do audytu wewnętrznych struktur. Musimy pamiętać o jednym - obowiązek równego wynagradzania to nie nowość, on już teraz wynika z Kodeksu pracy. Nowe przepisy po prostu dodają do tego wymiar transparentności i raportowania. Czas przestać traktować równość płac jako „dobrą praktykę”, a zacząć postrzegać ją jako mierzalny element strategii biznesowej - twierdzi Olga Szczepańska.

Harmonogram raportowania luki płacowej zależy od wielkości firmy. Pierwsze sprawozdania będą składać pracodawcy zatrudniający 150 osób i więcej

Obowiązek raportowania luki płacowej obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób. Firmy zatrudniające mniej niż ten pułap mogą raportować lukę płacową dobrowolnie, np. w celu budowania wizerunku odpowiedzialnego pracodawcy.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze sprawozdania (dla firm 150+ pracowników) będą składane do 7 czerwca 2027 r. i obejmą dane za okres od 7 czerwca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. To skrócony pierwszy okres rozliczeniowy - kolejne raporty będą obejmować już pełne lata kalendarzowe.

Firmy zatrudniające od 100 do 149 pracowników mają więcej czasu - ich pierwszy obowiązkowy raport przypada dopiero na 7 czerwca 2031 r., jednak nie oznacza to, że mogą odkładać przygotowania na ostatnią chwilę - procesy kadrowe i systemy wynagradzania wymagają odpowiedniego przygotowania z wyprzedzeniem.



Niedługo firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Jeśli pracodawca nie przekaże wymaganych danych na czas, organ monitorujący wezwie go do szybkiego uzupełnienia braków.

Oto co musi zawierać raport luki płacowej (według projektu ustawy UC 127):

- różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn - zarówno w ujęciu średniej, jak i mediany. Oba wskaźniki są ważne, bo średnia jest wrażliwa na wartości skrajne, a mediana pokazuje „środek” rozkładu wynagrodzeń;
- wynagrodzenia zmienne - czyli informacje o średnich poziomach premii, nagród, bonusów i innych dodatków pieniężnych lub rzeczowych;
- strukturę wynagrodzeń w podziale na kwartyle płacowe - czyli jaka jest proporcja kobiet i mężczyzn w czterech przedziałach wynagrodzeń (od najniższych do najwyższych). To jeden z ważniejszych wskaźników, bo może wykazać nadreprezentację (wrażną anomalie) którejs z płci na lepiej płatnych stanowiskach;
- kategorie pracowników - raport nie opiera się na nazwach stanowisk, ale na kategoriach powstałych po wartościowaniu stanowisk. Prawidłowe przypisanie pracowników do kategorii to jeden z najtrudniejszych etapów przygotowania;
- proporcje kobiet i mężczyzn wśród osób otrzymujących wynagrodzenie zmienne.

Część danych o luce płacowej będzie mogła być udostępniona pracownikom

Dane z raportu nie pozostają wyłącznie wewnętrzną informacją pracodawcy. Część z nich może być udostępniana pracownikom, przekazywana właściwym instytucjom, a wybrane wskaźniki upubliczniane, np. na stronie internetowej pracodawcy.

- Logistyka raportowania luki płacowej będzie oparta na pełnej cyfryzacji. Dokumenty będziemy składać wyłącznie online, korzystając ze specjalnego narzędzia informatycznego przygotowanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego we współpracy z organem monitorującym. Choć na ostateczne wytyczne techniczne musimy jeszcze poczekać - dodaje Olga Szczepańska.

Największym wyzwaniem dla firm może być pracochłonny proces zbierania i strukturyzowania danych. Warto również przejrzeć strukturę płacową między innymi pod kątem spójności składników, w tym który składnik jest stały, a który zmienny. Niedookreślony dodatek albo dyskryminujące zapisy premiowe powinny być zastąpione takimi, które zapewnią zgodność z przepisami.

- Jeśli dane wskażą lukę płacową na poziomie co najmniej 5%, wchodzimy w obszar tzw. wspólnej oceny wynagrodzeń. To nie jest „miękką” rekomendacja - to obligatoryjna, sformalizowana procedura, którą należy przeprowadzić ramię

w ramię z przedstawicielami pracowników lub związkami zawodowymi. Warto jednak zrozumieć, że ten „mechanizm korygujący” nie uruchamia się automatycznie przy każdym odchyleniu - muszą wystąpić łączne trzy przesłanki. Po pierwsze, luka płacowa przekracza 5% w choćby jednej kategorii pracowników. Po drugie, pracodawca nie jest w stanie uzasadnić tej różnicy obiektywnymi, neutralnymi płciowo kryteriami. Po trzecie, pracodawca nie podjął działań zaradczych w ciągu 6 miesięcy od przekazania sprawozdania z luki płacowej - wyjaśnia Olga Szczepańska.

Według projektu ustawy wspólna ocena wynagrodzeń to sformalizowana procedura audytowa, w ramach której pracodawca - działając w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami pracowników (związkami zawodowymi lub delegatami załogi) - dokonuje szczegółowej analizy przyczyn występowania luki płacowej. Cel jest jeden: stworzenie i wdrożenie wiążącego planu naprawczego.

Przygotowanie do raportowania nie musi oznaczać setek godzin spędzonych nad ręcznym przeliczaniem arkuszy. MRPiPS udostępniło dwa bezpłatne, ogólnodostępne narzędzia:

- narzędzie do wartościowania stanowisk - pozwala ocenić wagę i wartość pracy na poszczególnych stanowiskach. Znajdziesz je w zakładce „Wartościowanie pracy” na stronach resortu;

- aplikacja do mierzenia nierówności płacowych - pozwala szybko zweryfikować, czy i w jakich obszarach twoja organizacja odbiega od normy; umożliwia wczesne zidentyfikowanie problemów i wprowadzenie korekty.

Pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem

Oczywiście będzie można korzystać też z komercyjnych narzędzi.

Projekt ustawy wskazuje konkretne przypadki, za które może grozić kara i są to między innymi:

- brak raportu luki płacowej mimo ciężącego obowiązku;
- zakaz ujawniania przez pracowników wysokości swojego wynagrodzenia (np. przez zapisy w umowie);
- nieudzielenie pracownikowi informacji o jego poziomie wynagrodzenia i średnich zarobkach w tej samej kategorii;
- brak wykonania wartościowania stanowisk pracy;
- nieudostępnienie pracownikom zasad ustalania wynagrodzeń i jego wzrostu;
- nieprzeprowadzenie wspólnej oceny wynagrodzeń - mimo takiego obowiązku;
- brak działań naprawczych mimo wyraźnej i nieuzasadnionej luki płacowej.

Wysokość kary to od 3000 zł do nawet 50 000 złotych za każde z powyższych wykroczeń. I choć nowe kary wejdą w życie po 7 czerwca 2026 roku, warto pamiętać, że odpowiedzialność odszkodowawcza za naruszenie zasady równej płacy obowiązuje w Kodeksie pracy już teraz.

- Różnica polega na tym, że po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii.

©©

GIEŁDA ŻNIWA W BANKACH

Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Banki w Polsce w ubiegłym roku zanotowały rekordowe wyniki. Jednocześnie KNF w większości przypadków zgadza się na duże wypłaty dla akcjonariuszy.

Łącznie według różnych szacunków do inwestorów może trafić nawet 25 mld zł. Ten rok może nie być jednak już tak rekordowy, ale pewności nie ma.

Dwa największe banki nie zawiadają inwestorów i Skarbu Państwa

Rekordowe wyniki sektora bankowego w 2025 r. tworzą bardzo dobrą bazę do tegorocznych wypłat dla akcjonariuszy. Zysk netto całego sektora zbliżył się do 48-49 mld zł, co było jednym z najlepszych wyników w historii. Tak wysoka rentowność wynikała przede wszystkim z utrzymujących się przez znaczną część roku wysokich stóp procentowych, które wspierały marże odsetkowe banków. To właśnie te wyniki finansowe będą podstawą do wypłat dywidend w 2026 r., dlatego inwestorzy mogą liczyć na relatywnie wysokie dywidendy z sektora - powiedział Strefie Biznesu Mikołaj Sobierajski, analityk XTB.

Łączna wypłata dywidendy przez PKO Bank Polski i Bank Pekao z zysków za 2025 rok (wypłacana w 2026 r.) jest prognozowana na bardzo wysokim poziomie, wynikającym z wysokich zysków. Szacuje się, że przy wypłacie 75% zysku, PKO BP może przeznaczyć na ten cel ponad 7,5 mld zł, a Pekao już podało, że chce wypłacić kwotę zbliżoną do 5,19 mld zł, co łącznie może przekroczyć 12,7 mld zł.

Bank Pekao zarekomendował bowiem przeznaczenie na dywidendę 5,19 mld zł z zysku netto za 2025 r., wynoszącego 6,92 mld zł, co oznacza wypłatę 19,77 zł na akcję, zaś 1,73 mld zł chce przesunąć na kapitał rezerwowany. To oznacza, że do głównego akcjonariusza, jakim jest PZU (20 proc. akcji), trafi ponad 1,037 mld zł, a do PFR (12,8 proc. akcji) ponad 664 mln zł.

Z kolei lider rynku poinformował, że intencją PKO BP jest wypłata dywidendy w 2026

roku, a rekordowy wynik oraz silna pozycja kapitałowa umożliwiają bankowi wypłatę 75 proc. dywidendy z zysku za 2025 rok. Zysk nieskonsolidowany banku wyniósł 10,24 mld zł. Zakładając więc podział zysku na maksymalnym, dopuszczonym przez nadzór poziomie 75 proc. (około 7,5 mld zł), potencjalna dywidenda wyniesie około 6,14 zł na akcję. Jeżeli nic się nie zmieni, to oznacza, że bezpośrednio do Skarbu Państwa jako głównego udziałowca (29,43 proc. akcji), trafi ponad 2,259 mld zł.

Oczywiście, ostateczne decyzje będą podejmować walne zgromadzenia akcjonariuszy zarówno w przypadku tych dwóch banków, jak i pozostałych notowanych na GPW w Warszawie.

Jak sytuacja wygląda w przypadku pozostałych banków?

ING Bank Śląski również otrzymał indywidualne zalecenie KNF. Komisja wskazała, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku netto za 2025 rok.

Bank przypomniał wcześniej, że zamierza zarekomendować walnemu zgromadzeniu podjęcie uchwały o przeznaczeniu na wypłatę dywidendy kwoty około 75 proc. zysku jednostkowego za 2025 rok. Intencja zarządu jest więc zgodna z otrzymanym zaleceniem KNF.

W ujęciu jednostkowym zysk netto ING BSK w 2025 r. wyniósł 4 633 mln zł wobec 4 369 mln zł zysku rok wcześniej. Jeżeli walne zgromadzenie akcjonariuszy nie zmieni rekomendacji, to do podziału będzie ponad 3,475 mld zł.

W ubiegłym roku ING BSK również przekazał 75 proc. zysku netto (3,28 mld zł) co dało 25,18 zł brutto na jedną akcję.

Z kolei Bank Handlowy (Citi Handlowy) również może wypłacić do 75 proc. zysku jako dywidendę za 2025 rok.

Należy jednak pamiętać, że bank w ubiegłym roku na poczet zaliczki dywidendy przeznaczył już 448 551 276,72 zł. Zaliczka na poczet dywidendy na jedną akcję wynosiła 3,44 zł brutto. Ostatecznie wyniki za ubiegły rok dopiero poznamy.



Banki w Polsce mają za sobą rekordowy rok. Do akcjonariuszy może trafić nawet 25 mld zł dywidend, choć wyniki w 2026 r. mogą być już słabsze

Santander Bank Polska otrzymał indywidualne zalecenie KNF, która stwierdziła, że bank, w zakresie podstawowych kryteriów polityki dywidendowej, spełnia wymagania kwalifikujące do wypłaty do 50% dywidendy z zysku za 2025 r. Jednak dodatkowo, po uwzględnieniu jakości portfela kredytowego banku, mierzonej udziałem należności niepracujących w łącznym portfelu należności sektora niefinansowego, z uwzględnieniem instrumentów dłużnych, stopa możliwej wypłaty dywidendy, z uwagi na dobrą jakość kredytową, została podwyższona do 75 proc.

Czy w tym roku wysokość dywidendy będzie zbliżona do ubiegłorocznej? 15 kwietnia 2025 r. zwyczajne walne zgromadzenie Santander Bank Polska podjęło kluczową uchwałę o wypłacie dywidendy w wysokości 46,37 zł na akcję. Przy liczbie akcji (102 189 314 sztuk), bank przekazał akcjonariuszom wtedy łącznie blisko 4,74 mld zł z 5,2 mld zł zysku netto (czyli ponad 90 proc.). Jeżeli w ubiegłym roku bank rósł co najmniej tak jak rynek to zysk będzie większy, ale dywidenda może okazać się nieco niższa.

Inaczej jest w przypadku BNP Paribas Bank Polska. Zarząd zarekomendował niedawno, aby z zysku netto za 2025 roku w wysokości 3,01 mld zł przeznaczyć na wypłatę dywidendy kwotę ok. 1,51 mld zł, co dałoby 10,2 zł dywidendy na akcję. Z kolei pozostała kwota, czyli 1,5 mld zł ma trafić na kapitał rezerwowany. Zarząd banku zamierza ustalić

terminu prawa do dywidendy na 23 kwietnia oraz terminu wypłaty dywidendy na 11 maja.

Co ciekawe, bank otrzymał od KNF indywidualne zalecenie dywidendowe na rok 2026, w którym zalecił niewypłacanie dywidendy z zysku w wysokości większej niż 75 proc.

Jako zarząd wierzymy, że poziom 50 proc. jest poziomem właściwym. Pozostawienie połowy zysku w bazie kapitałowej banku będzie czynnikiem wzmacniającym nas, dającym większy komfort zarówno naszym klientom, jak i inwestorom, ale przede wszystkim umożliwiającym realizację celów wzrostowych - tłumaczył prezes Przemek Gdański podczas niedawnej konferencji prasowej.

Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku tego banku sytuacja i tak jest lepsza, bo przed rokiem BNP Paribas Bank Polska wypłacił dywidendę w wysokości 1,16 mld zł, tj. 7,86 zł na jedną akcję.

Nigdy nie mów nigdy, ale mam szczerą nadzieję, że akcjonariusze przychylią się do rekomendacji zarządu, chociaż ostateczna decyzja pozostaje w pełni w ich rękach - dodał, odnosząc się do pytania, czy dywidenda za 2025 rok nie powinna być wyższa.

Banki, które może by chciały, ale nie mogą

Na GPW mamy jeszcze kilka banków, które wykazują zyski, ale z pewnych względów nie chcą, lub nie mogą dzielić się swoimi zyskami.

Jednym z nich jest mBank, który co prawda otrzymał, podobnie jak inne banki indywi-

idualne zalecenie KNF dotyczące polityki dywidendowej, w którym podano, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku za 2025 rok, ale ten już wcześniej sygnalizował, że nie planuje wypłacić dywidendy. We wrześniu ubiegłego roku mBank podało, że chce regularnie wypłacać dywidendę począwszy od zysku netto za 2026 rok. Celem tego działania jest stopniowo rosnący wskaźnik wypłaty dywidendy od 30 proc. w pierwszym roku do 75 proc. w ostatnim roku horyzontu strategicznego.

Natomiast Alior Bank może wypłacić dywidendę, ale nie większą niż 50 proc. wypracowanego zysku.

Bank przypomniał, że zaliczył do funduszy własnych zysk netto, osiągnięty w pierwszym półroczu 2025 r. w kwocie 570 871 683 zł na poziomie jednostkowym oraz w kwocie 557 943 458 zł na poziomie skonsolidowanym.

Natomiast akcjonariusze Banku Millennium zdecydują podczas walnego zgromadzenia zwołanego na 30 marca br. o niewypłacie dywidendy i przeznaczeniu całości zysku netto za rok 2025 w kwocie 1,12 mld zł na kapitał rezerwowany.

W przypadku BOŚ Banku sytuacja może powtórzyć się z ubiegłego roku, kiedy akcjonariusze banku zdecydowali, że zysk netto za 2024 rok w wysokości 73,45 mln zł nie został wypłacony w formie dywidendy, lecz w całości przeznaczony na kapitał zapasowy.

Co dalej z wynikami banków?

Rekordowy rok 2025 był w dużej mierze efektem bardzo sprzyjającego otoczenia makroekonomicznego dla banków. W ostatnich kwartałach ubiegłego roku dynamika wyników zaczęła już stopniowo spowalniać wraz ze spadkiem stóp procentowych.

Rynek oczekiwał kontynuacji cyklu obniżek w 2026 r., choć napięcia geopolityczne na Bliskim Wschodzie i wzrost cen ropy mogą utrzymywać presję inflacyjną i skłonić Narodowy Bank Polski do bardziej ostrożnej polityki monetarnej. Ale nawet przy stabilizacji stóp procentowych pozostają one dziś wyraźnie niższe niż w szczytowym okresie 2025 r.,

co stopniowo będzie ograniczać przychody odsetkowe banków. Niższe stopy procentowe z jednej strony zmniejszą marże banków, ale z drugiej poprawią zdolność kredytową gospodarstw domowych i mogą wspierać akcję kredytową. Większy wolumen udzielanych kredytów może częściowo kompensować spadek przychodów wynikający z niższych stóp procentowych, jednak trudno oczekiwać, aby w pełni zastąpił efekt rekordowych marż z poprzedniego roku - uważa Sobierajski.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym przyszłe zyski są wyższe obciążenia podatkowe, w tym podwyższony CIT, który bezpośrednio obniża wynik netto banków. To z kolei oznacza mniejszą pulę zysków możliwych do przeznaczenia na dywidendy w kolejnych latach. Sam sektor sygnalizuje już, że przychody i zyski w 2026 r. mogą być wyraźnie niższe niż w rekordowym 2025 r.

Ubiegły rok był bardzo dobry dla banków. W tym roku są przed nami pewne wyzwania i Związek Banków Polskich oszacował, że z tytułu niższych stóp procentowych zysk banków spadnie o około 18 procent, a z tytułu wyższego CIT-u o 13 procent. Jak to dodać, to jest znaczący spadek z mniej więcej 45 miliardów złotych do około 30 miliardów w tym roku. Duży spadek, bo jest to ponad 30 procent - powiedziała prezes Banku Handlowego Elżbieta Czetwertyńska, podczas niedawnego Forum Bankowego.

Dlatego obecny sezon dywidendowy można traktować jako szczyt cyklu, przynajmniej na razie.

Dywidendy wypłacane w 2026 r. odzwierciedlają rekordowe zyski z poprzedniego roku, ale w kolejnych latach inwestorzy powinni przygotować się na bardziej umiarkowany poziom wypłat, wynikający z normalizacji marż i wyższych obciążeń podatkowych. Polski sektor bankowy pozostaje jednak dobrze skapitalizowany i stabilny, a niektóre banki z dużą bazą klientów, dywersyfikacją przychodów i efektywnym zarządzaniem ryzykiem mogą utrzymać solidne wyniki oraz atrakcyjne dywidendy w kolejnych latach - podsumował Mikołaj Sobierajski. ©

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczki firm jest nieuchronna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie firmy płacą prawie trzykrotnie więcej niż ich konkurenci w USA i Chinach.

To realne ryzyko spadku produkcji i relokacji zakładów - podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC. Jak podkreśla, obecne ceny to efekt wieloletnich błędów systemowych i błędnej oceny OZE, które podnoszą koszty przemysłu energochłonnego.

Trzy warstwy błędów systemowych

Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC, w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl wskazuje, że wysokie ceny energii to efekt złożonych błędów systemowych, które nakładały się przez ostatnie 15 lat. Pierwszym wskazywanym przez Dzieduszyckiego jest błąd polityczny UE, polegający na masowym subsydiowaniu OZE bez zapewnienia stabilnej mocy bazowej.

- Magazyny energii nie są tu systemowym rozwiązaniem: mogą ułatwiać przełączenia między źródłami, ale wymagają ogromnych nakładów i nigdy nie zastąpią stabilnej mocy bazowej. Co więcej, OZE z magazynem ma gorszy EROI niż bez niego, bo część wyprodukowanej energii jest tracona w proce-

sie magazynowania i oddawania - mówi.

- Płacimy podwójnie: za OZE i za infrastrukturę backup, która i tak nie rozwiązuje problemu cizy i bezwietrznych tygodni zimą - dodaje.

Drugim błędem jest regulacyjny, czyli obecna forma systemu ETS, która karze europejski przemysł bez symetrycznego mechanizmu wobec importu z USA i Chin. Trzeci błąd ma charakter inwestycyjny, a chodzi o marginalizację energetyki jądrowej, zwłaszcza po katastrofie w Fukushima, zamknięta Europie drogę do taniej i stabilnej energii bazowej.

- Efekt: polskie firmy płacą ~205 EUR/MWh, konkurenci z USA i Chin - 45-50 EUR/MWh - podkreśla Dzieduszycki.

Raport ETIC wskazuje również na problem uproszczonej oceny cyklu życia źródeł energii (LCA), która przez lata faworyzowała OZE kosztem energetyki jądrowej. W praktyce uniijne regulacje nie uwzględniały pełnych kosztów systemowych OZE, takich jak infrastruktura sieciowa, rezerwy mocy czy bilansowanie. Jednocześnie atom obciążano wszystkimi kosztami cyklu życia, w tym utylizacją odpadów.

- Przemysł energochłonny nie ma dostępu do taniej energii bazowej i albo przenosi produkcję, albo bankrutuje - wskazuje prezes ETIC i zaznacza, że dodatkowo taksonomia UE przez lata wykluczała atom z zielonego fi-



- To nie jest „atom zamiast OZE”. To kwestia kolejności i roli w miksie energetycznym - tłumaczy Dzieduszycki

ansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

Dlaczego atom ma priorytet nad OZE

Dzieduszycki tłumaczy, że raport nie postuluje eliminacji OZE, lecz wskazuje priorytet energetyki jądrowej jako stabilnej bazy w miksie. Polska potrzebuje energii pracującej 24/7, niezależnej od pogody.

- To nie jest „atom zamiast OZE”, to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać miks, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości - podkreśla prezes ETIC.

EROI, TCO i koszty inwestycji

Prezes ETIC tłumaczy, że niższy wskaźnik EROI i wysokie całkowite koszty posiadania (TCO) źródeł OZE przekła-

dają się na wyższe ceny energii. Nowoczesne elektrownie jądrowe mają EROI rzędu 75:1, farmy wiatrowe onshore - 20:1, a PV w warunkach polskich - jeszcze niższy.

- Dodanie magazynów do OZE pogarsza EROI, bo część energii jest tracona w cyklu ładowania i oddawania. Gdy liczymy uczciwie TCO systemu elektroenergetycznego opartego na OZE vs. atomie, różnica jest dramatyczna - i tłumaczy.

- Dlaczego kraje z dużym udziałem atomu mają niższe ceny energii przemysłowej - mówi Dzieduszycki.

Prezes proponuje też badanie modeli finansowania, takich jak model SaHo, w którym przedsiębiorstwa stają się współwłaścicielami elektrowni i odbierają energię po koszcie wytworzenia, bez marży.

Złoty Trójkąt i decyzje kluczowe dla przyszłości

ETIC rekomenduje stosowanie Złotego Trójkąta, czyli oceny decyzji energetycznych pod kątem dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości. Dotychczas UE miała faworyzować „czystość” kosztem pozostałych kryteriów.

- Każda decyzja regulacyjna i inwestycyjna powinna być oceniana pod kątem wszystkich trzech wierzchołków. W praktyce oznacza to: powrót atomu do taksonomii bez warunków, reforma ETS chroniąca europejski przemysł przed dumpingiem emisyjnym oraz krajowe plany energetyczne budowane wokół kosztu systemowego, nie jednostkowego LCOE - podkreśla prezes ETIC.

Jego zdaniem najbliższe dwa lata będą decydujące dla konkurencyjności przemysłu w Polsce. Pierwsza decyzja dotyczy kontraktu EPC dla EJ1 w Lubiatowie-Kopalino, druga wyboru technologii i partnera dla EJ2, a trzecia kształtu Krajowego Planu Energii i reformy ETS, w tym mechanizmu CBAM.

- Okno 2026-2027 to ostatni moment, by wpisać się w decyzje budżetowe UE perspektywy 2028-2034. Jeśli Polska nie wynegocjuje ochrony dla przemysłu energochłonnego, fala delokalizacji jest nieuchronna - ostrzega Dzieduszycki. ©

Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić dystans

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Chińscy producenci są dziś kilka kroków przed konkurencją w elektromobilności, ale Polska wciąż może znaleźć własne miejsce w tym wyścigu, zwłaszcza w technologiach i oprogramowaniu do pojazdów.

- Chińczycy gdzieś uciekli parę długości przed wszystkimi - przyznaje w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland, podkreślając, że rozwój własnych rozwiązań może wzmocnić pozycję kraju na rynku.

Polska szansa na przyspieszenie elektromobilności

- Wydaje się, że w 2026 roku polska elektromobilność ma szansę przyspieszyć - mówi w Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

- Projekty takie jak Electromobility Poland, Hub Elektromobilności na Śląsku, czy pierwsza fabryka polskich samochodów dostawczych i użytkowych, elektrycznych, mają realną szansę powodzenia i realizacji - dodaje.

Drzał podkreśla, że kluczowe jest stworzenie w Polsce stanowiska koordynatora rozwoju elektromobilności, czyli osoby niezależnej od politycznych wpływów, ale umocowanej po stronie rządowej, która merytorycznie oceni i doradzi w zakresie rozwoju branży.

- Taki koordynator mógłby sprawić, że państwo wreszcie efektywnie wydawałoby środki na rozwój elektromobilności w Polsce, napędzając jednocześnie inne gałęzie gospodarki - dodaje.

Technologia i niezależność

- W tej niszy elektromobilności musimy odnaleźć swoje



własne miejsce - podkreśla Drzał.

- Im więcej wytworzymy własnej technologii, tym silniejsza będzie nasza pozycja w negocjacjach, także międzynarodowych - zaznacza.

Ekspert zwraca uwagę, że kontrola nad oprogramowaniem i bezpieczeństwem danych w pojazdach elektrycznych powinna pozostać w rękach polskich lub europejskich firm. - Nawet jeśli będziemy

współpracować z Chińczykami czy Amerykanami, musimy wiedzieć, które komponenty są stuprocentowo nasze, a które możemy dobrać z zagranicy - wyjaśnia i dodaje, że brakuje w Polsce kompleksowego mapowania rynku elektromobilności.

- Potrzebujemy merytorycznego koordynatora, który ogarnie rynek i dostępne technologie, abyśmy w pełni poznali swoją siłę. Ona istnieje, tylko być może sami sobie nie zdajemy z niej sprawy - zaznacza.

Odwaga w inwestowaniu w polskie technologie

Tomasz Drzał zwraca uwagę, że wcześniejsze niepowodzenia w polskim sektorze automotive nie powinny zniechęcać. - Przez dziesiątki lat rozwijaliśmy się głównie na licencjach zagranicznych, ale teraz mamy siłę gospodarczą,

know-how i nasze polskie technologie - mówi.

- Brakuje nam woli i przekonania o sile własnych możliwości. Uwierzyć w siebie i określić grubą kreską to, co działo się wcześniej - apeluje Drzał.

- To moment niepowtarzalny, aby w Polsce rozwijać elektromobilność z prawdziwego zdarzenia i tworzyć wysoko wykwalifikowane, dobrze opłacane miejsca pracy, nie tylko montownię, ale nowoczesne technologie - podkreśla.

Według Drzala przyszłość polskiej elektromobilności zależy od mądrych decyzji państwa, koordynacji działań i silnej, krajowej technologii. Jednocześnie podkreśla, że inwestowanie w rodzime projekty to nie tylko szansa na auta elektryczne, ale również na rozwój całego rynku pracy i bezpieczeństwo danych w motoryzacji. ©

TURYSTYKA / ŚWIAT POLKA PO 20 LATACH W DUBAJU MÓWI WPROST

„Przygotujcie się na ciężką orkę”

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

„Dubajskie życie to ułuda, która trwa tylko do momentu, kiedy coś pójdzie nie tak” – mówi pani Patrycja, która obserwuje rzeczywistość emiratu już od dwóch dekad.

W rozmowie ze Strefą Biznesu zdradza, z jakimi problemami muszą borykać się zarówno szeregowi pracownicy, jak i prezesi wielkich firm, którzy podjęli się realizacji projektów w Dubaju. Wojna z Iranem zakończyła dubajski sen, ale Patrycja dowodzi, że tak naprawdę zawsze był on tylko złudzeniem. Przekonajcie się, jak wygląda Dubaj bez pozłoty.

Dubaj odarty z pozłoty. Polka opowiada, jak naprawdę żyje się i pracuje w ZEA

Patrycja to Polka, która ponad 20 lat temu przeniosła się z wybrzeża Bałtyku nad Zatokę Perską, do Dubaju. Traktuje emirat jako doskonałą bazę wypadową do podróży po Azji, o których zawsze marzyła. W Dubaju mieszka i studiuje zdalnie homeopatię na uczelniach amerykańskich i kanadyjskich.

Dziś chce zabrać głos i rozwiać mity na temat emiratu, który wielu Polaków, także inwestorów, postrzega jako bajkową krainę bogactwa, gdzie pieniądze praktycznie rosną na drzewach i leżą na ulicy. Patrycja wie jednak, że rzeczywistość jest inna, i nie szczędzi krytyki pod adresem Dubaju i całych ZEA.

Czemu Patrycja chce krytykować Dubaj? Zaczęło się niewinnie - od historyjki opublikowanej w Internecie, jak to turystka uratowała tonącego kotka przy dubajskim nabrzeżu. Zachwycili się uczestnicy wycieczki, zachwylił się organizator i cały Facebook. A Patrycja aż się zagotowała, bo wie i widzi na co dzień, że los kotów w Dubaju to prawdziwy koszmar i nie wystarczy załajkować post na FB, żeby coś zmienić.

Patrycja stara się ratować zwierzęta w Dubaju i to od zwierząt zaczęła się jej złość na emirat, ale na nich się nie kończy. O nie. Patrycja postanowiła wreszcie wyłożyć kawę na ławę i opowiedzieć mi, jak naprawdę wyglądają porządki w Dubaju, co kryje się pod pozłotą, jak żyją prawdziwi ludzie i jak robi się interesy w głębokim cieniu kolosalnych inwestycji. Mówi z perspektywy 20 lat doświadczeń własnych

i cudzych, zebranych dzięki rozbudowanej sieci kontaktów, głównie w środowisku imigrantów z różnych stron świata, robotników, przedsiębiorców małych i dużych.

Zanim zaczniemy. Dubaj zmienia się przez wojnę z Iranem

O dubajskich porządkach rozmawiałem z panią Patrycją jeszcze przed wybuchem najnowszej wojny w rejonie Zatoki Perskiej. Wydaje się, że konflikt ten będzie miał odczuwalny wpływ na przyszłość emiratu, chociaż zmiany nie nastąpią od razu. Patrycja opowiedziała mi, jak sytuacja w emiracie wyglądała w kilka dni po pierwszych atakach.

Strefa Biznesu: W mediach tradycyjnych i społecznościowych Dubaj praktycznie stoi w ogniu, a jak pani to widzi, jak naprawdę jest na miejscu?

Patrycja: Na ten moment naprawdę nic tu się nie dzieje. Oczywiście nikt nie może przewidzieć, co się stanie dalej, ale wiadomo już, że ZEA nie są głównym celem ataku Iranu. Mieliśmy kilka ataków dronowych, wycelowanych w ambasadę amerykańską, ale to nic wielkiego. Na Ukrainie codziennie jest 400 takich ataków. Myślę, że jakby sytuacja miała eskalować, to by już dawno eskalowała.

Na razie władzom ZEA udało się przechwycić większość pocisków i dronów nadlatujących z Iranu. Czy to wzmacnia poczucie bezpieczeństwa?

Na pewno ZEA są przygotowane na bardzo różne scenariusze, które nam, zwykłym ludziom, nawet nie przychochodzą do głowy. Właśnie teraz się okazało, że od dawna monitorują sytuację w regionie, przygotowują się do obrony i radzą sobie z przechwytywaniem pocisków bardzo dobrze. Mają 7-poziomowy system zabezpieczeń, a jeden z podsystemów jest tak drogi, że dysponuje nim tylko pięć krajów na całym świecie.

A jak sobie radzą z informowaniem obywateli o sytuacji?

Jesteśmy dobrze informowani, dowództwo obrony robi live'y z informacjami i instrukcjami. Wczoraj mieliśmy tylko jedno ostrzeżenie o ataku. Dostaliśmy komunikat na komórki, żeby się schronić, a potem drugi, że już jest bezpiecznie. Poza tym wszyscy chodzą normalnie do pracy, biznesy działają normalnie. System edukacji funkcjonuje jak zwykle i żadne zmiany nie



Polka mieszkająca w Dubaju od 20 lat obala mity i pokazuje, jak naprawdę wygląda prowadzenie biznesu w emiracie

są planowane. Łańcuchy dostaw nie są zakłócone, ceny też nie mają jakoś szczególnie wzrosnąć, a nieuzasadnione podwyżki będą korygowane. Tak mówi dowództwo i władze.

Tak jest teraz, a czy na początku doszło w Dubaju do wybuchu paniki?

Na początku tak. Wiele osób spanikowało i zamiast słuchać informacji i instrukcji od dowództwa obrony, rzuciło się do ucieczki, pojechało na granicę z Omanem, by tam złapać jakieś loty, zupełnie bez planu. Dla mnie to nie do uwierzenia, w jakim strachu żyją ludzie, jak zupełnie nie mają umiejętności oceny sytuacji, zupełnie porzucają zdrowy rozsądek. I niestety cierpiały na tym zwierzęta, bo ludzie szykujący się do natychmiastowego wylotu często po prostu porzucali swoje domowe zwierzęta. Kliniki weterynaryjne były przerażone, bo dostały mnóstwo telefonów z pytaniami o koszt eutanazji zupełnie zdrowych zwierząt. Po prostu ci spanikowani ludzie nie byli w stanie nic innego wymyślić. Aż mi niedobrze, gdy słyszę o czymś takim. Ci ludzie są całkiem przygototowani do dorosłego życia, i jeszcze dali fatalny przykład swoim dzieciom. A to wszystko przez dezinformację.

Wiele macie fake newsów o aktualnej sytuacji?

Pewnie ok. 90 proc. informacji o tym, co się tutaj dzieje, to fejki. Widziałam mnóstwo fejków w Internecie, stworzonych przy użyciu AI. Np. filmy, jak płonie Burj Khalifa. Wcale nie płonie. I jeszcze influencerzy też się popisali, robili filmiki z lądowania w swoim kraju po opuszczeniu ZEA, jakby uciekli przed tsunami, wybuchem wulkanu i końcem świata. A tu było tylko kilka dronów i nikomu nic się nie stało, była może jedna ofiara w Abu Zabi. Jak mówiałam,

na Ukrainie jest 400 takich ataków dziennie.

Nie ma powrotu do pięknego snu

Choć z relacji pani Patrycji wynika, że życie codzienne w Dubaju bardzo szybko wróciło do normy, eksperci ekonomiczni i biznesowi przewidują, że atak Iranu na emirat będzie miał istotny wpływ na przyszłość gospodarczą ZEA.

„The Economist” zauważa, że dawniej Dubaj uważany był za wyspę bezpieczeństwa, której napięcia w regionie nie dotyczyły i gdzie można spokojnie prowadzić biznesy bez martwienia się o ryzyko zewnętrzne. Tymczasem bezpośrednia agresja Iranu, rozsyłane na komórki ostrzeżenia o atakach rakietowych, pospieszne ewakuacje, nagłe zamknięcie lotnisk, wywołane odłamkami pocisków i dronów pożary w znanych hotelach i centrach biznesowych - to wszystko pokazało dobitnie, że ZEA leżą jednak w strefie zagrożonej konfliktami, co będzie miało wpływ na decyzje inwestycyjne zagranicznych podmiotów. Piękny dubajski sen został gwałtownie przerwany i nie ma do niego powrotu. Koszty ubezpieczeń od ryzyka politycznego staną się częścią rzeczywistości wszystkich, którzy chcą w Dubaju rozwijać swoje biznesy.

„Bloomberg” przewiduje, że potencjalne ryzyko ataków może na stałe wypędzić z emiratu zamożnych ekspatów (jak to miało miejsce w Hongkongu w czasie pandemii COVID-19) i powstrzymać turystów przed planowaniem zimowych urlopów na Zatokę Perską. To z kolei może spowolnić lub zatrzymać boom gospodarczy i zmusić część z wielomilionowej rzeszy migrantów ekonomicznych do opuszczenia Dubaju.

Janan Ganesh, piszący dla „Financial Timesa”, jest bardziej optymistyczny i wskazuje, że Dubaj to naturalne centrum komunikacyjne wielobie-

gunowego świata i prędko nie straci tej pozycji choćby z uwagi na gigantyczną (sięgającą 90 proc. ludności) populację imigrantów i specyficzną kulturę imigrancką, do której łatwo się zaadoptować przybyszom ze wszystkich zakątków świata.

Nie ulega wątpliwości, że życie i praca w Dubaju zmieniają się. Dlatego ponownie oddaję głos pani Patrycji, która malowniczo opisuje porządki panujące w emiracie i całych ZEA jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy dubajski sen nadal trwał - ale nawet wtedy był ułudą! Przekonajcie się, co kryje się pod dubajską pozłotą.

Strefa Biznesu: Jak pani trafiła do ZEA?

Pani Patrycja: Zawsze mnie ciągnęło do świata, żeby odkryć i poznać te rzeczy, o których czytałem mi tata i które widziałam w telewizji. Swoją karierę i pracę zaczęłam w zupełnie innym miejscu, ale mocno ciągnęło mnie w ten rejon. Dubaj to pępek świata, wszędzie stamtąd blisko: na cały Bliski Wschód, na Malediwy i Seszele, do Afryki Północnej i Europy. Ostatecznie trafiłam do Dubaju na leczenie zapalenia migdałków. W tamtych czasach Dubaj miał klimat niemal uzdrowski, było ciepło i sucho. Całymi dniami spacerowałam po plaży i zapalenie szybko mi przeszło. Dziś takie spacerowanie nie są już możliwe - plaże są prywatne, wszędzie kurorty, restauracje. Przez tych 20 lat bardzo wiele się zmieniło.

Jak wyglądał Dubaj 20 lat temu?

Było zupełnie inaczej niż teraz. Przede wszystkim mniej ludzi. Obecnie miasto jest przeludnione, infrastruktura nie zaspokaja potrzeb wszystkich mieszkańców, nie daje już rady. Wtedy nie było problemów z transportem albo znalezieniem mieszkania w dobrej cenie. W ogóle ceny i płace były inne. Myślę, że pensje w przeliczeniu były ze dwa razy większe niż teraz i proporcjonalne do stanowiska.

Wielka różnorodność przybyszów z całego świata jest podobno siłą Dubaju.

Kiedyś tak było. Ludzie przyjeżdżali zewsząd, ale Dubaj był przyjazny i tolerancyjny. Łatwiej było nawiązywać kontakty i relacje międzyludzkie. Ludzie mieli hobby i zainteresowania. Można było odnaleźć się w jakiejś grupie i spędzać czas wartościowo, a nie

tylko chodzić na zakupy i drinki, jak jest teraz. Teraz tłumy w Dubaju są anonimowe, każdy tylko stara się przetrwać na stanowisku, unikać kłopotów, konsumować owoce sukcesu, jeśli jakiś odniósł.

Skąd więc te wszystkie negatywne zmiany?

Oczywiście zawsze wszystko się zmienia, ale powoli. A w Dubaju mieliśmy ostre cięcie: COVID. W ZEA kiepsko sobie radzono z pandemią, nie było planu, który brałby pod uwagę potrzeby i dobro wszystkich, także imigrantów. Cały plan walki z pandemią był w istocie planem minimalizacji strat finansowych, a los maluczkich nikogo nie obchodził. Powiedziałyby, że wtedy wszystkie problemy przyspieszyły, nasiliły się.

Czy w takim razie owi maluczcy nie próbowali zmienić decyzji władz?

Nie. W Dubaju i innych emiratach panuje dyktatura. Emir może wstać i zarządzić, że od teraz jest tak i tak, jutro może zarządzić co innego, a pojutrze wrócić do tego, co jest dziś. Właśnie w okresie pandemii władze skorzystały ze swojego wszechwładztwa i wprowadziły szereg rozwiązań, ograniczeń praw obywateli i ułatwień dla rządu, które obowiązują do dziś i są wykonywane przeciw zwykłym ludziom, szeregowym pracownikom. Restrykcje pojawiły się z dnia na dzień i często się zmieniały. Nikt nie przejmował się ich wpływem na życie zwykłych ludzi.

No właśnie - jak się teraz żyje w Dubaju?

Na krawędzi. Panuje zasada „hire and fire”, łatwo znaleźć zatrudnienie, ale jeszcze łatwiej je stracić. Nie ma ochrony pracowników, prawo pracy niby jest, ale w praktyce tylko rodowitym Dubajczykom może coś wywalczyć w sądzie. Imigranci boją się apelować czy stawiać władzom nawet w obliczu oczywistej krzywdy.

Co za to grozi?

Strata pracy od zaraz. Razem z pracą traci się wszystko, bo wiza pracownicza wygasa i trzeba się wynosić z kraju. Jak ktoś liczy, że dubajski pracodawca dotrzyma umowy, w której są zapisy np. o odprowie i wykupieniu dla pracownika biletów powrotnych do domu, to może się przeliczyć. Kontrakty są traktowane po macoszemu.

Siedzą w telefonie i grają w matematykę

Co robi rodzic, gdy na pytanie: „jak było w szkole?”, uzyskuje lakoniczną odpowiedź: „okej”? Wymyśla aplikację, by dzięki niej syn czy córka rozwiązywał zadania niczym grę, a on miał wgląd w to, jak jego pociecha radzi sobie z poszczególnymi działami matematyki. Obserwować postępy ucznia może także nauczyciel

Leszek Kalinowski

Uczniowie ostatnich klas szkół podstawowych – biorąc pod uwagę wyniki ogólnopolskiego egzaminu ósmoklasisty – najsłabiej wypadają z matematyki. Ten przedmiot uznawany jest za najtrudniejszy i nie każdy też rozumie, po co mu w życiu te ułamki, procenty, równania. Młodzi ludzie nie chcą ślęczeć godzinami nad zadaniami. Z przyjemnością spędzają za to czas siedząc z nosem w telefonie.

Technologia w nauczaniu

Zielonogórzanin, Tomasz Weber, wiele razy pytał syna, jak tam w szkole, czy ma trudności z jakimiś zadaniami z matematyki, bo przecież przed nim egzamin ósmoklasisty. Od jego wyników zależy m.in. to, czy dostanie się do wymarzonej szkoły ponadpodstawowej. Rodzice nastolatków doskonale wiedzą, jak niechętnie ich dzieci rozmawiają o szkole czy matematyce.

- Kiedy postanowiłem jakoś pomóc synowi w przygotowaniach do egzaminu z matematyki, szybko przekonałem się, że jest tak, jak pokazują liczne badania – mówi Tomasz Weber. - Raport Instytutu Badań Edukacyjnych z 2015 roku, autorstwa Marcina Karpińskiego i Małgorzaty Zambrowskiej, opisał to precyzyjnie: na lekcjach matematyki dominuje nauczanie algorytmiczne. Nauczyciel przekazuje schemat, uczeń go ćwiczy. Cele podstawy programowej – rozumowanie, strategie, modelowanie – są realizowane słabo. Minęło dziesięć lat i diagnoza z rządowej Polityki Cyfrowej Transformacji Edukacji z 2024 roku mówi to samo: podstawa programowa nie wykorzystuje po-

tencjału technologii w nauczaniu matematyki.

Jednocześnie dane międzynarodowe TIMSS 2023 pokazują, że polscy czwartoklasiści zajmują dziesiąte miejsce na świecie w matematyce – ale jednocześnie najgorzej spośród 58 badanych krajów oceniają przystępność nauczania tego przedmiotu. Dzieci zdają testy, ale coraz mniej z nich lubi matematykę i rozumie, po co się jej uczy. Z tych samych danych wynika jeszcze jedno: uczniowie z wysoką samoocena umiejętności cyfrowych uzyskują średnio więcej punktów z matematyki niż ci z niską. Kompetencje cyfrowe i wyniki matematyczne idą w parze.

Uczeń gra w to, co lubi

Skoro młodzi ludzie nie potrafią dziś żyć bez telefonów, uwielbiają grać, pokonywać różne poziomy itd., warto zafundować im matematykę w formie gry, w której będą mogli ze sobą rywalizować, zdobywać punkty i odznaki.

Tomasz Weber nie miał wątpliwości, by taką aplikację przygotowującą grę stworzyć we współpracy z ekspertami. Powołał do tego jednoosobową firmę.

- Jeśli uczeń ma jakieś pasje, czymś bardzo się interesuje, to dla niego zadania mogą dotyczyć właśnie historii, wydarzeń, rzeczy, postaci z gier, ulubionych filmów – podkreśla pomysłodawca pierwszej w Polsce aplikacji, przygotowującej do egzaminu ósmoklasisty z matematyki. - Math Eddie dostosowuje treść zadań do zainteresowań dziecka. Takich jak choćby minicraft, sport, zwierzęta, czyli jest to matematyka w świecie, w którym uczeń czuje się komfortowo. I w formie jaką nastolatkiowie lubią, czyli gry.



Tomasz Weber postanowił pomóc synowi w przygotowaniach do egzaminu z matematyki - efektem jest aplikacja

System wytłumaczy krok po kroku

Jak pokazuje nam na ekranie Tomasz Weber, uczeń dostaje dostęp do zadań, na rozwiązanie których wystarczy mu 10 minut. Może się nimi zając np. jadąc autobusem do szkoły czy leżąc po południu na kanapie w domu. Nastolatek sam decyduje, kiedy zacznie grać... Nie musi się martwić, czy potrafi rozwiązać zadania. Jeśli będzie miał trudności, system cierpliwie wytłumaczy i da kolejną szansę. Zero presji. Młody człowiek będzie mógł też śledzić swoje postępy. Specjalne paski i statystyki poka-

zują, ile już umie. Jednocześnie będzie zdobywać punkty, odznaki, piąć się w rankingu. Zobaczy, jak wypada na tle klasy, województwa, Polski. To wszystko przyczyni się, że motywacja poświęcenia 10-15 minut dziennie będzie większa.

Raz na dwa tygodnie będzie mógł rozwiązać test – egzamin ósmoklasisty przygotowany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną w poprzednich latach – i sprawdzić, jak wypada.

Aplikacja pozwala też nauczycielowi sprawdzać, jakie postępy robi klasa czy konkretny uczeń. Z jakim działem czy typem zadań młodzi ludzie mają

najwięcej problemu i nad czym trzeba więcej popracować, by odnieść sukces na egzaminie.

Wsparcie, a nie konkurencja

Math Eddie to nie konkurencja dla nauczyciela, ale uzupełnienie lekcji, trening. Dzięki czemu uczniowie przychodzą lepiej przygotowani na zajęcia (zwłaszcza że nie ma już zadań domowych).

Warto zauważyć, że nauczyciele w badaniu NASK z 2024 roku wskazywali, że widzą potencjał AI w personalizacji nauczania, automatyzacji rutynowych zadań i analizie postępów uczniów – ale jednocześnie nie mają narzędzi ani szkoleń, żeby z tego potencjału korzystać.

Ogólnopolski Program Wykorzystania Technologii w Szkołach to inicjatywa pilotażowa, której celem jest praktyczne przetestowanie, jak nowoczesne narzędzia technologiczne – w tym oparte na sztucznej inteligencji – mogą wspierać nauczanie matematyki w szkołach podstawowych. To próba zbudowania mostu między tym, co wiemy z badań i raportów, a tym, co dzieje się codziennie w klasie.

Wracając do gry – nie tylko nauczyciel widzi, jak pracują uczniowie, rodzice również mają możliwość na bieżąco dowiadywać się, kiedy ich pociecha siada do zadań, ile czasu zajmuje jej ich rozwiązanie, ewentualne które z nich sprawiają największe trudności. System prowadzi dziecko przez cały materiał krok po kroku. Rodzic może więc mieć pewność, że nic nie zostanie pominięte. Nie musi też ciągle powtarzać: weź się za naukę! Rywalizacja sprawia, że dziecko samo chce wracać do aplikacji.

- Tworzymy narzędzie, które uczy przez dialog, analizuje postępy i reaguje na potrzeby dziecka – tak, jak nie zawsze może to zrobić człowiek, ale rzecz jasna odnosimy się z szacunkiem do roli nauczyciela – podkreśla pomysłodawca aplikacji. - Edukacja nie musi być samotna, nudna ani przestarzała. Chcemy, by technologia była codziennym sprzymierzeńcem w mądrej, nowoczesnej szkole. Naszą misją jest wykorzystanie sztucznej inteligencji i technologii konwersacyjnych, by wspierać codzienną naukę matematyki – nie przez zastępowanie nauczyciela, ale przez realne wsparcie ucznia, rodzica i szkoły.

To oni stworzyli aplikację

Oczywiście, aplikacja to nie tylko dzieło jednego człowieka. Stworzył ją zespół. Kim są jego członkowie?

Tomasz Weber to ojciec dwójki dzieci, absolwent programu Competing in the Age of AI na Harvard Business School i manager z wieloletnim doświadczeniem w prowadzeniu

dużych projektów komunikacyjnych i cyfrowych w międzynarodowych firmach.

Potrzebny był ekspert merytoryczny. Do współpracy zaproszona więc została Katarzyna Borkowska

- mama dwóch córek, matematyczka z powołania, nauczycielka szkoły podstawowej oraz egzaminatorka CKE. W projekcie Math Eddie odpowiada za dobór treści, profile nauczania oraz praktyczne wykorzystanie narzędzia w codziennej pracy nauczyciela.

Jakub Siemak – ojciec trójki chłopaków. Doświadczony ekspert digital, od lat zajmujący się rozwiązaniami aplikacji, interfejsów i integracji. W projekcie odpowiada za funkcjonalność systemu – automatyzację procesów, integrację narzędzi oraz rozwiązania raportowe.

Piotr Charyna – jest informatykiem i programistą, dla którego nowoczesne technologie to nie tylko praca, ale przede wszystkim wielka pasja. Nie ogranicza się do jednej dziedziny – chętnie podejmuje wyzwania w różnych językach i technologiach. W projekcie jest odpowiedzialny za kwestie programistyczne, bazę danych i rozwój oraz ulepszanie Math Eddie.

Najpierw pilotaż

Do udziału w darmowym pilotażu zostały zaproszone szkoły. Do tej pory zgłosiło się ich już 30. Jedną z nich jest SP w Klenicy w powiecie zielonogórskim.

- Trudno dokładnie wypowiedzieć się na temat aplikacji. Korzystamy z niej od trzech tygodni. Ale poznałem ją jako matematyk i dobrze oceniam. Każda aplikacja, nowe narzędzie, które wspomaga nauczanie jest dziś pożądane – powiedział „GL” Marcin Cieślak, dyrektor szkoły. - Więcej będzie można powiedzieć, kiedy z aplikacją będzie się pracować od początku roku szkolnego i mobilizować uczniów, by aktywnie z niej korzystali.

Rodzice uczniów, którzy już korzystają z programu też są zadowoleni. I zwracają uwagę na to, że gdy ich pociecha ma np. dysleksję, może spokojnie pracować nad zadaniami w swoim tempie i bez stresu. Inni podkreślają, że uczniowie teraz sami siadają do matematyki, by pograć... A panel rodzica pokazuje dokładnie, co dziecko przerobiło i gdzie ma problemy.

Uczniowie natomiast nie kryją zadowolenia z nowego narzędzia. Bo mówią, że korzystając z niego czują się, jakby grali w fajną grę, a nie uczyli się.

Do egzaminów ósmoklasisty jeszcze trochę czasu (11-13 maja). Może warto spróbować tej formy przygotowania do testów z matematyki? Przecież to nic nie kosztuje! Nie tylko ósmoklasisty, lecz i siódmoklasisty mogą sięgnąć po aplikację i przekonać się, czy ta gra jest właśnie dla nich.

To nie inni mają was określać – to wy macie myśleć o sobie dobrze

Joanna Koroniewska na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa ma nowego chłopaka?

Celebrytka została przypadkowo uchwyciona na nagraniu jednej z internatek, spacerując pod rękę z tajemniczym mężczyzną. Jak ustalił Pudelek, to Hervé Matthys – 30-letni belgijski piłkarz, występujący na pozycji obrońcy w Motorze Lublin. Z klubem związany jest od stycznia 2025 r., a jego imponujący wzrost 186 cm z pewnością przyciąga uwagę.

Iga Świątek zapozowała z gwiazdorem

Tenisistka ostatnio w Miami spotkała gwiazdora rocka – Jona Bon Jovi. W social mediach wrzuciła wspólne zdjęcie. „Ciekawostka: kupiłam winyl »Slippery When Wet« podczas turnieju w Toronto w 2019 roku i ma on szczególne miejsce w moim sercu. Cu-downnie było cię poznać” – podpisała fotografię.

Klaudia Halejcio poskarżyła się na gosposię

Celebrytka podzieliła się w internecie nagraniem, na którym widać, jak zatrudniana przez nią pomoc domowa ją okrada. „Osoba, która doskonale wiedziała, że istnieją kamery, po prostu kradła. Od papieru toaletowego, kapsułek do prania, różnych rzeczy. Podejrzewam, że tych rzeczy było znacznie więcej. (...) I właściwie nie było dnia, w którym by czegoś nie zabierała” – napisała. I dodała: „Łączny koszt zatrudnienia takiej osoby to jest ponad 11 tysięcy złotych miesięcznie”.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Terminator: Genisys TVN Fabuła, 20:00

2029 r. John Connor stoi na czele rebeliantów, którzy walczą z cyborgami. Nie jest mu łatwo, bo musi się zmierzyć zarówno z wrogami z przeszłości, jak i z przyszłości. Wysłał zaufanego porucznika, Kyle'a Reese'a, do roku 1984, aby uratował jego matkę, Sarah Connor.

Szyfry wojny

TVP 1, 21:20
Podczas walk na Pacyfiku Amerykanie wykorzystują członków plemienia Navajo jako szyfrantów. Oficer marines dostaje rozkaz ochraniającego jednego z nich. Tajemnica kodu ma być strzeżona za wszelką cenę.

Krwawe zagadki przeszłości National Geographic, 22:00

W 1991 r., w Alpach, znaleziono mumię człowieka sprzed ponad 5 tys. lat. Naukowcy ustalają przyczynę śmierci mężczyzny, nazwanego Ötzi. Na mumii odkryli liczne rany, a także krzemienisty grot tkwiący w ramieniu. Ötzi został więc zamordowany.

Air Force One TV 4, 22:40

Prezydent USA (Harrison Ford) wraz z rodziną wraca do domu po oficjalnej wizycie w Moskwie. Rosyjscy terroryści przejmują pokład. Prezydent podejmuje walkę, by ocalić załogę, żonę, córkę i cały kraj.

KRZYŻÓWKA NR 45

Poziomo:

- 3) sport Tomasza Adamka,
- 6) tendencja w sztuce lub literaturze,
- 11) krach majątkowy, bankructwo,
- 12) dowódca wojsk kozackich,
- 13) wśród proszków do prania,
- 14) kartograficzna w atlasie,
- 15) nie poziom i nie pion,
- 16) niepohamowane pragnienie,
- 17) broń artyleryjska na lawecie,
- 18) polski taniec ludowy,
- 19) dzwonek w talii kart,
- 21) rzeka z powieści Czesława Miłosza,
- 23) książkę z dramatu „Balladyna”,
- 26) lekka, przezroczysta tkanina,
- 27) człowiek o dużej wiedzy w określonej dziedzinie,
- 30) książka dla dzieci Ludwika Jerzego Kerna,
- 31) roni łyż z byle powodu,
- 34) stan w USA z Topeką,
- 38) japońska marka samochodów osobowych,
- 39) racja żywnościowa,
- 40) Bogusław, grał księdza Robaka w „Pana Tadeusza”,
- 41) dawne pogranicze, rubież,
- 42) człowiek bardzo skąpy.

Pionowo:

- 1) przyrząd do wykonywania ćwiczeń gimnastycznych,
- 2) imię Dostojewskiego, autora „Zbrodni i kary”,
- 3) stolica i największe miasto Malii,
- 4) egzotyczna roślina przyprawowa,



AUTOPROMOCJA 0111454748

Echo Dnia

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 12 312 53 88

- 5) wytrawna wódka gatunkowa,
- 6) okręt kapitana Nemo,
- 7) przyjaciel Sokolego Oka,
- 8) Abel, holenderski żeglarz i kupiec,
- 9) piłkarski klub z Łodzi,
- 10) aureola na obrazie, nimb,
- 20) ... pierzasta, palma cukrowa z Azji i Australii,
- 22) poniesiona strata, szkoda,
- 24) wzór do naśladowania,

- 25) dawna nazwa diabła,
- 28) jon o ujemnym ładunku,
- 29) pojęcie z rachunku różniczkowego,
- 31) osesek skowronka lub zięby,
- 32) w lesie lub kościele,
- 33) drapieżny kot z Afryki,
- 35) altówka miłosna,
- 36) Czarne Stopy lub Irokezi,
- 37) mężczyzna o ciemnych włosach.

ROZWIĄZANIE NR 44

M	O	N	O	D	R	A	M	■	S	E	K	S	T	A	N	S																
I	■	A	■	E	■	■	S	Z	O	P	■	■	N	■	R	■	U															
S	■	G	■	K	■	O	S	Z	■	A	F	R	O	■	K	■	D															
T	R	A	■	W	A	■	N	A	M	O	■	W	A	■	P	■	R	A	C	E												
R	■	N	■	D	■	O	■	A	■	N	■	E	■	D	■	T																
Z	■	G	■	O	■	D	■	A	■	B	■	A	■	Z	■	A	■	L	■	T	■	K	■	W	■	A	■	S	■	Y		
■	■	O	■	■	■	A	■	L	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	
E	L	Z	■	B	■	I	■	E	■	T	■	A	■	R	■	O	■	M	■	A	■	N	■	O	■	W	■	S	■	K	■	A
■	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
S	■	M	■	I	■	E	■	C	■																							
L	■	N	■	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
I	■	S	■	T	■	O	■	T	■	A	■																					
W	■	R	■	N	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
K	■	L	■	U	■	B	■	A	■																							
A	■	Z	■	R	■	A	■	D	■	I	■	E	■	S	■	T	■	E	■	T	■	A	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże Ci lepiej zrozumieć innych. Ale horoskop dzienny radzi, by nie brać na siebie zbyt wielu cudzych problemów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoją mocną stroną. Horoskop na dziś to wskazówka, aby wykorzystać ją przy codziennych obowiązkach.

Baran (21.03 - 19.04)

Praca i obowiązki mogą wymagać większej uwagi. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wytrwałość szybko przyniesie efekty.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz potrzebę zmian i przygody. Horoskop dzienny mówi, że to dobry dzień na nowe doświadczenia i poszerzanie horyzontów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop na dziś radzi zaufać sobie i nie bać się podejmowania odważnych decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach będzie najważniejsza. Horoskop dzienny na wtorek radzi postawić na kompromis i unikać niepotrzebnych sporów.

Lew (23.07 - 22.08)

Skup się na szczegółach i organizacji. Horoskop dzienny mówi, że Twoja precyzja może rozwiązać problem, który od dawna Cię nurtuje.

Panna (23.08 - 22.09)

To dobry moment na działanie i pokazanie swoich umiejętności. Horoskop na dziś wróży, że pewność siebie przyniesie Ci uznanie.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje mogą dziś być intensywne. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada działać tak, by drobniaki nie wytrąciły Cię z równowagi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi słuchać uważnie innych i wyrażać swoje myśli jasno i bez pośpiechu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojny dzień sprzyja refleksji i planowaniu. Horoskop na dziś radzi zadbać o relacje i nie odkładać ważnych decyzji na później.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dziś poczujesz przyływ energii i motywacji. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na celach i unikać konfliktów.

Misja barażowa rozpoczęta. Lewandowski chwali Oskara

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

W poniedziałek piłkarze powołani przez Jana Urbana zjawili się na zgrupowaniu w Warszawie. Najdalej, kolejno z Azerbejdżanu i Kataru, mieli Mateusz Kochalski z Krzysztofem Piątkiem.

- To mój najważniejszy mecz w szkoleniowej karierze - nie pozostał wątpliwości przed półfinałem z Albanią Jan Urban. - W eliminacjach jak się potkniesz, to możesz odrobić. Tutaj jest gra o wszystko.

Kadrowicze w poniedziałek zakwaterowali się w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Tego samego dnia na stadionie Legii zaliczyli pierwszy trening. Kolejny zaplanowano dzisiaj na godz. 17.00. Niektórzy gracze narzekają na drobne urazy po weekendowych występach. Zdrowy jest Robert Lewandowski, ale udział w meczu FC Barcelony z Rayo Vallecano zakończył po pierwszej połowie. Trener Hansi Flick pytany o zmianę Polaka stwierdził, że była podyktowana chęcią „dołożenia trochę świeżości” drużynie.

Lewandowski do Polski przyleciał swoim odrzutowcem już w niedzielę. Z racji zaawansowanego wieku (w sierpniu skończy 38 lat) walczy o swój ostatni, trzeci mundial w karierze. Gra w Stanach Zjednoczonych wydaje mu się być pisana. Nawet jeśli - odpukać! - Polska nie awansuje na turniej to jest duża szansa, że w tamtejszej Major Soccer League podpisze swój ostatni, duży kontrakt, gdyby tego miała mu nie zaferować Barcelona. W każdym razie na pewno za ocean przeniesie się trzy lata młodszy od niego Antoine Griezmann. Francuz po przegranych przez Atletico



Kapitan kadry Robert Lewandowski w meczu z Albanią zagra w masce ochronnej

derbach Madrytu poleciał na negocjacje z Orlando City.

- Daję sobie czas. Żadne decyzje z mojej strony dotyczące przyszłości w Barcelonie jeszcze nie zapadły - wyznał Lewandowski. W ten sam sposób wypowiedział się również na temat swojej przyszłości w reprezentacji: - Nie zakomunikuję wam, dziennikarzom, żadnej decyzji w tej kwestii, bo ich po prostu nie znam. I na pewno po dwóch najbliższych meczach też ich nie podejmę.

Debiutancko w zaszczytnym gronie kadrowiczów pojawił się zaledwie 17-letni Oskar Pietuszewski robiący furorę w portugalskim FC Porto. Kto wie, czy właśnie on nie odegra spektaku-

lamej roli w barażach o MŚ 2026? Może już w czwartek przeciw Albani?

Pietuszewskiego już jesienią typowano do pierwszej reprezentacji. Wtedy, czyli listopada, był zawodnikiem Jagiellonii Białystok, a Polska rozgrywała hitowy mecz eliminacji z Holandią zakończony remisem 1:1. Urban stwierdził, że utalentowany pomocnik ma czas i dlatego pozostawił go w kadrze U-21 Jerzego Brzęczka, która potem jako niepokonana ograła Włochów w Szczecinie w el. młodzieżowego Euro.

Teraz nie ma już jednak na co czekać. Pietuszewski w błyskawicznym tempie stał się bowiem ważnym graczem

Porto, brylującym w praktycznie każdym meczu. W pięciu ostatnich notował gola lub asystę. W minioną niedzielę wypracował bramkę przeciwko Bradze. Po długim zagranium od Jakuba Kiwiora uciekł ostatniemu rywalowi, po czym dograł do lepiej ustawionego kolegi.

- Lubię tego chłopaka, bo jest kreatywny. Nie boi się brać odpowiedzialności. Tego dzisiaj bardzo brakuje w piłce - stwierdził o Pietuszewskim były znany portugalski skrzydłowy, Ricardo Quaresma.

Takich opinii jest więcej. Polak robi dużo szumu na lewej stronie, z której w reprezentacji na półfinał wykruszył się pauzujący za żółte kartki Nicola Zalewski. Czy na jego miejsce od razu wskoczy Pietuszewski? Tego ciągle nie wiadomo.

- To młody zawodnik, wszystko przed nim. Początek ma bardzo udany. Jeśli będzie potrzebował jakiejś rady, to z chęcią mu jej udzielię, z chęcią mu coś podpowiem. O ile oczywiście okaże się, że w ogóle jakiegokolwiek podpowiedzi potrzebuje. To nietuzinkowy zawodnik. Cieszymy się, że kogoś takiego mamy - apelował wczoraj Lewandowski.

Polska w półfinale z Albanią zagra w nowych koszulkach przygotowanych przez Nike. Biletów na PGE Narodowy już nie ma. Według bukmacherów jesteśmy zdecydowanym faworytem, choć blisko trzy lata temu przegraliśmy 0:2.

- Mamy dwa finały przed sobą. Jestem przekonany, że tak będzie, czyli awansujemy do finału baraży i dzięki wygranej awansujemy na mundial - stwierdził Lewandowski, którego ponownie zobaczymy w masce chroniącej twarz. - Powiększyłem ją w ostatnich dniach. I jest już lepiej. ©©

Po fatalnym upadku Kacper Tomasiak wrócił już do kraju

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI. - Kacper Tomasiak jest już w Polsce. Po wypadku na skoczni w Vikersund trzykrotny medalista igrzysk w Mediolanie został wypisany ze szpitala - informuje w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Tomasiak w piątek nie przeszedł kwalifikacji do sobotniego konkursu w norweskim Vikersund. W niedzielę po raz pierwszy w karierze miał wystąpić w konkursie na mamucie. Polak jako pierwszy skakał w kwalifikacjach i przy lądowaniu zaliczył upadek. Nasz reprezentant nie podniósł się samodzielnie, został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne, a następnie 19-latek został niezwłocznie zbadany przez sztab medyczny.

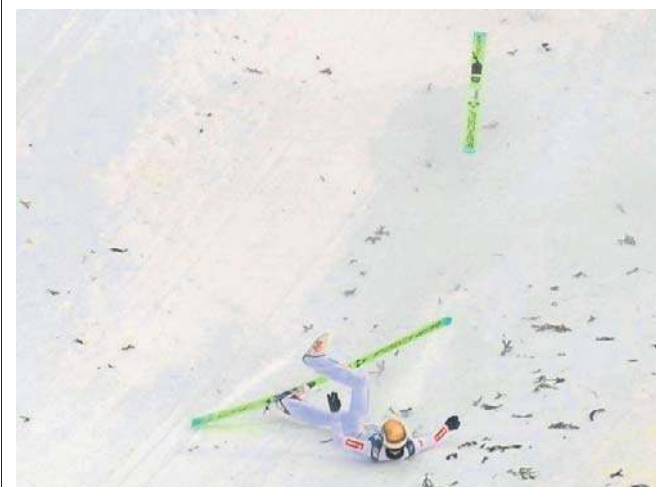
Po dokonanych oględzinach reprezentant Polski został przewieziony do szpitala. „Kacper czuje się dobrze. Przeszedł badania w szpitalu, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Zostanie na noc w szpitalu

na obserwacji. Kacper dziękuję za wsparcie i mnóstwo miłych słów od kibiców” - przekazał w niedzielę wieczorem PZN na platformie X.

W poniedziałek otrzymaliśmy najnowsze informacje z PZN na temat stanu zdrowia Tomasiaka.

- Kacper jest po krótkich konsultacjach, jest właśnie wypisywany ze szpitala i jeszcze dziś wraca do Polski. Jak wróci do kraju, będzie przechodził konsultacje z lekarzami, którzy opiekują się kadrą - przekazał w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Ostatnie konkursy Pucharu Świata w sezonie 2025/2026 zostaną rozegrane podczas najbliższego weekendu na mamucie skoczni w Planicy. Skład kadry na zawody w Słowenii - jak informuje nas PZN - zostanie ogłoszony prawdopodobnie we wtorek po południu. W Planicy w piątek odbędzie się konkurs indywidualny, na sobotę zaplanowano konkurs drużynowy, a w niedzielę rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny. ©©



Kacper Tomasiak w kwalifikacjach przy lądowaniu zaliczył upadek. Na szczęście jest już w Polsce

Cztery medale to dobry wynik. Organizacyjnie wszystko na tip-top

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Cztery medale wywalczyli Polacy na halowych mistrzostwach świata w Toruniu. Ostatni krążek dołożyła Pia Skrzyszowska, która zdobyła brąz w biegu na 60 m przez płotki.

Finałowy bieg miał kosmiczny poziom. Pierwsza na metę wpadła Devynne Charlton, wyrównując własny rekord świata - 7,65 s. Za nią prawie jednocześnie przybiegły Skrzyszowska

i Holenderka Nadine Visser. Ta druga była szybsza o ledwie 0,005 sekundy... Lecz w tym momencie przy nazwisku Polki pojawiły się literki „NR”, co oznacza rekord kraju - 7,73! Nic więc dziwnego, że nasza płotkarka wyskoczyła z radości w górę niczym tyczkarka. Za moment wyściskała się z Adrianną Sułek-Schubert i Pauliną Ligarską, które robiły właśnie rundę honorową po zakończonej rywalizacji pięcioboistek (odpowiednio czwarta i szósta).

Skrzyszowska nie kryła swojego szczęścia. - Tak, po-

ziom był bardzo wysoki. Spodziewałem się tego. To samo pokazywały zeszłoroczne mistrzostwa świata w hali. Płotki to wielka rywalizacja. Cieszę się, że to udźwignęłam i zdobyłam medal. Dużo tu było mojej rodziny. Moja siostra, mama z koleżankami, wujkowie. Chciałam ich wszystkich zobaczyć. No i kibice. Zrobiłem rundę honorową, bardzo mnie to zmęczyło (śmiech), ale rzadko ma się okazję przed własną publicznością zdobyć medal - powiedziała Skrzyszowska. - Ten rekord Polski to do-

datek. Na początku nie zorientowałam się, że to rekord. Trzecie miejsce - super! Dopiero po chwili jedna z koleżanek uświadomiła mi, co się stało. Przekraczając linię mety, czułam, że dobrze się rzuciłam. Mogłam się nawet przewrócić, ale chciałam walczyć do końca. Nie byłam jednak świadoma, czy to jest podium - dodała.

Ostatnią konkurencją mistrzostw była żeńska sztafeta 4 x 400 metrów. Nie bez powodu oczywiście - to miała być kropka nad „i” dla świetnych polskich kibiców, bo przecież li-

czyliśmy na medal. Niestety, nasza drużyna w składzie: Bukowiecka, Gryc, Kuś i Święty-Ersetic zajęła czwarte miejsce. Na ostatniej prostej wyprzedziły nas Hiszpanki. Trzeba jednak dodać, że czas 3:26.17 to drugi wynik w historii polskiej lekkoatletyki. Gorycz porażki była jednak duża.

- Zabrakło szczęścia. Naszym celem była walka o złoto. Byłyśmy na to gotowe. Nie wiele zabrakło. Nie czułam tej Hiszpanki. Na 300. metrze starałam się odbiegać na drugi tor, atakować, bo myślałam, że już

tylko w trójkę walczyliśmy o medale. W ostatniej chwili zza pleców wybiegła mi Hiszpanka. Dlatego to bardziej boli - powiedziała na mecie Święty-Ersetic.

Cztery medale na halowych mistrzostwach świata to drugi najlepszy wynik Polaków w historii. Gdy dodamy do tego, że w klasyfikacji punktowej zajęliśmy drugie miejsce (za bezkonkurencyjnymi Amerykanami), to trzeba przyznać, że sportowo była to udana impreza. Organizacyjnie też wszystko na tip-top. Brawo Polska!

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Elmas Radom po świetnej drugiej połowie pokonał Eisberg Dziewiątkę Legnica

Maciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA RĘCZNA. W niedzielę w meczu Ligi Centralnej Kobiet ELMAS - KPS APR Radom pokonał Eisberg Dziewiątkę Legnica.

Teraz na drużynę czeka arcyważne spotkanie w Kielcach z Handball Korona.

ELMAS - KPS APR Radom - Eisberg Dziewiątkę Legnica 34:27 (16:15).

ELMAS: Kolasińska, Barańska - Domka 4, Machnio 4, Głuszko 4, Papke 2, Mielewczyk 4, Pawłowska 6, Krzymowska 1, Salisz 3, Skorża 0, Sołociuk 1, Zub 5.

Dziewiątka: Lange - Bogacka 8, Jasińska 2, Kozak 2, Wojciechowska 2, Stańczyk 1, Milczarczyk 5, Joia 3, Stańczak 1, Roguła 2, Janik 1.

MVP: Natalia Kolasińska.

Po serii zwycięstw nad niższymi rywalkami piłkarki ręczne wicelidera z Radomia stanęły przed trudniejszym wyzwaniem. Ich przeciwnikiem był Eisberg Dziewiątka Legnica, zespół zajmujący piąte miejsce w tabeli. Legniczanki wielokrotnie w tym sezonie pokazywały, że potrafią zagrozić każdej drużynie, zapowiadając emocjonujące spotkanie.

Nic dziwnego, że podopieczne Adriana Kondraciuka z dużym, a kto wie, czy nie nadzbyt dużym respektem pode-

szły do rywalki. Pokazała to dość nerwowa w wykonaniu miejscowych pierwsza część. W niej Dziewiątka prowadziła przez niemalże cały czas, a dopiero świetne końcowe minuty spowodowały, że Radomianki wyszły na prowadzenie 16:15.

Tymczasem druga połowa rozpoczęła się dokładnie tak, jak życzyli sobie licznie zgromadzeni w hali Radomskiego Centrum Sportu kibice APR-u. Już po niespełna dwóch minutach gry gospodynie narzuciły rywalom swoje tempo, zdobywając trzy kolejne bramki i obejmując prowadzenie 19:15. Dynamiczny początek tej części spotkania wyraźnie dodał im pewności siebie i pozwolił przejąć inicjatywę.

Po trafieniu Oliwii Pawłowskiej, które dało gospodyniom czterobramkowe prowadzenie, o czas poprosił szkoleniowiec zespołu z Legnicy. Chwilę później, w 38. minucie spotkania, kapitalną interwencją popisała się Natalia Kolasińska, broniąc dwa rzuty karne z rzędu i podtrzymując korzystny wynik swojej drużyny.

Na kwadrans przed końcówką syreną dwukrotnie skutecznie zaprezentowała się Klaudia Zub i jej drużyna wygrywała 26:19. Za chwilę bramkarkę Dziewiątki pokonała Michalina Machnio, a trener zespołu gości poprosił o drugą przerwę. Ta już nic nie zmieniła, bo do końca gry to Radomianki wiodły prym i pewnie wygrały.



Szcypiornistki ELMAS - KPS APR Radom wykonały cel na mecz z Eisberg Dziewiątką Legnica.

PIŁKA NOŻNA

Radomiak Radom w piątek 20 marca poznał termin spotkania z Widzewem Łódź. Na ten długo wyczekiwany zwłaszcza przez kibiców Radomiaka Radom mecz, fani wybiorą się w sobotę 18 kwietnia. Spotkanie Zielonych ze znajdującym się obecnie w strefie drużyn zagrożonych spadkiem Widzewem Łódź rozpocznie się o godzinie 14:45 w Radomiu na stadionie przy ulicy Struga 63. **MK**



FOT. JAN BORYS, RADOMIAK.PL

PIŁKA RĘCZNA

Lider Radom gra w środę W środę, 25 marca, o godzinie 19:30 w hali PSP 31 przy ulicy Białej 6 w Radomiu Międzyszkolne Towarzystwo Sportowe Lider Radom rozegra ważne spotkanie ligowe drugą ekipą SMS Płock. **OI**

Marcin Sasal zostanie nowym trenerem Radomiaka Radom?

Maciej Kwiatkowski
Radom

PIŁKA NOŻNA. Kiko Ramirez. po dwóch meczach w roli pierwszego szkoleniowca Radomiaka Radom ma pożegnać się z klubem.

Jednym z kandydatów do objęcia posady pierwszego szkoleniowca ma być Marcin Sasal. Mówi się też o Piotrze Stokowcu. Obaj świetnie znają się z właścicielem Radomiaka - razem studiowali.

Po piątkowym meczu przegrany przez Radomiaka w Gliwicach sytuacja gości w tabeli PKO Ekstraklasy zrobiła się bardzo nieciekawa. Drużyna spadła w tabeli na 14. miejsce i dość poważnie zagrożona została spadkiem z najwyższej klasy rozgrywkowej.

Wszystko wskazuje na to, że trener Kiko Ramirez, po zaledwie dwóch meczach pożegna się z posadą. W gronie następców wymieniani są pochodzący z Kielc, obecny trener Pogoni Grodzisk Mazowiecki Piotr Stokowiec oraz związany z Szydłowcem, obecnie trener ŁKS-u Łomża Marcin Sasal, co oznaczałoby że działacze Radomiaka chcą postawić na polską myśl szkoleniową. Co ciekawe obaj panowie dobrze znają się z większościowym właścicielem Radomiaka Grzegorzem Gilewskim ponieważ w młodości razem...studiowali w Warszawie.



Marcin Sasal, trener ŁKS-u Łomża podczas konferencji prasowej po meczu 3. ligi z Bronią Radom.

Skontaktowaliśmy się ze związanym z Szydłowcem trenerem Marcinem Sasalem.

W kręgu potencjalnych szkoleniowców Radomiaka pojawiło się Pana nazwisko? - zapytaliśmy. - Dziś nie jest Prima Aprilis - powiedział w swoim stylu trener Sasal.

Szkoleniowiec, który w ostatnim czasie wywalczył awans z Pogonią Grodzisk Mazowiecki z 2. ligi do pierwszej i w dość niezrozumiały sposób, został zwolniony odniósł się do pojawiających się informacji o jego możliwej pracy w Radomiu.

- Już dwukrotnie byłem przymierzany do Radomiaka i byłem jakąś opcją. Po raz pierwszy jeszcze za czasów pre-

zesa Mirosława Hernika i w obu przypadkach nie pracowałem. Obecnie nikt z klubu ze mną się nie kontaktował. Jeśli takie rozmowy by się odbyły, to jestem na nie gotowy - poinformował Marcin Sasal, obecny szkoleniowiec ŁKS-u Łomża.

Co ciekawe w sobotę 21 marca trener Sasal przebywał w Radomiu. Jako szkoleniowiec prowadził ŁKS-u Łomża w wyjazdowym spotkaniu z Bronią Radom. Gospodarze świętujący 100-lecie klubu, wygrali 2:0. Z naszej informacji wynika, że przeżywające ogromne kłopoty finansowe ŁKS-u Łomża ma zaległości w wypłatach i pewnie kontrakt trenera mógłby być szybko rozwiązany.

Piotr Stokowiec jest obecnie trenerem rewelacji 1. Ligi - Pogoni Grodzisk Mazowiecki. Też z nim rozmawialiśmy w niedzielę. - Mam kontrakt z Pogonią Grodzisk - dyplomatycznie powiedział Stokowiec. Nieoficjalnie wiadomo, że chętnie wróciłby do ekstraklasy ale wydaje się, że tu porozumienie z Pogonią wydaje się nie tyle trudniejsze, co bardziej kosztowne.

Marcin Sasal urodził się 22 grudnia 1970 roku w Skarżysku-Kamiennej. Rozpoczął piłkarską karierę w Szydłowiance Szydłowiec.

Piotr Stokowiec urodził się 25 maja 1972 roku w Kielcach, gdzie zaczynał karierę piłkarską.

Hydrotruck wiceliderem po cennej wygranej

Sylwester Szymczak
Radom

KOSZYKÓWKA. Hydrotruck Radom pokonał u siebie wicelidera i wskoczył na drugie miejsce.

W meczu 29 kolejki, drugiej ligi koszykarzy, Hydrotruck Radom odniósł bardzo ważne zwycięstwo.

Hydrotruck Radom - Tur Bielsk Podlaski 85:79 (19:24, 18:21, 21:16, 27:18)

Hydrotruck: Ziółko 25 (5), Wydra 21 (6), Rojek 16 (1), In-

dyka 10 (2), Lagowski 6, Wall 4, Kręgiel 2, Miroszniczenko 1, Garity 0, Kępka, Zaręba.

Spotkanie dwóch czołowych drużyn. Stawką było drugie miejsce w tabeli i prawdopodobny udział w fazie play off właśnie z tej lokaty. Przed tym spotkaniem Hydrotruck był na trzecim miejscu, ale wygrana pozwoliła przeskoczyć ekipę z Podlasia.

Jednak o zwycięstwo tak łatwo nie było. Do przerwy goście przeważali punktowo, sprawiali lepsze wrażenie, a Hydrotruck miał bardzo duże

problemy ze skutecznością. Po przerwie udało się poprawić celność rzutu i radomianie zaczęli gonić wynik. Zwłaszcza ostatnia kwarta mogła się podobać. Hydrotruck bardzo pewnie punktował i zasłużenie wygrał mecz.

Jednym z kibiców na meczu był znany wokalista, Szymon Wydra.

W ostatniej kolejce Hydrotruck na wyjeździe zagra z Młodymi Żubrami z Białegostoku. Mecz odbędzie się w sobotę o godzinie 18. Jeśli drużyna trenera Piotra Kardasia zwycięży,

zagra w play off z drugiego miejsca.

Białostoczanie plasują się pod koniec tabeli i koszykarze Hydrotrucku Radom będą faworytami tego meczu. Zapowiadają, że do spotkania podejść skoncentrowani i w pełni zaangażowani i na pewno nie zlekceważą rywali.

W tabeli prowadzi House Legion Legionowo - 57 punktów, drugi jest Hydrotruck Radom - 52 punkty, trzeci Tur Basket Bielsk Podlaski - 51 punktów, czwarty AZS AWF Warszawa - 51 punktów. ©

Świetna wiadomość dla **Industrii Kielce**. Kilka milionów złotych od właściciela **strona 16**



FOT. DAWID ŁUKASIK

Nadchodzi nowa epoka w pensjach. Dodatkowe obowiązki dla firm i ryzyko wysokich kar finansowych. **strona 9**

BIZNES

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
24.03.2026

Nr 69 (15 040)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Policjanci przejęli narkotyki. Teraz ustalają, do kogo należały **strona 6**

Obywatel Białorusi podejrzany o oszukanie Kielczanki. Wpadł we Wrocławiu **strona 6**

Policyjny pościg za pijanym motocyklistą **strona 6**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. MONITORING POWIATU OSTROWIECKIEGO

POWIAT OSTROWIECKI

W środku nocy w Stryczowicach samochód przebił ścianę i wjechał do budynku **strona 5**

Wojna o szpitale i mocne słowa o pedofilii na sesji

Sesja Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego była niezwykle emocjonująca, toczono ostrą dyskusję o problemach finansowych szpitali, a na koniec padły poważne zarzuty **strona 3**

Wielkanocny Kiermasz Ekonomii Społecznej w Kielcach. Były prawdziwe świąteczne cuda **strona 2**

Bojowe szkolenie przyszłych żołnierzy Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej **strona 4**

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŚMIERCI 20-LETNIEGO WIKTORA Z KONIECZNA

Aż pięciu lekarzy z Kielc z zarzutami

Paula Goszczyńska
Kielce

Śledztwo dotyczące śmierci 20-letniego Wiktora Malinowskiego z Konieczna w powiecie włoszczańskim nabiera tempa.

Aż pięciu lekarzy z Centrum Zdrowia Psychicznego przy ulicy Kusocińskiego w Kielcach usłyszało zarzuty, w tym nieumyślnego spowodowania śmierci. Żaden z nich nie przyznał się do winy. Przypomnijmy, że 14 lipca 2021 roku Wiktor ze względu na stan zdrowia został przyjęty na Oddział Psychiatryczny przy ulicy Kusocińskiego w Kielcach. 25 lipca jego mama otrzymała telefon, że syn dokonał próby samobójczej i trafił do Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Kielcach, gdzie zmarł 29 lipca.

W sprawie śledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Sandomierzu. W piątek, 27 lutego, postawiono zarzuty pierwszemu lekarzowi opiekującemu się krytycznego dnia mężczyzną, który w efekcie targnął się na życie.

Okazało się, że to dopiero początek. Do poniedziałku, 23 marca, zarzuty usłyszało pięciu lekarzy psychiatrów z Centrum Zdrowia Psychicznego przy ulicy Kusocińskiego.

- To postępowanie toczy się już w sumie kilka lat. Wynika to przede wszystkim z konieczności uzyskania specjalistycznej opinii biegłych z zakresu medycyny. W tym postępowaniu, w oparciu o taką właśnie opinię, wydane zostały postanowienia o przedstawieniu zarzutów podejrzanym. W tej chwili takie postanowienia zostały wydane i ogłoszone

pięciu osobom. Wszystkie te pięć osób to lekarze - informuje Daniel Prokopowicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Kielcach.

Wszystkie zarzuty dotyczą nieumyślnego spowodowania śmierci pacjenta, nieprawidłowej opieki medycznej oraz bezprawnego pozbawienia wolności pacjenta w szpitalu. Grozi za to do pięciu lat pozbawienia wolności.

- Materiał dowodowy nie został jeszcze wyczerpany. Nie wykluczamy, że to postępowanie się rozwinie. Co do postawy podejrzanych dotychczas przesłuchanych w tym śledztwie, to każda z osób nie przyznała się do popełnienia zarzucanego im czynu oraz skorzystała z prawa do odmowy składania wyjaśnień - dodaje Daniel Prokopowicz.



FOT. DAWID ŁUKASIK

Wiktor Malinowski zmarł w 2021 roku. Śledztwo zaczęło nabierać tempa

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Gruźlica to nadal realne zagrożenie. Jak ją rozpoznać i leczyć? ● Kuracjusze szczerze mówią, dlaczego rezygnują z pobytu w sanatoriach

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Marek
Mazurkiewicz
publicysta



KAMPANIJNY SYNDROM MAMONIA

S tarsi Czytelnicy zapewne bezbłędnie rozszyfrują, z jakiej kultowej polskiej komedii pochodzi taki cytat: „Mnie się podobają melodie, które już raz słyszałem”. Inżynier Mamoń, z filmu „Rejs”, grany przez Zdzisława Maklakiewicza, siłą się na intelektualizm, wyjaśnia, że nowe piosenki mu się nie podobają, bo ich nie zna, a stare lubi dlatego, że już je słyszał. Absurdalne uzasadnienie niechęci do nowości muzycznych obnaża dość wąskie umysłowe horyzonty Mamonia. Twórca „Rejsu” w tej scenie nie tyle odniósł się do polskich upodobań muzycznych początku lat 70. ubiegłego wieku, co wykpił ówczesną rzeczywistość, o której mówiono, że była „dyktaturą ciemniaków”. „Rejs” do dziś pozostaje kopalnią cytatów, które przeniknęły do języka codziennego, ale ponad pół wieku temu był jedną z form „odtrutki” na lejącą się zewsząd propagandę i kłamstwa tworzone przez komunistyczny aparat władzy. Władza, by skrywać własne niedomagania, kreowała tematy zastępcze albo winiła za nie ze-

wewnętrznych wrogów. W tej czasami topornej machinie propagandowej centralne miejsce zajmowała niechęć do wszystkiego, co niemieckie. Niemcami i zagrożeniem III wojny światowej straszono w radiu, prasie i telewizji; w filmach Niemców przedstawiano jako łotrów albo fajtlapów, którym łatwo zagrać na nosie. O ile ponad pół wieku temu antyniemieckość wynikała z zimnowojennej wrogości, w której Niemcy i Polska były po dwóch stronach barykady, o tyle współcześnie kreowanie Niemiec jako wroga i zagrożenia nie ma jakiegokolwiek uzasadnienia. Mimo to po raz kolejny spin doktorzy PiS uznali, że najlepszą receptą na mobilizację elektoratu i odzyskanie sympatyków, którym teraz bliżej do Konfederacji, jest puszczenie melodii, którą ich wyborcy już wielokrotnie słyszeli - że Polsce zagraża... Berlin i Bruksela. Melodię tę podchwycił też Pałac Prezydencki, czyniąc z niej element argumentacji weta pod ustawą w sprawie SAFE. Wzorem Mamonia należałoby ten pomysł skwitować krótko: „po prostu dłużyzna”.

Prawdziwe świąteczne cuda na kiermaszu. Gdzie je kupić?

Paula Goszczyńska
Kielce

Świąteczne wypieki, wyjątkowe i niepowtarzalne ozdoby, wielkanocne stroiki i wiele więcej można było podziwiać podczas Wielkanocnego Kiermaszu Ekonomii Społecznej w Urzędzie Marszałkowskim.

W Urzędzie Marszałkowskim oraz dziesięciu innych instytucjach rozpoczął się w poniedziałek, 23 marca, Wielkanocny Kiermasz Ekonomii Społecznej. To idealna okazja, by kupić wyjątkowe ozdoby i jednocześnie wesprzeć osoby z niepełnosprawnościami oraz zagrożone wykluczeniem społecznym.

Kiermasz oficjalnie zainaugurowała marszałek Renata Janik, która odwiedziła stoiska i przywitała się z wystawcami, dziękując im za pasję, jaką wkładają w przygotowanie tych małych dzieł sztuki.

- To nie tylko kiermasz świąteczny, ale przede wszystkim wsparcie dla osób i organizacji, które na co dzień pomagają innym i tworzą miejsca pracy dla osób zagrożonych wykluczeniem. Zachęcam wszystkich do odwiedzenia stoisk, bo za każdą z tych pięknych rzeczy stoi konkretna historia - podkreślała marszałek województwa Renata Janik.



FOT. DAWID LUKASIK

W Urzędzie Marszałkowskim oraz innych instytucjach rozpoczął się Wielkanocny Kiermasz Ekonomii Społecznej

Wystawcy z Zakładów Aktywności Zawodowej, warsztatów terapii zajęciowej oraz stowarzyszeń z całego regionu przygotowali bogatą ofertę, obok której trudno przejść obojętnie: ręcznie robione palmy i stroiki, które ozdobią każdy wielkanocny stół, tradycyjne wypieki, przygotowane według sprawdzonych receptur, unikatowe dekoracje i upominki, wykonane z niezwykłą wrażliwością artystyczną.

W wydarzeniu udzielił także: marszałek województwa, Renata Janik; wi-

ce marszałkowie: Grzegorz Socha i Marek Bogusławski, członkowie Zarządu Województwa Anita Koniusz oraz Andrzej Prus, przewodniczący Sejmiku Andrzej Bętkowski, sekretarz województwa Mariusz Bodo, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej - Elżbieta Korus oraz zastępca dyrektora Arkadiusz Ślipikowski.

Dochód ze sprzedaży produktów jest przeznaczony na cele społeczne, w tym na integrację zawodową i społeczną osób z niepełnosprawnościami.

Kiermasz odbędzie się również we wtorek, 24 marca w: Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Kielcach (ulica Witosza 86),

Kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego - Oddział Kielce (ulica Wojska Polskiego 65 B),

Świętokrzyskim Centrum Onkologii (ulica prof. Stefana Artwińskiego 3, Kielce),

Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych - Oddział Kielce (ulica Kolberga 2a),

Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych - Oddział Kielce (ulica Piotrkowska 27)

Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Kielcach (ulica Grunwaldzka 45),

Departamencie Wdrażania Europejskiego Funduszu Społecznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego (ulica Sienkiewicza 27, Kielce),

I Urzędzie Skarbowym w Kielcach (ulica Wróbla 17),

II Urzędzie Skarbowym w Kielcach (ulica Częstochowska 20),

Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa - Oddział Regionalny (ulica Warszawska 430, Kielce),

Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym imienia świętego Rafała w Czerwonej Górze,

Świętokrzyskim Centrum Rehabilitacji w Czarnieckiej Górze.

©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
16°C	1°C	18°C	5°C
Barometr 1018 hPa		Czwartek	
Wiatr zach. 7 km/h			
Biomet obojętny/niekorzystny		Dzień	Noc
		9°C	2°C
		Piątek	
		Dzień	Noc
		12°C	3°C

Uwaga: zachmurzenie duże, od środy możliwe opady deszczu

24 MARCA 2026

Dzisiaj 83. dzień roku
Do sylwestra pozostało 282 dni.

Wschód słońca
o godzinie 5.30, zachód
o godzinie 17.56.

Dzień będzie trwać 12 godzin i 26 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 4 godziny i 21 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 4 godziny i 44 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Dionizy, Gabriel, Marek, Sewer, Szymon, Wiktoria.

KALENDARIUM

1923

Wicewojewodą warszawskim został Ignacy Manteuffel, przyszły wojewoda kielecki, którym został 24 maja 1924.

1944

W Kielcach urodził się Andrzej Rembalski, historyk i regionalista. Wykładowca Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach i Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach.



FOT. ARCHIWUM

1944

Wyrokiem niemieckiego Sądu Doraźnego 30 osób skazano na karę śmierci. Na 20 osobach wyrok wykonano. Egzekucji dokonano w Lesie Weleńskim koła Buska-Zdroju.

1976

Zmarł Eugeniusz Kaszyński, pseudonim „Nurt”, major rezerwy piechoty, cichociemny, ostatni dowódca 2 pułku piechoty Legionów Armii Krajowej.

2003

Papież Jan Paweł II mianował księdza Jana Piotrowskiego - obecnego biskupa ordynariusza diecezji kieleckiej członkiem Kongregacji do spraw Ewangelizacji Narodów.

nasz REGION

KRÓTKO

KOPRZYWNICA

Rowerzysta w ciężkim stanie trafił do szpitala

W stanie zagrożającym życiu trafił do szpitala rowerzysta, który w sobotni wieczór ucierpiał w wypadku w Koprzywnicy w powiecie sandomierskim. Do tego tragicznego zdarzenia doszło kilka minut przed godziną 20.

- Wstępne ustalenia policjantów wskazywały, że na skrzyżowaniu ulic Garncarskiej i Osieckiej 55-letni rowerzysta najprawdopodobniej zastosował się

do znaku „stop” i zderzył z BMW jadącym ulicą Osiecką. Osobówkę prowadziła 46-latek - opowiadała aspirant Iwona Paluch, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Sandomierzu.

Rowerzysta, w stanie określonym przez lekarzy jako zagrożający życiu, trafił do szpitala. Tu okazało się, że ma w organizmie blisko 2 promile alkoholu. MINOS

SIELEC

Pędził 154 na godzinę



154 na godzinę pędziło Maserati, którego prędkość policjanci zmierzili w piątek przed godziną 18 w Sielcu pod Staszowem. Wolno tu jechać maksymalnie 50-tką, więc 44-letni kierowca dostał 2,5 tysiąca złotych mandatu i 15 punktów karnych. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy na trzy miesiące.

KIELCE

Dwójka nastolatków w szpitalu

Dwoje młodych ludzi trafiło do szpitala po wypadku, jaki wydarzył się w niedzielę około godziny 18.30 na ulicy Klonowej w Kielcach. W kierunku Jesionowej jechał motocykl marki Husqvarna. Przewodził go 17-latek z uprawnieniami. Wioził 15-letnią pasażerkę. - Wstępne ustalenia policjantów wskazują, że 40-letni kierowca Opla wyjeżdża-

jąc z posesji nie ustąpił pierwszeństwa motocykliście i doszło do zderzenia - opowiadał starszy aspirant Jacek Borek z zespołu prasowego Komendy Miejskiej Policji w Kielcach. 17-latek i jego pasażerka zostali zabrani do szpitala. Kierowcy jadący ulicą Klonową muszą liczyć się z utrudnieniami. MINOS

KIELCE

Duże straty po włamaniu do piwnicy
W Kielcach złodziej włamał się do piwnicy w bloku i ukradł trzy rowery oraz wiertarkę. Straty są znaczne. To 15 tysięcy złotych. MINOS

KIELCE

Z samochodu zniknęła damska torebka
Złodziej włamał się w Kielcach do mercedesa i ukradł z niego damską torebkę. Właścicielka oceniła swoje straty na 3,5 tysiąca złotych. MINOS



DZWOŃ, PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka Paula Goszczyńska. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 41 36 36 125. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: interwencje@echodnia.eu

FOT. DAWID LUKASIK

Wielkie emocje na sesji Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego

Paulina Baran
Kielce

Obrazy były niezwykle emocjonujące, toczono ostrą dyskusję o problemach finansowych szpitali, a na koniec padły poważne zarzuty dotyczące pedofilii i żądanie opuszczenia sali obrad.

W poniedziałek, 23 marca odbyła się sesja Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego.

Po bardzo długiej i emocjonalnej dyskusji Sejmik jednogłośnie przyjął apel do rządu zgłoszony przez radnych Prawa i Sprawiedliwości dotyczący działań Narodowego Funduszu Zdrowia i Ministerstwa Zdrowia. Głównym celem apelu jest sprzeciwienie się opóźnieniom w zapłatach za nadwykonania i wypłatom zaledwie 40 procent kwoty za niektóre nadwykonania w ochronie zdrowia - między innymi za endoprotezy. Radna Jolanta Madioury wcześniej przeczytała pismo od szefowej Narodowego Funduszu Zdrowia w którym wyliczała, co należy zrobić, aby otrzymać pieniądze, jakich procedur trzeba dopełnić. Marszałek Renata Janik mówiła o tym, że dyrektor świętokrzyskiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia nie ma na sesji pomimo tego, że dostała zaproszenie, a są dyrektorzy szpitali, którzy bardzo narzekają na współpracę z szefową funduszu. Radna Małgorzata

Krzywda narzekała, że dyrektor świętokrzyskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia nie odpowiada na prośby dyrektora Wojewódzkiego Szpitala w Czerwonej Górze o spotkanie i rozmowy o najważniejszych sprawach dla pacjentów. - Pani dyrektor niech wróci tam - skąd przyjechała - podsumowała radna Krzywda.

Radna Jolanta Madioury otrzymała telefon od dyrektora świętokrzyskiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia, która przysłuchiwała się sesji zdalnie. Jak przekazała jest w stałym kontakcie z dyrektorami szpitali. Zapewniła, że pieniądze za nadwykonania są wypłacane, a cała sprawa jest tylko robieniem burzy i straszeniem mieszkańców.

Na mównicę wszedł dyrektor szpitala w Czerwonej Górze Youssef Sleiman, który mówił o tym, że szpital musi ograniczać wykonywanie endoprotez, a są to zabiegi na które pilnie czekają pacjenci, którym towarzyszy nieustanny ból. Dyrektor mówił, że zwrot jedynie 40 procent kosztów wykonania endoprotez zmusi dyrektorów do tego, aby tych zabiegów w ogóle nie wykonywać. Dyrektor w emocjonalnym przemówieniu mówił o tym, że w służbie zdrowia pracuje ponad 30 lat, nigdy nie było dobrze, ale teraz jest bardzo źle.

Podczas sesji Sejmik przyjął uchwałę w sprawie likwidacji Świętokrzyskiego Biura



Na zdjęciu członkowie Zarządu Województwa Andrzej Prus i Marek Bogusławski

FOT. DAWID LUKASIK

Rozwoju Regionalnego w Kielcach. „Za” głosowało 16 radnych, 7 osób było przeciwnych, 4 radnych się wstrzymało. Marszałek Renata Janik, wyjaśniała, że z chwilą likwidacji, wszyscy pracownicy biura mogą przejść do pracy w Urzędzie Marszałkowskim dokładnie na tych samych zasadach, na których byli zatrudnieni w Świętokrzyskim Biurze Rozwoju Regionalnego.

Pod koniec poniedziałkowej sesji Sejmiku radny Koalicji Obywatelskiej Gerard Pedrycz zapytał o sprawę postawienia zarzutów przez prokuraturę czterem lekarzom Świętokrzyskiego Centrum Psychiatrii. Radny pytał o to, czy lecznicy nie grozi paraliż, jeżeli lekarze faktycznie otrzymają wyroki.

Członek Zarządu Marek Bogusławski z Prawa i Sprawiedliwości w odpowiedzi stwierdził, że dwaj działacze Koalicji Obywatelskiej są powiązani z pedofilią i tym należy się zająć. Jego słowa oburzyły radnego Jana Maćkowiaka z Koalicji Obywatelskiej, który wręcz zażądał, aby Bogusławski opuścił salę obrad. Radna Jolanta Tyjas była również oburzona tym komentarzem i poprosiła Marka Bogusławskiego o konkretną odpowiedź na pytanie dotyczącą lekarzy ze Świętokrzyskiego Centrum Psychiatrii.

Marek Bogusławski wyjaśnił, że sprawa toczy się od 4 lat. Jeżeli faktycznie okaże się, że doszło do złamania prawa to podjęte zostaną odpowiednie działania.

Radny Gerard Pedrycz wszedł na mównicę i skomentował, że to co powiedział Marek Bogusławski było obrzydliwe. - Zamiast odpowiedzi rzucił pan coś o jakiejś pedofilii, nie mówiąc kto i co. To co Pan zrobił jest obrzydliwe. Niech się pan wstydi - mówił Gerard Pedrycz.

Radna Jolanta Madioury mówiła, że jeżeli radny Bogusławski natychmiast nie przeprosi to partia podejmie kroki prawne.

Marek Bogusławski stwierdził, że nie ma za co przeproszać, bo informacje o których powiedział od kilku dni krążą w przestrzeni medialnej. - A kogo to dotyczy to państwo wiecie - stwierdził. ©©

130 razy płonęły trawy w weekend w regionie

Elżbieta Zemsta
Region

Ponad 130 razy w miniony weekend wyjeżdżali świętokrzyscy strażacy do pożarów traw w regionie. Ponad 90 procent tych zdarzeń jest wynikiem podpażeń.

Nielegalny proceder wypalania traw co roku sprawia, że strażacy mają pełne ręce pracy. Podpalenia suchych roślinności jest groźne zarówno dla środowiska jak i stanowi zagrożenie dla ludzi i zwierząt.

- 93 procent tych zdarzeń to są podpalenia. Ogień niestety przenosi się z płonących traw do lasów i potęguje straty w środowisku - przekazywał straszy kapitan Marcin Bajur, rzecznik prasowy świętokrzyskie straży pożarnej.

W miniony weekend strażacy gasili trawy ponad 130 razy.

Warto dodać, że wypalanie traw jest surowo karane. Według przepisów prawa grozi za to do 10 lat więzienia i grzywna do 30 tysięcy złotych. ©©



Pożar traw w miejscowości Ługi w gminie Chmielnik. W weekend strażacy interweniowali ponad 130 razy

FOT. OSP MALESZOWA

LUDYNIA

Pociąg śmiertelnie potrafił kobietę

55-letnia kobieta zginęła w wypadku na torach, do jakiego doszło około godziny 20 w sobotę w Ludyni w gminie Krasocin. Jak przekazywali policjanci, dramat rozegrał się w nieoświetlonym miejscu około 150 metrów od niestrzeżonego przejazdu kolejowego. Pociąg towarowy prowadzony przez trzeźwego maszynistę, śmiertelnie potrafił 55-letnią mieszkankę gminy Krasocin - mówiła sierżant Weronika Grot z Komendy Policji we Włoszczowie.

GMINA KOŃSKIE

Oszust podawał się za znajomego

Z mieszkańcem gminy Końskie skontaktował się człowiek podający się za znajomego. Prosił o pożyczkę. Mężczyzna wysłał oszustowi prawie 1900 złotych.

KOŃSKIE

Miał woreczek z suszem

Koneccy kryminalni w sobotni wieczór znaleźli przy kontrolowanym 25-latku woreczek z suszem wstępnie zidentyfikowanym jako marihuana. Mężczyźnie mogą grozić trzy lata więzienia.

OSTROWIEC

Pieszy trafił do szpitala

Na ulicy Jana Pawła II w Ostrowcu doszło w niedzielę przed godziną 20.30 do wypadku. Policjanci przekazywali, że BMW prowadzone przez 27-latkę potrafiło na pasach 66-latka. Pieszy trafił do szpitala.

GMINA ĆMIELÓW

Policjanci zatrzymali poszukiwanego

Policjanci z Ćmielowa zatrzymali w weekend 25-letniego mieszkańca gminy. Był poszukiwany, bo ma do odsiedzenia pięć miesięcy kary za uszkodzenie mienia. **MINOS**

KRÓTKO

JĘDRZEJÓW

Szybka kara za groźby i naruszenie nietykalności

W trybie przyspieszonym rozliczony został 47-latek, którego zatrzymali w piątek policjanci w Jędrzejowie. Mundurowi przekazywali, że przyłapali mężczyznę na picie alkoholu w miejscu publicznym.

- 47-latek od początku interwencji zachowywał się agresywnie. Groził jednemu z policjantów, naruszył jego nietykalność cielesną. Został zatrzymany, a po wytrzeźwieniu usłyszał zarzuty kierowania groźb karalnych oraz na-

ruszenia nietykalności cielesnej funkcjonariusza - przekazywała młodszy aspirant Anita Radgowska z Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie.

47-latek stanął przed sądem w trybie przyspieszonym. Został uznany winnym i zobowiązany do wypłacenia funkcjonariuszowi zadośćuczynienia. Ma także wpłacić trzy tysiące złotych na fundusz związany z przeciwdziałaniem przemocy.

SĘDZISZÓW

Pijany kierowca rozliczony

Kierowca, który w Sędziszowie mimo sądowego zakazu jechał autem, a do tego był pijany i spowodował kolizję, został rozliczony w trybie przyspieszonym

Opisywaliśmy to zajście. Nocą z piątku na sobotę przy ulicy Leśnej w Sędziszowie Seat zjechał z drogi, uderzył w zaparkowane Audi, a potem w ogrodzenie. Seatem jechał 28-latek mający 1,8 promila alkoholu w organizmie i dwa zakazy kierowania, w tym jeden dożywotni. Nic mu się nie stało. Sąd rozliczył go w trybie przyspieszonym.

- Mężczyzna usłyszał wyrok ośmiu miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności. Ponadto został zobowiązany do uiszczenia grzywny w wysokości 15 tysięcy złotych, pokrycia kosztów sądowych oraz zapłaty 5,5 tysiąca złotych tytułem przepadku równowartości pojazdu - wyliczyła młodszy aspirant Anita Radgowska z Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie.

Julia Warych
Kielce

Kilkudziesięciu ochotników kończyło w poniedziałek intensywny, kilkutygodniowy kurs, obejmujący między innymi zajęcia taktyczne, strzeleckie i medyczne - pierwszy krok na ich wojskowej drodze.

W poniedziałek, 23 marca, można było zobaczyć z bliska, jak wygląda Dobrowolna Zasadnicza Służba Wojskowa w Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych w Kielcach. To był kolejny dzień szkoleniowy: komendy wydawane krótkim, zdecydowanym tonem, rytmiczne kroki na placu apelowym, skupienie na twarzach młodych ludzi w mundurach.

Choć świat wokół nie daje poczucia stabilizacji, zainteresowanie służbą wojskową nie maleje, nawet przeciwnie. Jak podkreśla komendant centrum, pułkownik Krzysztof Orzech, chętnych nie brakuje. - Ciągłe obserwujemy bardzo duże zainteresowanie, szczególnie wśród młodych ludzi. W tym roku planujemy siedem turnusów i liczymy, że frekwencja będzie równie wysoka jak w poprzednich latach - mówi. I rzeczywiście, liczby robią wrażenie: od momentu wprowadzenia nowych przepisów przeszkolono tu już około 2700 żołnierzy, w tym 700 kobiet. W ubiegłym roku było to

niemal 500 osób, a w tym prognozy są podobne - dodaje.

To jednak nie statystyki są najważniejsze, a to, co za nimi stoi. Każdy z uczestników przechodzi intensywne, niemal miesięczne szkolenie, które w krótkim czasie ma przygotować go do funkcjonowania w realiach wojskowych. - Stawiamy przede wszystkim na praktykę - wyjaśnia podporucznik Olga Kraj. - Szkolenie odbywa się na pasie ćwiczeń taktycznych i na poligonie. Uczymy obsługi broni, taktyki, medycyny pola walki, ale też podstaw, takich jak musztra. W obecnym turnusie bierze udział około 50 ochotników, a każdy dzień oznacza nowe wyzwania i kolejne przekra-

czanie własnych granic - mówiła.

Uczestnicy nie ukrywają, że początki bywają trudne. Szeregową Karoliną Krzysiek przyznaje, że decyzja o wstąpieniu do wojska dojrzała w niej długo. - Zastanawiałam się, czy sobie poradzę, szczególnie pod względem sprawności. Początki były ciężkie, ale teraz jest już dobrze i nie żałuję - mówi. Jak podkreśla, szkolenie jest bardzo intensywne: - Codziennie mamy kilka zajęć - od maskowania, przez strzelanie, po zajęcia medyczne. To naprawdę dużo daje - dodała.

Podobne motywacje przyswiecały szeregowemu Krystianowi Kupiszowi, choć w jego przypadku ważną rolę odegrała

rodzina. - Mój brat jest w wojsku i to on mnie do tego zachęcił. Chciałem się sprawdzić - fizycznie i psychicznie - opowiada. Nie ukrywa, że świadomość sytuacji międzynarodowej również miała znaczenie. - Obawiam się, wiadomo co się dzieje na świecie, ale jeśli ktoś chce służyć i bronić ojczyzny, to nie jest to przeszkoda - mówił.

To właśnie ta mieszanka motywacji - osobistych, rodzinnych i społecznych - sprawia, że do wojska trafiają bardzo różni ludzie. Jak zaznacza pułkownik Krzysztof Orzech, wśród kandydatów są zarówno maturzyści i studenci, jak i osoby po czterdziestce. - Czekamy na ludzi z determinowanych, którzy chcą spróbować swoich sił. Wiek ma tu drugorzędne znaczenie - podkreśla.

Szkolenie kończy się przysięgą wojskową. To symboliczny moment, który dla wielu staje się początkiem dalszej drogi. Po jego zakończeniu uczestnicy trafiają do rezerwy, ale mogą kontynuować służbę - w szkoleniu specjalistycznym, aktywnej rezerwie albo jako żołnierze zawodowi. I wielu z nich właśnie to planuje. - Chcę zostać w wojsku - mówi bez wahania Krystian. - To dopiero początek - dodaje.

- Potrafią reagować w sytuacjach zagrożenia, udzielić pierwszej pomocy, posługiwać się bronią - wylicza komendant centrum, pułkownik Krzysztof Orzech - To realnie wzmacnia nasz potencjał obronny - podsumowuje. ©©



FOT. PAWEŁ MAŁECKI

Szkolenie przyszłych żołnierzy Dobrowolnej Zasadniczej Służby Wojskowej

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Nocny pożar w domu w Morawicy. Starsza pani trafiła do szpitala

Elżbieta Zemsta
Morawica

Po godzinie 23 w niedzielny wieczór strażacy dostali sygnał o pożarze dachu domu w miejscowości Morawica w powiecie kieleckim.

Do zdarzenia doszło przy ulicy Łąkowej w Morawicy. - Mieszkańcy wyszli z domu przed przyjazdem służb i tylko starsza kobieta

będąca pod wpływem zdarzenia wymagała pomocy medycznej. Po przebadaniu uszkodzona została zabrana do szpitala - informowała młodszy aspirant Beta Gizowska z kieleckiej straży pożarnej.

Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca, udzieleniu pierwszej pomocy uszkodzonej do czasu przybycia załogi ratownictwa medycznego.



Pożar dachu domu w Morawicy. Jedna osoba trafiła do szpitala

Michał Nosal
Stryczowice

Do niecodziennej kolizji doszło w Stryczowicach w powiecie ostrowieckim. Samochód przebił ścianę budynku i wjechał do środka.

- O godzinie 6.30 w poniedziałek dostaliśmy zgłoszenie o kolizji w Stryczowicach w powiecie ostrowieckim. Wstępne ustalenia policjantów wskazywały, że kierowca Peugeota na łuku stracił panowanie nad autem. Samochód zjechał z drogi i uderzył w ścianę budynku gospodarczego relacjonowała komisarz Ewelina Wrzesień, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Ostrowcu Święto-

Policjanci dotarli do informacji, że do kraksy mogło dojść około godziny 3 w nocy oraz że ze Stryczowic pogotowie zabrano nocą 30-latkę



Kierowca Peugeota na łuku stracił panowanie nad autem. Samochód zjechał z drogi i uderzył w ścianę budynku gospodarczego

krzyskim. - Przebił ją, wjechał do środka i uderzył w stojącą tu maszynę - dodawał komisarz Ewelina Wrzesień.

Policjanci dotarli do informacji, że do kraksy mogło

dojść około godziny w 3 nocy. Dowiedzieli się też, że ze Stryczowic pogotowie zabrano nocą 30-latkę. Będą ustalać, czy to on w chwili kolizji siedział za kierownicą

Peugeota. Mężczyzna był trzeźwy.

Na miejscu kraksy działali strażacy z Ostrowca oraz druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Mominie.

REKLAMA

0011460161

Region w transformacji. Przemysł, energia i nowe inwestycje

Transformacja gospodarcza przestaje być pojęciem abstrakcyjnym – dziś oznacza konkretne decyzje inwestycyjne, zmiany w przemyśle i nowe modele funkcjonowania firm. Szczególnie wyraźnie widać to w regionach o silnych tradycjach przemysłowych, gdzie zmiana nie jest wyborem, lecz koniecznością.

O tym, jak pogodzić rozwój przemysłu z transformacją energetyczną i rosnącymi kosztami działalności, będą rozmawiać uczestnicy 18. Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbędzie się 22–24 kwietnia w Katowicach.

Energia jako kluczowy koszt i warunek stabilności
Dla przedsiębiorstw przemysłowych energia staje się jednym z najważniejszych czynników konkurencyjności. Wysokie i niestabilne ceny wpływają nie tylko na bieżącą działalność, ale również na decyzje dotyczące inwestycji i rozwoju. Podczas Kongresu temat ten zostanie podjęty m.in. w ramach debat o miksie energii,



stabilności systemu i bezpieczeństwie dostaw. Uczestnicy będą dyskutować o tym, jak w praktyce zastępować węgiel odnawialnymi źródłami energii, gazem i energetyką jądrową, nie tracąc przy tym kontroli nad kosztami i niezawodnością systemu. Istotnym wątkiem będzie również wpływ cen energii na gospodarkę oraz rola regulacji w utrzymaniu konkurencyjności przemysłu.

Przemysł w procesie dostosowania
Zmiany w energetyce bezpośrednio przekładają się na przemysł. Firmy coraz częściej inwestują w efektywność energetyczną, automatyzację i cyfryzację procesów, szukając sposobów na ograniczenie kosztów i zwiększenie odporności na wahania rynkowe. Te zagadnienia znajdą odzwierciedlenie w dyskusjach dotyczących

transformacji przemysłu oraz efektywności energetycznej – zarówno w kontekście regulacyjnym, jak i praktyki biznesowej. Kluczowe będzie pytanie, jak optymalizować zużycie energii i jednocześnie utrzymać ciągłość produkcji oraz konkurencyjność.

Local content i łańcuchy dostaw

W tym kontekście coraz większego znaczenia nabiera local

content – udział krajowych firm w realizacji strategicznych inwestycji. To podejście pozwala nie tylko wzmacniać gospodarkę, ale także budować trwałe łańcuchy dostaw i kompetencje technologiczne. Podczas EEC temat ten pojawi się zarówno w kontekście transformacji energetycznej, jak i szerzej – konkurencyjności przemysłu. Dyskusje obejmą m.in. udział polskich firm w dużych projektach infrastrukturalnych i energetycznych, modele współpracy z inwestorami zagranicznymi oraz budowę lokalnych łańcuchów dostaw.

Regiony przemysłowe w nowym układzie

Regiony, takie jak Śląsk znajdują się dziś w centrum tej zmiany. Z jednej strony mierzą się z kosztami transformacji, z drugiej przyciągają inwestycje i budują nowe specjalizacje gospodarcze. To właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widać, jak decyzje dotyczące energetyki, infrastruktury czy przemysłu przekładają się na realne funkcjonowanie gospodarki – zarówno w wymiarze przedsiębiorstw, jak i rynku pracy.

Wspólna rozmowa o przyszłości

Europejski Kongres Gospodarczy od lat jest przestrzenią, w której spotykają się przedstawiciele biznesu, administracji i instytucji finansowych. Wśród uczestników tegorocznej edycji znajdą się także przedstawiciele firm i instytucji aktywnie zaangażowanych w transformację energetyczną, inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój nowych modeli biznesowych. Obecność liderów reprezentujących sektor energetyczny, przemysłowy, finansowy i technologiczny pokazuje skalę i znaczenie wyzwań, przed którymi stoi dziś gospodarka. To właśnie w takim gronie możliwa jest rozmowa nie tylko o kierunkach zmian, ale także o konkretnych rozwiązaniach i projektach, które będą kształtować przyszłość regionów przemysłowych. To właśnie w Katowicach prowadzone będą rozmowy o tym, jak w praktyce przeprowadzić transformację, która będzie jednocześnie bezpieczna, efektywna i korzystna dla gospodarki.

Rejestracja na 18. Europejski Kongres Gospodarczy jest otwarta.

Policjanci przejęli narkotyki. Teraz ustalają, do kogo należały

Michał Nosal
Busko-Zdrój

Kryminalni z Buska przejęli znaczną ilość narkotyków. Ustalają teraz do kogo one należały.

W piątek policjanci pojawili się w domu u 36-latka, którego podejrzewali o to, że może mieć zakazane środki. - Po wejściu do mieszkania zauważyli leżącą na stole szybkę, na której były resztki białego proszku. Proszkiem ubrudzone były też leżące tu karty lojalnościowe - opowiadał aspirant sztabowy Tomasz Piwowski, oficer pra-

sowy Komendy Powiatowej Policji w Busku-Zdroju.

Podczas przeszukania mieszkania policjanci znaleźli w lodówce dwa woreczki, zawierające łącznie 180 gramów białego proszku. Środek, podobnie jak ten z szybki, został wstępnie zidentyfikowany jako amfetamina. Za posiadanie takiej ilości narkotyków można trafić do więzienia nawet na 10 lat. - W mieszkaniu prócz 36-latka byli 27-latka oraz 40-latek. Ustalamy, do którego z nich należała amfetamina - mówił w poniedziałkowe przedpołudnie aspirant sztabowy Tomasz Piwowski.



Podczas przeszukania mieszkania policjanci znaleźli w lodówce dwa woreczki, zawierające łącznie 180 gramów białego proszku

MIG-17 znów będzie symbolem ostrowieckich Pułanek

Sandra Krakowiak
Ostrowiec Świętokrzyski

Legendarny samolot, który przez dekady był jednym z najbardziej rozpoznawalnych punktów Osiedla Pułanki w Ostrowcu Świętokrzyskim, powróci w nowej formie.

W czerwcu na ścianie bloku numer 2 powstanie mural przedstawiający MIG-17PF, projekt wybrany przez mieszkańców w Budżecie Obywatelskim.

Przez blisko 40 lat samolot MIG-17PF był miejscem spotkań mieszkańców i ważnym symbolem tej części miasta. Trafił na Pułanki w 1984 roku z Dębina jako dar lotników z okazji 40-lecia PRL-u. Choć fizycznie zniknął z przestrzeni osiedla, pamięć o nim pozostała żywa, teraz ma zostać przywrócona w nowoczesnej formie.

Projekt muralu zgłoszony przez Radę Osiedla Pułanki zdobył duże poparcie mieszkańców w ubiegłorocznym Budżecie Obywatelskim, bowiem uzyskał 1076 głosów i 3077 punktów.

- Dzięki temu będziemy mogli ponownie zobaczyć samolot MIG17PF, który stał tutaj na tym cokole, przez wiele, wiele lat. Był takim elementem naszego miasta ale przede wszystkim tego osiedla - podkreślił prezydent Artur Łakomic. - Mieszkańcy chcieli wy-



MIG-17 ponownie stanie się symbolem ostrowieckich Pułanek. Jego wizerunek pojawi się na ścianie bloku

razić to przywiązanie do tego miejsca, w języku potocznym mówiło się, gdzie się spotkamy? - pod samolotem i każdy wiedział gdzie to jest. Chcemy przywrócić trochę tej pamięci.

Mural powstanie na ścianie bloku numer 2 a jego wykonaniem zajmie się pracownia Mocnostudio, prowadzona przez Michała Ćwieka, autora znanego muralu z mistrzynią wspinaczki Aleksandrą Mirosław.

Koszt realizacji projektu wyniesie 85 tysięcy złotych. Choć pierwotnie zakładano niższy

budżet, miasto zdecydowało się dołożyć środki, aby wybrać najlepszą koncepcję. Wybrana propozycja uzyskała jednogłośnie poparcie komisji.

To jednak nie koniec zmian w tej części osiedla. Ostrowiecka Spółdzielnia Mieszkalniowa planuje również zago-

Wykonaniem zajmie się pracownia prowadzona przez Michała Ćwieka, autora muralu z mistrzynią wspinaczki Aleksandrą Mirosław

spodarowanie przestrzeni wokół muralu. W planach są między innymi pergola, ławki oraz remont cokołu, co ma sprawić, że miejsce stanie się jeszcze bardziej przyjazne dla mieszkańców.

Nowa odsłona „samolotu” ma nie tylko przywołać wspomnienia, ale także nadać przestrzeni nową energię i znów stać się lokalnym punktem spotkań. Jak zapowiadają inicjatorzy, mieszkańcy ponownie będą mogli umawiać się „pod samolotem” - tym razem namalowanym na ścianie.

Jechał 135 na godzinę. Policijny pościg za pijanym motocyklistą

Michał Nosal
Gowarczów

Ponad półtora promila alkoholu miał w organizmie motocyklista, którego po pościgu zatrzymali policjanci z powiatu koneckiego. Grozi mu nawet pięć lat więzienia.

Przed godziną 12.30 w niedzielę policjanci pilnujący porządku na trasie w Gowarczowie zmierzli prędkością szybko zbliżającej się Yamahy. W miejscu, gdzie wolno jechać maksymalnie 50-tką motocyklista jechał 135 na godzinę. Zignorował dawane przez policjantów znaki do zatrzymania się. Popędził w kierunku województwa łódzkiego, a policjanci za nim. Po-

ścig miał finał kilkanaście kilometrów dalej.

- Już za granicą naszego województwa, w Opocznie, motocyklista zjechał na drogę szutrową, gdzie zwinął, aby wykonać manewr zawracania. Wtedy policjanci koneckiej drogówki podbiegli do niego, obezwładnili i zatrzymali - relacjonowała młodszy aspirant Marta Przygodzka, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Końskich.

Uciekinierem okazał się 37-latek z gminy Gowarczów mający ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Dodatkowo okazało się, że nie ma uprawnień do kierowania. Przypomnijmy, za niezatrzymanie się do policyjnej kontroli może grozić nawet pięć lat więzienia.

Obywatel Białorusi podejrzany o oszukanie Kielczanki. Wpadł we Wrocławiu

Michał Nosal
Kielce, Wrocław

Nasi policjanci zatrzymali we Wrocławiu obywatela Białorusi podejrzanego o to, że dwa dni wcześniej podając się za pracownika banku nakłonił Kielczankę, by przelała mu kilkadziesiąt tysięcy złotych.

-Przed południem w zeszły poniedziałek 35-letnia Kielczanka odebrała telefon od mężczyzny podającego się za pracownika banku. Nieznajomy ze wschodnim akcentem dzwonił na komórkę.

- Mówił, że oszczędności kobiety są zagrożone i powinna przekazać ją na inny, bezpieczny rachunek. Wypełniając polecenia rzekomego bankowca, kobieta poprzez wpłaty przekazała swe oszczędności na podany przez



Obcokrajowiec został przywieziony do Kielc, gdzie usłyszał zarzut oszukania 35-latki

mężczyznę rachunek. Za jego radą poszła też do banku, by zaciągnąć kredyt, ale personel zo-

rientował się o co chodzi i kredytu nie udzielił - opowiadał starszy aspirant Jacek Borek

z zespołu prasowego Komendy Miejskiej Policji w Kielcach.

Nim Kielczanka zorientowała się, że padła ofiarą oszustwa, straciła łącznie 86 tysięcy złotych. Policjanci walczący z przestępczością przeciwko mieniu zajęli się sprawą i dwa dni później zatrzymali we Wrocławiu 23-letniego obywatela Białorusi. Znaleźli przy nim trzy komórki, trzy karty sim, 21 kart płatniczych na różne nazwiska, dokumentację bankową.

- Obcokrajowiec został przywieziony do Kielc, gdzie usłyszał zarzut oszukania 35-latki. Może za to grozić nawet osiem lat więzienia - podsumowywał starszy aspirant Jacek Borek.

W sobotę sąd przychylił się do wniosku prokuratury i mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

MAŁOPOLSKA

Handlowali narkotykami i bronią

Policjanci Centralnego Biura Śledczego Policji i funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali trzy osoby podejrzane o udział w gangu zajmującym się przemytem narkotyków. W trakcie działań zabezpieczono m.in. ponad 60 kilogramów narkotyków i broń.

Akcję przeprowadzono w województwie małopolskim. Zatrzymani to mężczyźni w wieku od 32 do 43 lat. Z ustaleń śledczych wynika, że dodatkowo mężczyźni są

powiązani ze środowiskiem pseudokibiców jednego z krakowskich klubów sportowych.

Śledczy ustalili, że zatrzymani odpowiadali za organizację przemytu narkotyków z krajów Europy Zachodniej - w tym Holandii, Belgii i Hiszpanii - do Polski. Szacuje się, że w ramach ich działalności do kraju mogło trafić około 1,5 tony nielegalnych substancji.

Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i przemyt znacznych ilości narkotyków zatrzymanym grozi kara do 12 lat więzienia.

WROCLAW

Grzegorz Braun w prokuraturze



Grzegorz Braun stawiał się wczoraj na przesłuchanie w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Po kilkunastu minutach oświadczył, że złożył wniosek o wyłączenie prokuratora prowadzącego postępowanie ws. pozbawienia wolności lekarki Gizeli Jagielskiej. Przesłuchanie przerwano. Po przerwie Braun się nie stawiał.

POMORSKIE

Śmiertelnie postrzelił kolegę

W gminie Trąbki Wielkie (woj. pomorskie) podczas nocnego polowania 47-letni mężczyzna został śmiertelnie postrzelony przez swojego kolegę. Szczegóły tragedii są wyjaśniane przez śledczych.

Jak przekazał PAP asp. Karol Kościuk z Komendy Powiatowej Policji w Pruszczu Gdańskim, do wypadku doszło w sobotę późnym wieczorem

w miejscowości Graniczna Wieś. Mężczyźni brali udział we wspólnym polowaniu.

Myśliwy, który oddał śmiertelny strzał, został zatrzymany. Na razie śledczy nie udzielają więcej informacji w tej sprawie.

Do tragicznego zdarzenia odniósł się Polski Związek Łowiecki, który wyraził gotowość do współpracy z organami ścigania.

WIELKANOCNE ZAKUPY

Z Barometru Providenta wynika, że 20,4 proc. Polaków planuje wydać na tegoroczną Wielkanoc mniej niż w ubiegłym roku. Wskazując planowany budżet, najczęściej, bo 21,6 proc. osób, podało przedział 201-450 zł, a 21 proc. 451-600 zł. Respondenci w wieku od 18 do 34 lat chcą wydać najmniej - do 200 zł. Polacy powyżej 65. roku życia najczęściej wymieniali najwyższe sumy przekraczające 1500 zł.



„Nie rozumiem, jaki jest polski interes w wizycie prezydent Karola Nawrockiego na Węgrzech

Radosław Sikorski, szef MSZ

Premier: Polska potrafi twardo negocjować. Umowa podpisana

Oprac. Anna Nagel
Łódź

- Polska będzie przygotowana na odparcie ataku na współczesnym polu walki - zapowiedział premier Donald Tusk po podpisaniu umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin.

Wczoraj w Łodzi odbyła się uroczystość podpisania umowy między Wojskowymi Zakładami Lotniczymi nr 1 i amerykańskim koncernem Lockheed Martin, dotycząca serwisowania w Polsce amerykańskich śmigłowców szturmowych AH-64 Apache. Polska zamówiła 96 takich maszyn w nowoczesnej wersji AH-64E Guardian. Zawarcie zobowiązań offsetowych wynika z umowy podpisanej w sierpniu 2024 roku, opiewającej na około 10,8 miliarda USD.

- To niezwykle moment, kiedy Wojskowe Zakłady Lotnicze w Łodzi uzyskują możliwość serwisowania Apache'ów, ale też innych śmigłowców, które służą w polskiej armii - podkreślił Władysław Kosiniak-Kamysz, szef MON, podczas uroczystości.

Jak mówił, silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa. - 96 Apache'ów to druga na świecie armia śmigłowców bojowych produkcji amerykańskiej, zaraz po Stanach



Władysław Kosiniak-Kamysz: Silna polska armia, dobrze wyposażony żołnierz Wojska Polskiego to gwarancja bezpieczeństwa

Zjednoczonych. Nikt nie będzie miał większej - powiedział Kosiniak-Kamysz.

Dodał, że ta inwestycja wynika z potrzeb i ze strategii rozwoju sił zbrojnych RP. - Apache towarzyszą wojskom lądowym. My budujemy największą armię wojsk lądowych w Europie. Już dzisiaj, po Turcji, w tej części świata jesteśmy drudzy, a w całym NATO trzeci - podkreślił minister.

- Nie da się zorganizować wielkiej armii, wielkich sił lądowych bez odpowiedniego zabezpieczenia z powietrza. Apache będą w służbie sił lądowych, więc to samo pokazuje ich rodzaj działania i ich umiejętności - zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

- Prawdziwe relacje sojusznicze są zbudowane na prawdzie i obopólnym interesie - powiedział premier Donald Tusk. Podkreślił też, że rząd stawia bezpieczeństwo Polaków na pierwszym miejscu, czego dowodami mają być m.in. projekt Polska Zbrojna oraz unijna pożyczka SAFE. - Dzięki właśnie tej decyzji będziemy mogli uwolnić środki z innych miejsc, z polskiego budżetu, aby kontynuować i respektować wszystkie elementy współpracy z naszymi sojusznikami z drugiej strony Atlantyku - stwierdził premier.

- Cieszę się, że powoli wszyscy zaczynają rozumieć, że Polska jest partnerem nie tylko bardzo lojalnym, ale też wymagającym - powiedział Tusk.

Jednocześnie oświadczył, że nie ma żadnego konfliktu interesów między państwami NATO. - Z tego miejsca mogą też głośno powiedzieć, tak aby te słowa dotarły wszędzie, gdzie to możliwe: i do Moskwy, i do Waszyngtonu, do Kijowa, do stolic europejskich, a nawet do Budapesztu - my tu, w Polsce, naprawdę wiemy, kto jest sojusznikiem - podkreślił.

Tusk zapewnił, że Polska potrafi rozróżnić sojusznika od wroga, dlatego z satysfakcją patrzy na podpisanie w poniedziałek umowy. - To po raz kolejny potwierdza, że Polska potrafi walczyć o swoje interesy. Robi to z godnością, nigdy na kolanach i z dobrym rozpoznaniem - dodał szef rządu. PAP

Karol Nawrocki: Polacy kochają Węgrów, ale nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wojennym

Oprac. Anna Nagel
Przemysł

- Przyjaźń polsko-węgierska trwa i będzie trwać, ale jak to w przyjaźni, są rzeczy, w których się nie zgadzamy - powiedział Karol Nawrocki po spotkaniu z prezydentem Węgier Tamaselem Sulyokiem.

Wczoraj prezydenci Polski i Węgier spotkali się w Przemyslu, by wziąć udział w obchodach Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

Podczas wystąpień dla mediów Nawrocki podkreślił, że przyjaźń obu państw i narodów sięga głęboko w przeszłość. Przypominał m.in. wspólnych królów Polski i Węgier, wspólnych bohaterów narodowych oraz akty przyjaźni w historii XX wieku.

- Misją moją i pana prezydenta jest to, żeby przyjaźń narodów nie stała się obiektem krótkotrwałych politycznych drgań - powiedział Nawrocki, zapewniając, że polsko-węgierska przyjaźń „trwa i będzie trwać”.

Prezydent podkreślił, że oba narody łączy m.in. pragnienie bycia w Unii Europejskiej, ale także troska o jej stan. - Jak to przyjaciele, tak w przyjaźni musimy mieć świadomość, że nie ze wszystkim się zgadzamy. Są sprawy, w których zgadzamy się, że się nie zgadzamy. Dla Polski Władimir Putin i Federacja Rosyjska jest zagrożeniem egzystencjalnym tak jak bolszewicy w roku 1920. Polacy kochają Węgrów, nienawidzą Władimira Putina, który jest zbrodniarzem wo-

jennym i nikim więcej - oświadczył Nawrocki. - Natomiast państwa dokonują swoich wyborów dyplomatycznych - zaznaczył.

Węgierski prezydent podkreślił, że przyjaźń między Węgrami a Polską jest integralną częścią naszej kultury narodowej. Jak ocenił, nie jest ona nigdy zależna od aktualnej polityki. - Polsko-węgierska przyjaźń jest czymś nadzwyczajnym w Europie, niecodziennym i bardzo głęboko zakorzenionym - dodał. PAP

Samolot zderzył się na lotnisku z wozem straży pożarnej. Zginęły dwie osoby

Kazimierz Sikorski
USA

Pierwszy i drugi pilot zginęli, a dwie osoby odniosły obrażenia, gdy na nowojorskim lotnisku LaGuardia kanadyjski samolot zderzył się na pasie startowym z wozem strażackim portu.

Do zdarzenia doszło w niedzielę wieczorem miejscowego czasu. Samolot linii Air Canada, który przyleciał do Nowego Jorku z Montrealu, uderzył w wóz strażacki, który brał udział w innym zdarzeniu na lotnisku. Prząd samolotu uległ zniszczeniu. Specjaliści orzekli, że uszkodzenia były poważne.

Nie żyje dwóch pilotów, a rannych zostało kilkunastu

pasażerów. Ranni zostali również dwaj członkowie personelu straży pożarnej.

Liczne filmy nagrane przez świadków zdarzenia i opublikowane w mediach społecznościowych pokazują samolot z poważnymi uszkodzeniami części dziobowej.

Na pokładzie maszyny było 72 pasażerów i czterech członków załogi. Samolot należał do linii Air Canada był obsługiwany przez linię Jazz.

W ubiegłym roku LaGuardia obsłużyła ponad 30 milionów pasażerów. Łącznie z trzech głównych portów (poza LaGuardia to także lotnisko im. Johna F. Kennedy'ego oraz Newark Liberty) obsługujących obszar Nowego Jorku korzysta rocznie blisko 150 milionów osób.

PAP



Samolot zderzył się z wozem strażackim w trakcie lądowania na lotnisku LaGuardia w Nowym Jorku

Donald Trump odracza atak na irańskie elektrownie

Oprac. Karolina Wrońska
Iran

Prezydent USA Donald Trump napisał w poniedziałek w serwisie Truth Social, że poinstruował ministerstwo obrony, by o pięć dni odroczyło wszelkie amerykańskie ataki na irańskie elektrownie. Uzasadnił to postępowaniem w negocjacjach.

Trump poinformował we wpisie pisanym wielkimi literami, że przez ostatnie dwa dni przeprowadził „bardzo dobre i produktywnie rozmowy dotyczące całkowitego rozwiązania działań wojennych na Bliskim Wschodzie”.

„W oparciu o ton tych głębokich, szczegółowych i konstruktywnych rozmów, które będą trwać przez cały tydzień, poinstruowałem ministerstwo wojny (obrony - PAP), aby odroczyło wszelkie ataki na irańskie elektrownie i infrastrukturę energetyczną o pięć dni pod warunkiem pomyślnego przebiegu trwających spotkań i dyskusji” - napisał prezydent USA na swoim portalu społecznościowym.

W sobotę Trump zapowiedział, że irańskie elektrownie staną się celem ataków, jeśli Teheran nie otworzy całkowicie Cieśniny Ormuz dla ruchu statków w ciągu 48 godzin. Termin upłynął po północy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego.



FOT. PAP/EPA

Stany Zjednoczone starają się ponownie otworzyć Cieśninę Ormuz dla dostaw surowców energetycznych

Prezydent USA nie podał szczegółów rozmów ani z kim są prowadzone. Jeszcze w niedzielę przedstawiciele jego administracji, w tym ambasador przy ONZ Michael Waltz, podtrzymywali groźby Trumpa, nie wykluczając nawet uderzeń na elektrownię jądrową w Buszehrze.

Tuż przed zamieszczeniem wpisu przez Trumpa szef MSZ Omanu Badr al-Busaidi, który przed wojną pośredniczył w rozmowach USA z Iranem, napisał na platformie X, że jego kraju „intensywnie pracuje nad wdrożeniem rozwiązań zapewniających bezpieczną żeglugę przez Cieśninę Ormuz”.

Zapowiedź Trumpa w sprawie uderzenia przez USA na elektrownie w Iranie wywołała duże obawy, w tym ze strony popierających wojnę działaczy irańskiej opozycji na emigracji. Jedną z najbardziej prominentnych działaczek opozycji, Masih Alineżad, w niedzielę zaapeloowała do Trumpa, by odwołał

Irańska opozycjonistka apeluje: Uderzenie Amerykanów nie doprowadzi do obalenia reżimu w Teheranie

plany. Argumentowała, że uderzą one tylko w zwykłych Irańczyków i nie doprowadzą do obalenia reżimu w Teheranie.

Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres ostrzegł, że uderzenia te mogą stanowić zbrodnie wojenne. Sam Trump twierdził wcześniej, że takie ataki uniemożliwiłyby odbudowę kraju po wojnie.

W reakcji na wpis Trumpa z poniedziałku ceny ropy naftowej znacząco zmalowały. Cena ropy Brent spadła w ciągu kilku minut ze 108 do 96 dolarów za baryłkę, choć potem odbiła do poziomu 101 dolarów.

PAP

REKLAMA

0011490139

Burmistrz Mogilna

OGŁASZA III PRZETARG

ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, inwestycyjnej, oznaczonej jako

działka nr 5/10, Mogilno.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Mogilnie (pok. nr 213), tel. nr (52) 318 55 46,

a także na stronie internetowej

(www.bip.mogilno.pl)

lub na tablicy ogłoszeń Urzędu

w okresie od 23 lutego 2026 r. do 23 kwietnia 2026 r.

AUTOREKLAMA

strona **zdrowia**

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Premier Wielkiej Brytanii: Podpalenie karetek społeczności żydowskiej to antysemicki atak

Oprac. Anna Nagel
Wlk. Brytania

Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer powiedział wczoraj, że podpalenie czterech karetek pogotowia przy synagodze w północnym Londynie i należących do społeczności żydowskiej to „głęboko szokujący antysemicki atak”.

Do podpalenia doszło w nocy z niedzieli na poniedziałek w dzielnicy Golders Green.

„Myślami jestem ze społeczności żydowską, która budzi się rano i słyszy te przerażające wiadomości. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla antysemityzmu” - napisał Starmer na platformie X.

Wcześniej policja przekazała informację o wszczęciu śledztwa w sprawie podpalenia czterech



FOT. PAP/EPA

Podpalone zostały cztery karetki

pojazdów. Podkreślono, że atak jest traktowany jako „przestępstwo z nienawiści na tle antysemickim”.

Na nagraniach z monitoringu widać trzech zamaskowanych mężczyzn, którzy oblewają pojazd benzyną i podpalają je.

Straż pożarna poinformowała, że od ognia zajęły się butle z tlenem w karetkach, które eksplodowały. W efekcie w pobliskich budynkach mieszkalnych kilka szyb wyleciało z okien.

- Atak na pojazdy ratujące życie, które zaparkowano na parkingu synagogi, jest szczególnie przerażający i szokuje naszą społeczność, która i tak doświadcza narastającego strachu przed aktami antysemityzmu w Wielkiej Brytanii - powiedział cytowany przez portal Times of Israel lokalny radny Dean Cohen. - Najwyższy czas, aby władze się obudziły i robiły więcej, by uporać się z tą szerszą się nienawiścią - dodał.

Od czasu rozpoczęcia ofensywy armii Izraela w Strefie Gazy, która była reakcją na atak palestyńskiej organizacji terrorystycznej Hamas w październiku 2023 roku, na całym świecie od-

notowano wzrost liczby ataków na Żydów i obiekty żydowskie.

Mark Gardner, dyrektor generalny Community Security Trust, organizacji doradzającej w kwestiach bezpieczeństwa około 290 tysięcy Żydów mieszkających w Wielkiej Brytanii, uważa, że istnieje „oczywiste podobieństwo do niedawnych antysemickich podpalen w Liege, Rotterdamie i Amsterdamie”.

Najpoważniejszym incydem w Wielkiej Brytanii w 2025 roku był terrorystyczny atak w Manchesterze. W dniu święta Jom Kipur urodzony w Syrii obywatel brytyjski wjechał w pieszych przy lokalnej synagodze, a następnie zaatakował ich nożem. Zginęły trzy osoby, a napastnika zastrzeliła policja. Sprawca ataku deklarował wierność dżihadystycznemu Państwu Islamskiemu.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,72

EURO
1 EUR

4,28

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,70

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,94

JEN
100 JPY

2,33

DANE WG NBP Z DNIA 23.03.2026, G. 12:00

PRACA DODATKOWE OBOWIĄZKI DLA FIRM I RYZYKO WYSOKICH KAR FINANSOWYCH

Nadchodzi nowa epoka w pensjach

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Polska jest zobowiązana do wdrożenia unijnej dyrektywy dotyczącej raportowania luki płacowej do 7 czerwca. Nowy obowiązek obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób.

Ignorowanie tych zmian to dla pracodawców ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 złotych. - Po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu ewentualne dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii, firmie, która produkuje oprogramowanie m.in. dla biur rachunkowych.

Do 7 czerwca 2026 r. Polska musi wdrożyć Dyrektywę UE 2023/970, która zmienia zasady równej płacy z etycznego postulatu w twardy wymóg raportowy. Dla firm zatrudniających co najmniej 100 pracowników oznacza to obowiązek raportowania luki płacowej i konieczność analizy nie tylko płacy zasadniczej, ale i wszelkich premii, bonusów czy dodatków.

Ignorowanie zmian w przepisach to dla firm ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł

Pierwsze sprawozdania (za okres od 7 czerwca do 31 grudnia 2026 r.) złożą podmioty zatrudniające powyżej 150 pracowników, a jeśli nieuzasadniona luka płacowa przekroczy 5%, pracodawców czeka obowiązkowa, wspólna ocena wynagrodzeń ze związkami zawodowymi lub przedstawicielami pracowników. Ignorowanie tych zmian to ryzyko grzywny od 3000 do 50 000 zł, jednak sprawne przygotowanie się do nowych przepisów to szansa na zbudowanie kultury opartej na zaufaniu i obiektywnych kryteriach.

- Nadchodzące zmiany w raportowaniu luki płacowej to coś znacznie więcej niż kolejna tabela w Excelu. Fundamentem jest tu Dyrektywa (UE) 2023/970, która raz

na zawsze urealnić zasadę „równa płaca za pracę o tej samej wartości”. Polska ma czas na jej wdrożenie do 7 czerwca 2026 roku, a Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej położyło już na stole konkretny projekt ustawy (UC 127). Choć dokument jest obecnie na etapie konsultacji społecznych, nie radzę czekać na jego ostateczny podpis. Kształt przepisów jest już na tyle klarowny, że daje nam zielone światło do audytu wewnętrznych struktur. Musimy pamiętać o jednym - obowiązek równego wynagradzania to nie nowość, on już teraz wynika z Kodeksu pracy. Nowe przepisy po prostu dodają do tego wymiar transparentności i raportowania. Czas przestać traktować równość płac jako „dobrą praktykę”, a zacząć postrzegać ją jako mierzalny element strategii biznesowej - twierdzi Olga Szczepańska.

Harmonogram raportowania luki płacowej zależy od wielkości firmy. Pierwsze sprawozdania będą składać pracodawcy zatrudniający 150 osób i więcej

Obowiązek raportowania luki płacowej obejmie docelowo wszystkich pracodawców zatrudniających co najmniej 100 osób. Firmy zatrudniające mniej niż ten pułap mogą raportować lukę płacową dobrowolnie, np. w celu budowania wizerunku odpowiedzialnego pracodawcy.

Zgodnie z przyjętym harmonogramem pierwsze sprawozdania (dla firm 150+ pracowników) będą składane do 7 czerwca 2027 r. i obejmą dane za okres od 7 czerwca 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. To skrócony pierwszy okres rozliczeniowy - kolejne raporty będą obejmować już pełne lata kalendarzowe.

Firmy zatrudniające od 100 do 149 pracowników mają więcej czasu - ich pierwszy obowiązkowy raport przypada dopiero na 7 czerwca 2031 r., jednak nie oznacza to, że mogą odkładać przygotowania na ostatnią chwilę - procesy kadrowe i systemy wynagradzania wymagają odpowiedniego przygotowania z wyprzedzeniem.



Niedługo firmy będą musiały przygotowywać tzw. raporty o luce płacowej, a jeśli nie zlikwidują nierówności w pensjach, mogą otrzymać karę od 3 do 50 tys. zł

Jeśli pracodawca nie przekaże wymaganych danych na czas, organ monitorujący wezwie go do szybkiego uzupełnienia braków.

Oto co musi zawierać raport luki płacowej (według projektu ustawy UC 127):

- różnice w wynagrodzeniach kobiet i mężczyzn - zarówno w ujęciu średniej, jak i mediany. Oba wskaźniki są ważne, bo średnia jest wrażliwa na wartości skrajne, a mediana pokazuje „środek” rozkładu wynagrodzeń;
- wynagrodzenia zmienne - czyli informacje o średnich poziomach premii, nagród, bonusów i innych dodatków pieniężnych lub rzeczowych;
- strukturę wynagrodzeń w podziale na kwartyle płacowe - czyli jaka jest proporcja kobiet i mężczyzn w czterech przedziałach wynagrodzeń (od najniższych do najwyższych). To jeden z ważniejszych wskaźników, bo może wykazać nadreprezentację (wrażną anomalie) którejs z płci na lepiej płatnych stanowiskach;
- kategorie pracowników - raport nie opiera się na nazwach stanowisk, ale na kategoriach powstałych po wartościowaniu stanowisk. Prawidłowe przypisanie pracowników do kategorii to jeden z najtrudniejszych etapów przygotowania;
- proporcje kobiet i mężczyzn wśród osób otrzymujących wynagrodzenie zmienne.

Część danych o luce płacowej będzie mogła być udostępniona pracownikom

Dane z raportu nie pozostają wyłącznie wewnętrzną informacją pracodawcy. Część z nich może być udostępniana pracownikom, przekazywana właściwym instytucjom, a wybrane wskaźniki upubliczniane, np. na stronie internetowej pracodawcy.

- Logistyka raportowania luki płacowej będzie oparta na pełnej cyfryzacji. Dokumenty będziemy składać wyłącznie online, korzystając ze specjalnego narzędzia informatycznego przygotowanego przez prezesa Głównego Urzędu Statystycznego we współpracy z organem monitorującym. Choć na ostateczne wytyczne techniczne musimy jeszcze poczekać - dodaje Olga Szczepańska.

Największym wyzwaniem dla firm może być pracochłonny proces zbierania i strukturyzowania danych. Warto również przejrzeć strukturę płacową między innymi pod kątem spójności składników, w tym który składnik jest stały, a który zmienny. Niedookreślony dodatek albo dyskryminujące zapisy premiowe powinny być zastąpione takimi, które zapewnią zgodność z przepisami.

- Jeśli dane wskażą lukę płacową na poziomie co najmniej 5%, wchodzimy w obszar tzw. wspólnej oceny wynagrodzeń. To nie jest „miękką” rekomendacja - to obligatoryjna, sformalizowana procedura, którą należy przeprowadzić ramię

w ramię z przedstawicielami pracowników lub związkami zawodowymi. Warto jednak zrozumieć, że ten „mechanizm korygujący” nie uruchamia się automatycznie przy każdym odchyleniu - muszą wystąpić łączne trzy przesłanki. Po pierwsze, luka płacowa przekracza 5% w choćby jednej kategorii pracowników. Po drugie, pracodawca nie jest w stanie uzasadnić tej różnicy obiektywnymi, neutralnymi płciowo kryteriami. Po trzecie, pracodawca nie podjął działań zaradczych w ciągu 6 miesięcy od przekazania sprawozdania z luki płacowej - wyjaśnia Olga Szczepańska.

Według projektu ustawy wspólna ocena wynagrodzeń to sformalizowana procedura audytowa, w ramach której pracodawca - działając w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami pracowników (związkami zawodowymi lub delegatami załogi) - dokonuje szczegółowej analizy przyczyn występowania luki płacowej. Cel jest jeden: stworzenie i wdrożenie wiążącego planu naprawczego.

Przygotowanie do raportowania nie musi oznaczać setek godzin spędzonych nad ręcznym przeliczaniem arkuszy. MRPiPS udostępniło dwa bezpłatne, ogólnodostępne narzędzia:

- narzędzie do wartościowania stanowisk - pozwala ocenić wagę i wartość pracy na poszczególnych stanowiskach. Znajdziesz je w zakładce „Wartościowanie pracy” na stronach resortu;

- aplikacja do mierzenia nierówności płacowych - pozwala szybko zweryfikować, czy i w jakich obszarach twoja organizacja odbiega od normy; umożliwia wczesne zidentyfikowanie problemów i wprowadzenie korekty.

Pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem

Oczywiście będzie można korzystać też z komercyjnych narzędzi.

Projekt ustawy wskazuje konkretne przypadki, za które może grozić kara i są to między innymi:

- brak raportu luki płacowej mimo ciążącego obowiązku;
- zakaz ujawniania przez pracowników wysokości swojego wynagrodzenia (np. przez zapisy w umowie);
- nieudzielenie pracownikowi informacji o jego poziomie wynagrodzenia i średnich zarobkach w tej samej kategorii;
- brak wykonania wartościowania stanowisk pracy;
- nieudostępnienie pracownikom zasad ustalania wynagrodzeń i jego wzrostu;
- nieprzeprowadzenie wspólnej oceny wynagrodzeń - mimo takiego obowiązku;
- brak działań naprawczych mimo wyraźnej i nieuzasadnionej luki płacowej.

Wysokość kary to od 3000 zł do nawet 50 000 złotych za każde z powyższych wykroczeń. I choć nowe kary wejdą w życie po 7 czerwca 2026 roku, warto pamiętać, że odpowiedzialność odszkodowawcza za naruszenie zasady równej płacy obowiązuje w Kodeksie pracy już teraz.

- Różnica polega na tym, że po wdrożeniu dyrektywy pracownik otrzyma do ręki „twardy dowód” w postaci własnego raportu, co znacznie ułatwi mu dochodzenie roszczeń przed sądem - twierdzi Olga Szczepańska, analityczka biznesowa w Symfonii.

©©

GIEŁDA ŻNIWA W BANKACH

Inwestorzy mogą liczyć na rekordowe dywidendy

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Banki w Polsce w ubiegłym roku zanotowały rekordowe wyniki. Jednocześnie KNF w większości przypadków zgadza się na duże wypłaty dla akcjonariuszy.

Łącznie według różnych szacunków do inwestorów może trafić nawet 25 mld zł. Ten rok może nie być jednak już tak rekordowy, ale pewności nie ma.

Dwa największe banki nie zawiadają inwestorów i Skarbu Państwa

Rekordowe wyniki sektora bankowego w 2025 r. tworzą bardzo dobrą bazę do tegorocznych wypłat dla akcjonariuszy. Zysk netto całego sektora zbliżył się do 48-49 mld zł, co było jednym z najlepszych wyników w historii. Tak wysoka rentowność wynikała przede wszystkim z utrzymujących się przez znaczną część roku wysokich stóp procentowych, które wspierały marże odsetkowe banków. To właśnie te wyniki finansowe będą podstawą do wypłat dywidend w 2026 r., dlatego inwestorzy mogą liczyć na relatywnie wysokie dywidendy z sektora - powiedział Strefie Biznesu Mikołaj Sobierajski, analityk XTB.

Łączna wypłata dywidendy przez PKO Bank Polski i Bank Pekao z zysków za 2025 rok (wypłacana w 2026 r.) jest prognozowana na bardzo wysokim poziomie, wynikającym z wysokich zysków. Szacuje się, że przy wypłacie 75% zysku, PKO BP może przeznaczyć na ten cel ponad 7,5 mld zł, a Pekao już podało, że chce wypłacić kwotę zbliżoną do 5,19 mld zł, co łącznie może przekroczyć 12,7 mld zł.

Bank Pekao zarekomendował bowiem przeznaczenie na dywidendę 5,19 mld zł z zysku netto za 2025 r., wynoszącego 6,92 mld zł, co oznacza wypłatę 19,77 zł na akcję, zaś 1,73 mld zł chce przesunąć na kapitał rezerwowany. To oznacza, że do głównego akcjonariusza, jakim jest PZU (20 proc. akcji), trafi ponad 1,037 mld zł, a do PFR (12,8 proc. akcji) ponad 664 mln zł.

Z kolei lider rynku poinformował, że intencją PKO BP jest wypłata dywidendy w 2026

roku, a rekordowy wynik oraz silna pozycja kapitałowa umożliwiają bankowi wypłatę 75 proc. dywidendy z zysku za 2025 rok. Zysk nieskonsolidowany banku wyniósł 10,24 mld zł. Zakładając więc podział zysku na maksymalnym, dopuszczonym przez nadzór poziomie 75 proc. (około 7,5 mld zł), potencjalna dywidenda wyniesie około 6,14 zł na akcję. Jeżeli nic się nie zmieni, to oznacza, że bezpośrednio do Skarbu Państwa jako głównego udziałowca (29,43 proc. akcji), trafi ponad 2,259 mld zł.

Oczywiście, ostateczne decyzje będą podejmować walne zgromadzenia akcjonariuszy zarówno w przypadku tych dwóch banków, jak i pozostałych notowanych na GPW w Warszawie.

Jak sytuacja wygląda w przypadku pozostałych banków?

ING Bank Śląski również otrzymał indywidualne zalecenie KNF. Komisja wskazała, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku netto za 2025 rok.

Bank przypomniał wcześniej, że zamierza zarekomendować walnemu zgromadzeniu podjęcie uchwały o przeznaczeniu na wypłatę dywidendy kwoty około 75 proc. zysku jednostkowego za 2025 rok. Intencja zarządu jest więc zgodna z otrzymanym zaleceniem KNF.

W ujęciu jednostkowym zysk netto ING BSK w 2025 r. wyniósł 4 633 mln zł wobec 4 369 mln zł zysku rok wcześniej. Jeżeli walne zgromadzenie akcjonariuszy nie zmieni rekomendacji, to do podziału będzie ponad 3,475 mld zł.

W ubiegłym roku ING BSK również przekazał 75 proc. zysku netto (3,28 mld zł) co dało 25,18 zł brutto na jedną akcję.

Z kolei Bank Handlowy (Citi Handlowy) również może wypłacić do 75 proc. zysku jako dywidendę za 2025 rok.

Należy jednak pamiętać, że bank w ubiegłym roku na poczet zaliczki dywidendy przeznaczył już 448 551 276,72 zł. Zaliczka na poczet dywidendy na jedną akcję wynosiła 3,44 zł brutto. Ostatecznie wyniki za ubiegły rok dopiero poznamy.



Banki w Polsce mają za sobą rekordowy rok. Do akcjonariuszy może trafić nawet 25 mld zł dywidend, choć wyniki w 2026 r. mogą być już słabsze

Santander Bank Polska otrzymał indywidualne zalecenie KNF, która stwierdziła, że bank, w zakresie podstawowych kryteriów polityki dywidendowej, spełnia wymagania kwalifikujące do wypłaty do 50% dywidendy z zysku za 2025 r. Jednak dodatkowo, po uwzględnieniu jakości portfela kredytowego banku, mierzonej udziałem należności niepracujących w łącznym portfelu należności sektora niefinansowego, z uwzględnieniem instrumentów dłużnych, stopa możliwej wypłaty dywidendy, z uwagi na dobrą jakość kredytową, została podwyższona do 75 proc.

Czy w tym roku wysokość dywidendy będzie zbliżona do ubiegłorocznej? 15 kwietnia 2025 r. zwyczajne walne zgromadzenie Santander Bank Polska podjęło kluczową uchwałę o wypłacie dywidendy w wysokości 46,37 zł na akcję. Przy liczbie akcji (102 189 314 sztuk), bank przekazał akcjonariuszom wtedy łącznie blisko 4,74 mld zł z 5,2 mld zł zysku netto (czyli ponad 90 proc.). Jeżeli w ubiegłym roku bank rósł co najmniej tak jak rynek to zysk będzie większy, ale dywidenda może okazać się nieco niższa.

Inaczej jest w przypadku BNP Paribas Bank Polska. Zarząd zarekomendował niedawno, aby z zysku netto za 2025 roku w wysokości 3,01 mld zł przeznaczyć na wypłatę dywidendy kwotę ok. 1,51 mld zł, co dałoby 10,2 zł dywidendy na akcję. Z kolei pozostała kwota, czyli 1,5 mld zł ma trafić na kapitał rezerwowany. Zarząd banku zamierza ustalić

terminu prawa do dywidendy na 23 kwietnia oraz terminu wypłaty dywidendy na 11 maja.

Co ciekawe, bank otrzymał od KNF indywidualne zalecenie dywidendowe na rok 2026, w którym zalecił niewypłacanie dywidendy z zysku w wysokości większej niż 75 proc.

Jako zarząd wierzymy, że poziom 50 proc. jest poziomem właściwym. Pozostawienie połowy zysku w bazie kapitałowej banku będzie czynnikiem wzmacniającym nas, dającym większy komfort zarówno naszym klientom, jak i inwestorom, ale przede wszystkim umożliwiającym realizację celów wzrostowych - tłumaczył prezes Przemek Gdański podczas niedawnej konferencji prasowej.

Warto jednak zaznaczyć, że w przypadku tego banku sytuacja i tak jest lepsza, bo przed rokiem BNP Paribas Bank Polska wypłacił dywidendę w wysokości 1,16 mld zł, tj. 7,86 zł na jedną akcję.

Nigdy nie mów nigdy, ale mam szczerą nadzieję, że akcjonariusze przychylią się do rekomendacji zarządu, chociaż ostateczna decyzja pozostaje w pełni w ich rękach - dodał, odnosząc się do pytania, czy dywidenda za 2025 rok nie powinna być wyższa.

Banki, które może by chciały, ale nie mogą

Na GPW mamy jeszcze kilka banków, które wykazują zyski, ale z pewnych względów nie chcą, lub nie mogą dzielić się swoimi zyskami.

Jednym z nich jest mBank, który co prawda otrzymał, podobnie jak inne banki indywi-

idualne zalecenie KNF dotyczące polityki dywidendowej, w którym podano, że bank spełnia wymogi do wypłaty dywidendy na poziomie do 75 proc. zysku za 2025 rok, ale ten już wcześniej sygnalizował, że nie planuje wypłacić dywidendy. We wrześniu ubiegłego roku mBank podało, że chce regularnie wypłacać dywidendę począwszy od zysku netto za 2026 rok. Celem tego działania jest stopniowo rosnący wskaźnik wypłaty dywidendy od 30 proc. w pierwszym roku do 75 proc. w ostatnim roku horyzontu strategicznego.

Natomiast Alior Bank może wypłacić dywidendę, ale nie większą niż 50 proc. wypracowanego zysku.

Bank przypomniał, że zaliczył do funduszy własnych zysk netto, osiągnięty w pierwszym półroczu 2025 r. w kwocie 570 871 683 zł na poziomie jednostkowym oraz w kwocie 557 943 458 zł na poziomie skonsolidowanym.

Natomiast akcjonariusze Banku Millennium zdecydują podczas walnego zgromadzenia zwołanego na 30 marca br. o niewypłacie dywidendy i przeznaczeniu całości zysku netto za rok 2025 w kwocie 1,12 mld zł na kapitał rezerwowany.

W przypadku BOŚ Banku sytuacja może powtórzyć się z ubiegłego roku, kiedy akcjonariusze banku zdecydowali, że zysk netto za 2024 rok w wysokości 73,45 mln zł nie został wypłacony w formie dywidendy, lecz w całości przeznaczony na kapitał zapasowy.

Co dalej z wynikami banków?

Rekordowy rok 2025 był w dużej mierze efektem bardzo sprzyjającego otoczenia makroekonomicznego dla banków. W ostatnich kwartałach ubiegłego roku dynamika wyników zaczęła już stopniowo spowalniać wraz ze spadkiem stóp procentowych.

Rynek oczekiwał kontynuacji cyklu obniżek w 2026 r., choć napięcia geopolityczne na Bliskim Wschodzie i wzrost cen ropy mogą utrzymywać presję inflacyjną i skłonić Narodowy Bank Polski do bardziej ostrożnej polityki monetarnej. Ale nawet przy stabilizacji stóp procentowych pozostają one dziś wyraźnie niższe niż w szczytowym okresie 2025 r.,

co stopniowo będzie ograniczać przychody odsetkowe banków. Niższe stopy procentowe z jednej strony zmniejszą marże banków, ale z drugiej poprawiają zdolność kredytową gospodarstw domowych i mogą wspierać akcję kredytową. Większy wolumen udzielanych kredytów może częściowo kompensować spadek przychodów wynikający z niższych stóp procentowych, jednak trudno oczekiwać, aby w pełni zastąpił efekt rekordowych marż z poprzedniego roku - uważa Sobierajski.

Dodatkowym czynnikiem ograniczającym przyszłe zyski są wyższe obciążenia podatkowe, w tym podwyższony CIT, który bezpośrednio obniża wynik netto banków. To z kolei oznacza mniejszą pulę zysków możliwych do przeznaczenia na dywidendy w kolejnych latach. Sam sektor sygnalizuje już, że przychody i zyski w 2026 r. mogą być wyraźnie niższe niż w rekordowym 2025 r.

Ubiegły rok był bardzo dobry dla banków. W tym roku są przed nami pewne wyzwania i Związek Banków Polskich oszacował, że z tytułu niższych stóp procentowych zysk banków spadnie o około 18 procent, a z tytułu wyższego CIT-u o 13 procent. Jak to dodać, to jest znaczący spadek z mniej więcej 45 miliardów złotych do około 30 miliardów w tym roku. Duży spadek, bo jest to ponad 30 procent - powiedziała prezes Banku Handlowego Elżbieta Czetwertyńska, podczas niedawnego Forum Bankowego.

Dlatego obecny sezon dywidendowy można traktować jako szczyt cyklu, przynajmniej na razie.

Dywidendy wypłacane w 2026 r. odzwierciedlają rekordowe zyski z poprzedniego roku, ale w kolejnych latach inwestorzy powinni przygotować się na bardziej umiarkowany poziom wypłat, wynikający z normalizacji marż i wyższych obciążeń podatkowych. Polski sektor bankowy pozostaje jednak dobrze skapitalizowany i stabilny, a niektóre banki z dużą bazą klientów, dywersyfikacją przychodów i efektywnym zarządzaniem ryzykiem mogą utrzymać solidne wyniki oraz atrakcyjne dywidendy w kolejnych latach - podsumował Mikołaj Sobierajski. ©

Ceny prądu niszczą polski przemysł. Fala ucieczki firm jest nieuchronna

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie firmy płacą prawie trzykrotnie więcej niż ich konkurenci w USA i Chinach.

To realne ryzyko spadku produkcji i relokacji zakładów - podkreśla w rozmowie ze Strefą Biznesu Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC. Jak podkreśla, obecne ceny to efekt wieloletnich błędów systemowych i błędnej oceny OZE, które podnoszą koszty przemysłu energochłonnego.

Trzy warstwy błędów systemowych

Mateusz Dzieduszycki, prezes ETIC, w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl wskazuje, że wysokie ceny energii to efekt złożonych błędów systemowych, które nakładały się przez ostatnie 15 lat. Pierwszym wskazywanym przez Dzieduszyckiego jest błąd polityczny UE, polegający na masowym subsydiowaniu OZE bez zapewnienia stabilnej mocy bazowej.

- Magazyny energii nie są tu systemowym rozwiązaniem: mogą ułatwiać przełączenia między źródłami, ale wymagają ogromnych nakładów i nigdy nie zastąpią stabilnej mocy bazowej. Co więcej, OZE z magazynem ma gorszy EROI niż bez niego, bo część wyprodukowanej energii jest tracona w procesie magazynowania i oddawania - mówi.

- Płacimy podwójnie: za OZE i za infrastrukturę backup, która i tak nie rozwiązuje problemu cizy i bezwietrznych tygodni zimą - dodaje.

Drugim błędem jest regulacyjny, czyli obecna forma systemu ETS, która karze europejski przemysł bez symetrycznego mechanizmu wobec importu z USA i Chin. Trzeci błąd ma charakter inwestycyjny, a chodzi o marginalizację energetyki jądrowej, zwłaszcza po katastrofie w Fukushima, zamknięcia Europe drogę do taniej i stabilnej energii bazowej.

- Efekt: polskie firmy płacą ~205 EUR/MWh, konkurenci z USA i Chin - 45-50 EUR/MWh - podkreśla Dzieduszycki.

Raport ETIC wskazuje również na problem uproszczonej oceny cyklu życia źródeł energii (LCA), która przez lata faworyzowała OZE kosztem energetyki jądrowej. W praktyce unięne regulacje nie uwzględniały pełnych kosztów systemowych OZE, takich jak infrastruktura sieciowa, rezerwy mocy czy bilansowanie. Jednocześnie atom obciążano wszystkimi kosztami cyklu życia, w tym utylizacją odpadów.

- Przemysł energochłonny nie ma dostępu do taniej energii bazowej i albo przenosi produkcję, albo bankrutuje - wskazuje prezes ETIC i zaznacza, że dodatkowo taksonomia UE przez lata wykluczała atom z zielonego finansowania, podnosząc koszt kapitałowy dla projektów jądrowych.

Dlaczego atom ma priorytet nad OZE
Dzieduszycki tłumaczy, że raport nie postuluje eliminacji OZE, lecz wskazuje priorytet energetyki jądrowej jako stabilnej bazy w miksie. Polska potrzebuje energii pracującej 24/7, niezależnej od pogody.



- To nie jest „atom zamiast OZE”. To kwestia kolejności i roli w miksie energetycznym - tłumaczy Dzieduszycki

- To nie jest „atom zamiast OZE”, to kwestia kolejności i roli w miksie. OZE powinny uzupełniać miks, nie go fundować. Atom dostarcza energię o niskiej emisyjności i przewidywalnym koszcie przez 60-80 lat eksploatacji. Bez energii jądrowej Polska nie spełni jednocześnie trzech warunków Złotego Trójkąta: dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości - podkreśla prezes ETIC.

EROI, TCO i koszty inwestycji

Prezes ETIC tłumaczy, że niższy wskaźnik EROI i wysokie całkowite koszty posiadania (TCO) źródeł OZE przekładają się na wyższe ceny energii. Nowoczesne elektrownie jądrowe mają EROI rzędu 75:1, farmy wiatrowe onshore - 20:1, a PV w warunkach polskich - jeszcze niższy.

- Dodanie magazynów do OZE pogarsza EROI, bo część energii jest tracona w cyklu ładowania i oddawania. Gdy liczymy uczciwie TCO systemu elektroenergetycznego opartego na OZE vs. atomie, różnica jest dramatyczna - i tłumaczy.

- Dlaczego kraje z dużym udziałem atomu mają niższe ceny energii przemysłowej - mówi Dzieduszycki.

Prezes proponuje też badanie modeli finansowania, takich jak model SaHo, w którym przedsiębiorstwa stają się współwłaścicielami elektrowni i odbierają energię po koszcie wytworzenia, bez marży.

- Okno 2026-2027 to ostatni moment, by wpisać się w decyzje budżetowe UE perspektywy 2028-2034. Jeśli Polska nie wynegocjuje ochrony dla przemysłu energochłonnego, fala delokalizacji jest nieuchronna - ostrzega Dzieduszycki. ©©

Złoty Trójkąt i decyzje kluczowe dla przyszłości

ETIC rekomenduje stosowanie Złotego Trójkąta, czyli oceny decyzji energetycznych pod kątem dostępności cenowej, bezpieczeństwa dostaw i czystości. Dotychczas UE miała faworyzować „czystość” kosztem pozostałych kryteriów.

Jego zdaniem najbliższe dwa lata będą decydujące dla konkurencyjności przemysłu w Polsce. Pierwsza decyzja dotyczy kontraktu EPC dla EJ1 w Lubiatowie-Kopalino, druga wyboru technologii i partnera dla EJ2, a trzecia kształtu Krajowego Planu Energii i reformy ETS, w tym mechanizmu CBAM.

Prezes ETIC tłumaczy, że niebezpieczeństwem jest nieuchronna - ostrzega Dzieduszycki. ©©

Chińskie elektryki rozdają karty. Polska musi nadrobić dystans

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Chińscy producenci są dziś kilka kroków przed konkurencją w elektromobilności, ale Polska wciąż może znaleźć własne miejsce w tym wyścigu, zwłaszcza w technologiach i oprogramowaniu do pojazdów.

- Chińczycy gdzieś uciekli parę długości przed wszystkimi - przyznaje w rozmowie ze Strefą Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland, podkreślając, że rozwój własnych rozwiązań może wzmocnić pozycję kraju na rynku.

Polska szansa na przyspieszenie elektromobilności

- Wydaje się, że w 2026 roku polska elektromobilność ma szansę przyspieszyć - mówi w Strefie Biznesu Tomasz Drzał z Adaptive Motors Poland.

- Projekty takie jak Electromobility Poland, Hub Elektromobilności na Śląsku, czy pierwsza fabryka polskich samochodów dostawczych i użytkowych, elektrycznych, mają realną szansę powodzenia i realizacji - dodaje.

Drzał podkreśla, że kluczowe jest stworzenie w Polsce stanowiska koordynatora rozwoju elektromobilności, czyli osoby niezależnej od politycznych wpływów, ale umocowanej po stronie rządowej, która merytorycznie oceni i doradzi w zakresie rozwoju branży.

- Taki koordynator mógłby sprawić, że państwo wreszcie efektywnie wydawałoby środki na rozwój elektromobilności w Polsce, napędzając jednocześnie inne gałęzie gospodarki - dodaje.

Technologia i niezależność

- W tej niszy elektromobilności musimy odnaleźć swoje



własne miejsce - podkreśla Drzał.

- Im więcej wytworzymy własnej technologii, tym silniejsza będzie nasza pozycja w negocjacjach, także międzynarodowych - zaznacza.

Ekspert zwraca uwagę, że kontrola nad oprogramowaniem i bezpieczeństwem danych w pojazdach elektrycznych powinna pozostać w rękach polskich lub europejskich firm. - Nawet jeśli będziemy

współpracować z Chińczykami czy Amerykanami, musimy wiedzieć, które komponenty są stuprocentowo nasze, a które możemy dobrać z zagranicy - wyjaśnia i dodaje, że brakuje w Polsce kompleksowego mapowania rynku elektromobilności.

- Potrzebujemy merytorycznego koordynatora, który ogarnie rynek i dostępne technologie, abyśmy w pełni poznali swoją siłę. Ona istnieje, tylko być może sami sobie nie zdajemy z niej sprawy - zaznacza.

Odwaga w inwestowaniu w polskie technologie

Tomasz Drzał zwraca uwagę, że wcześniejsze niepowodzenia w polskim sektorze automotive nie powinny zniechęcać. - Przez dziesiątki lat rozwijaliśmy się głównie na licencjach zagranicznych, ale teraz mamy siłę gospodarczą,

know-how i nasze polskie technologie - mówi.

- Brakuje nam woli i przekonania o sile własnych możliwości. Uwierzyć w siebie i określić grubą kreską to, co działo się wcześniej - apeluje Drzał.

- To moment niepowtarzalny, aby w Polsce rozwijać elektromobilność z prawdziwego zdarzenia i tworzyć wysoko wykwalifikowane, dobrze opłacane miejsca pracy, nie tylko montownię, ale nowoczesne technologie - podkreśla.

Według Drzala przyszłość polskiej elektromobilności zależy od mądrych decyzji państwa, koordynacji działań i silnej, krajowej technologii. Jednocześnie podkreśla, że inwestowanie w rodzime projekty to nie tylko szansa na auta elektryczne, ale również na rozwój całego rynku pracy i bezpieczeństwo danych w motoryzacji. ©©

TURYSTYKA / ŚWIAT POLKA PO 20 LATACH W DUBAJU MÓWI WPROST

„Przygotujcie się na ciężką orkę”

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

„Dubajskie życie to ułuda, która trwa tylko do momentu, kiedy coś pójdzie nie tak” – mówi pani Patrycja, która obserwuje rzeczywistość emiratu już od dwóch dekad.

W rozmowie ze Strefą Biznesu zdradza, z jakimi problemami muszą borykać się zarówno szeregowi pracownicy, jak i prezesi wielkich firm, którzy podjęli się realizacji projektów w Dubaju. Wojna z Iranem zakończyła dubajski sen, ale Patrycja dowodzi, że tak naprawdę zawsze był on tylko złudzeniem. Przekonajcie się, jak wygląda Dubaj bez pozłoty.

Dubaj odarty z pozłoty. Polka opowiada, jak naprawdę żyje się i pracuje w ZEA

Patrycja to Polka, która ponad 20 lat temu przeniosła się z wybrzeża Bałtyku nad Zatokę Perską, do Dubaju. Traktuje emirat jako doskonałą bazę wypadową do podróży po Azji, o których zawsze marzyła. W Dubaju mieszka i studiuje zdalnie homeopatię na uczelniach amerykańskich i kanadyjskich.

Dziś chce zabrać głos i rozwiać mity na temat emiratu, który wielu Polaków, także inwestorów, postrzega jako bajkową krainę bogactwa, gdzie pieniądze praktycznie rosną na drzewach i leżą na ulicy. Patrycja wie jednak, że rzeczywistość jest inna, i nie szczędzi krytyki pod adresem Dubaju i całych ZEA.

Czemu Patrycja chce krytykować Dubaj? Zaczęło się niewinnie - od historyjki opublikowanej w Internecie, jak to turystka uratowała tonącego kotka przy dubajskim nabrzeżu. Zachwycili się uczestnicy wycieczki, zachwylił się organizator i cały Facebook. A Patrycja aż się zagotowała, bo wie i widzi na co dzień, że los kotów w Dubaju to prawdziwy koszmar i nie wystarczy zalajkować post na FB, żeby coś zmienić.

Patrycja stara się ratować zwierzęta w Dubaju i to od zwierząt zaczęła się jej złość na emirat, ale na nich się nie kończy. O nie. Patrycja postanowiła wreszcie wyłożyć kawę na ławę i opowiedzieć mi, jak naprawdę wyglądają porządki w Dubaju, co kryje się pod pozłotą, jak żyją prawdziwi ludzie i jak robi się interesy w głębokim cieniu kolosalnych inwestycji. Mówi z perspektywy 20 lat doświadczeń własnych

i cudzych, zebranych dzięki rozbudowanej sieci kontaktów, głównie w środowisku imigrantów z różnych stron świata, robotników, przedsiębiorców małych i dużych.

Zanim zaczniemy. Dubaj zmienia się przez wojnę z Iranem

O dubajskich porządkach rozmawiałem z panią Patrycją jeszcze przed wybuchem najnowszej wojny w rejonie Zatoki Perskiej. Wydaje się, że konflikt ten będzie miał odczuwalny wpływ na przyszłość emiratu, chociaż zmiany nie nastąpią od razu. Patrycja opowiedziała mi, jak sytuacja w emiracie wyglądała w kilka dni po pierwszych atakach.

Strefa Biznesu: W mediach tradycyjnych i społecznościowych Dubaj praktycznie stoi w ogniu, a jak pani to widzi, jak naprawdę jest na miejscu?

Patrycja: Na ten moment naprawdę nic tu się nie dzieje. Oczywiście nikt nie może przewidzieć, co się stanie dalej, ale wiadomo już, że ZEA nie są głównym celem ataku Iranu. Mieliśmy kilka ataków dronowych, wycelowanych w ambasadę amerykańską, ale to nic wielkiego. Na Ukrainie codziennie jest 400 takich ataków. Myślę, że jakby sytuacja miała eskalować, to by już dawno eskalowała.

Na razie władzom ZEA udało się przechwycić większość pocisków i dronów nadlatujących z Iranu. Czy to wzmacnia poczucie bezpieczeństwa?

Na pewno ZEA są przygotowane na bardzo różne scenariusze, które nam, zwykłym ludziom, nawet nie przychocą do głowy. Właśnie teraz się okazało, że od dawna monitorują sytuację w regionie, przygotowują się do obrony i radzą sobie z przechwytywaniem pocisków bardzo dobrze. Mają 7-poziomowy system zabezpieczeń, a jeden z podsystemów jest tak drogi, że dysponuje nim tylko pięć krajów na całym świecie.

A jak sobie radzą z informowaniem obywateli o sytuacji?

Jesteśmy dobrze informowani, dowództwo obrony robi live'y z informacjami i instrukcjami. Wczoraj mieliśmy tylko jedno ostrzeżenie o ataku. Dostaliśmy komunikat na komórki, żeby się schronić, a potem drugi, że już jest bezpiecznie. Poza tym wszyscy chodzą normalnie do pracy, biznesy działają normalnie. System edukacji funkcjonuje jak zwykle i żadne zmiany nie



Polka mieszkająca w Dubaju od 20 lat obala mity i pokazuje, jak naprawdę wygląda prowadzenie biznesu w emiracie

są planowane. Łańcuchy dostaw nie są zakłócone, ceny też nie mają jakoś szczególnie wzrosnąć, a nieuzasadnione podwyżki będą korygowane. Tak mówi dowództwo i władze.

Tak jest teraz, a czy na początku doszło w Dubaju do wybuchu paniki?

Na początku tak. Wiele osób spanikowało i zamiast słuchać informacji i instrukcji od dowództwa obrony, rzuciło się do ucieczki, pojechało na granicę z Omanem, by tam złapać jakieś loty, zupełnie bez planu. Dla mnie to nie do uwierzenia, w jakim strachu żyją ludzie, jak zupełnie nie mają umiejętności oceny sytuacji, zupełnie porzucają zdrowy rozsądek. I niestety cierpiały na tym zwierzęta, bo ludzie szykujący się do natychmiastowego wylotu często po prostu porzucali swoje domowe zwierzęta. Kliniki weterynaryjne były przerażone, bo dostały mnóstwo telefonów z pytaniami o koszt eutanazji zupełnie zdrowych zwierząt. Po prostu ci spanikowani ludzie nie byli w stanie nic innego wymyślić. Aż mi niedobrze, gdy słyszę o czymś takim. Ci ludzie są całkiem przygototowani do dorosłego życia, i jeszcze dali fatalny przykład swoim dzieciom. A to wszystko przez dezinformację.

Wiele macie fake newsów o aktualnej sytuacji?

Pewnie ok. 90 proc. informacji o tym, co się tutaj dzieje, to fejki. Widziałam mnóstwo fejków w Internecie, stworzonych przy użyciu AI. Np. filmy, jak płonie Burj Khalifa. Wcale nie płonie. I jeszcze influencerzy też się popisali, robili filmiki z lądowania w swoim kraju po opuszczeniu ZEA, jakby uciekli przed tsunami, wybuchem wulkanu i końcem świata. A tu było tylko kilka dronów i nikomu nic się nie stało, była może jedna ofiara w Abu Zabi. Jak mówiałam,

na Ukrainie jest 400 takich ataków dziennie.

Nie ma powrotu do pięknego snu

Choć z relacji pani Patrycji wynika, że życie codzienne w Dubaju bardzo szybko wróciło do normy, eksperci ekonomiczni i biznesowi przewidują, że atak Iranu na emirat będzie miał istotny wpływ na przyszłość gospodarczą ZEA.

„The Economist” zauważa, że dawniej Dubaj uważany był za wyspę bezpieczeństwa, której napięcia w regionie nie dotyczyły i gdzie można spokojnie prowadzić biznesy bez martwienia się o ryzyko zewnętrzne. Tymczasem bezpośrednia agresja Iranu, rozsyłane na komórki ostrzeżenia o atakach rakietowych, pospieszne ewakuacje, nagłe zamknięcie lotnisk, wywołane odłamkami pocisków i dronów pożary w znanych hotelach i centrach biznesowych - to wszystko pokazało dobitnie, że ZEA leżą jednak w strefie zagrożonej konfliktami, co będzie miało wpływ na decyzje inwestycyjne zagranicznych podmiotów. Piękny dubajski sen został gwałtownie przerwany i nie ma do niego powrotu. Koszty ubezpieczeń od ryzyka politycznego staną się częścią rzeczywistości wszystkich, którzy chcą w Dubaju rozwijać swoje biznesy.

„Bloomberg” przewiduje, że potencjalne ryzyko ataków może na stałe wypędzić z emiratu zamożnych ekspatów (jak to miało miejsce w Hongkongu w czasie pandemii COVID-19) i powstrzymać turystów przed planowaniem zimowych urlopów na Zatokę Perską. To z kolei może spowolnić lub zatrzymać boom gospodarczy i zmusić część z wielomilionowej rzeszy migrantów ekonomicznych do opuszczenia Dubaju.

Janan Ganesh, piszący dla „Financial Timesa”, jest bardziej optymistyczny i wskazuje, że Dubaj to naturalne centrum komunikacyjne wielobie-

gunowego świata i prędko nie straci tej pozycji choćby z uwagi na gigantyczną (sięgającą 90 proc. ludności) populację imigrantów i specyficzną kulturę imigrancką, do której łatwo się zaadoptować przybyszom ze wszystkich zakątków świata.

Nie ulega wątpliwości, że życie i praca w Dubaju zmieniają się. Dlatego ponownie oddaję głos pani Patrycji, która malowniczo opisuje porządki panujące w emiracie i całych ZEA jeszcze przed wybuchem wojny, kiedy dubajski sen nadal trwał - ale nawet wtedy był ułudą! Przekonajcie się, co kryje się pod dubajską pozłotą.

Strefa Biznesu: Jak pani trafiła do ZEA?

Pani Patrycja: Zawsze mnie ciągnęło do świata, żeby odkryć i poznać te rzeczy, o których czytałem mi tata i które widziałam w telewizji. Swoją karierę i pracę zaczęłam w zupełnie innym miejscu, ale mocno ciągnęło mnie w ten rejon. Dubaj to pępek świata, wszędzie stamtąd blisko: na cały Bliski Wschód, na Malediwy i Seszele, do Afryki Północnej i Europy. Ostatecznie trafiłam do Dubaju na leczenie zapalenia migdałków. W tamtych czasach Dubaj miał klimat niemal uzdrowski, było ciepło i sucho. Całymi dniami spacerowałam po plaży i zapalenie szybko mi przeszło. Dziś takie spacerowanie nie są już możliwe - plaże są prywatne, wszędzie kurorty, restauracje. Przez tych 20 lat bardzo wiele się zmieniło.

Jak wyglądał Dubaj 20 lat temu?

Było zupełnie inaczej niż teraz. Przede wszystkim mniej ludzi. Obecnie miasto jest przeludnione, infrastruktura nie zaspokaja potrzeb wszystkich mieszkańców, nie daje już rady. Wtedy nie było problemów z transportem albo znalezieniem mieszkania w dobrej cenie. W ogóle ceny i płace były inne. Myślę, że pensje w przeliczeniu były ze dwa razy większe niż teraz i proporcjonalne do stanowiska.

Wielka różnorodność przybyszów z całego świata jest podobno siłą Dubaju.

Kiedyś tak było. Ludzie przyjeżdżali zewsząd, ale Dubaj był przyjazny i tolerancyjny. Łatwiej było nawiązywać kontakty i relacje międzyludzkie. Ludzie mieli hobby i zainteresowania. Można było odnaleźć się w jakiejś grupie i spędzać czas wartościowo, a nie

tylko chodzić na zakupy i drinki, jak jest teraz. Teraz tłumy w Dubaju są anonimowe, każdy tylko stara się przetrwać na stanowisku, unikać kłopotów, konsumować owoce sukcesu, jeśli jakiś odniósł.

Skąd więc te wszystkie negatywne zmiany?

Oczywiście zawsze wszystko się zmienia, ale powoli. A w Dubaju mieliśmy ostre cięcie: COVID. W ZEA kiepsko sobie radzono z pandemią, nie było planu, który brałby pod uwagę potrzeby i dobro wszystkich, także imigrantów. Cały plan walki z pandemią był w istocie planem minimalizacji strat finansowych, a los maluczkich nikogo nie obchodził. Powiedziałyby, że wtedy wszystkie problemy przyspieszyły, nasiliły się.

Czy w takim razie owi maluczcy nie próbowali zmienić decyzji władz?

Nie. W Dubaju i innych emiratach panuje dyktatura. Emir może wstać i zarządzić, że od teraz jest tak i tak, jutro może zarządzić co innego, a pojutrze wrócić do tego, co jest dziś. Właśnie w okresie pandemii władze skorzystały ze swojego wszechwładztwa i wprowadziły szereg rozwiązań, ograniczeń praw obywateli i ułatwień dla rządu, które obowiązują do dziś i są wykonywane przeciw zwykłym ludziom, szeregowym pracownikom. Restrykcje pojawiły się z dnia na dzień i często się zmieniały. Nikt nie przejmował się ich wpływem na życie zwykłych ludzi.

No właśnie - jak się teraz żyje w Dubaju?

Na krawędzi. Panuje zasada „hire and fire”, łatwo znaleźć zatrudnienie, ale jeszcze łatwiej je stracić. Nie ma ochrony pracowników, prawo pracy niby jest, ale w praktyce tylko rodowitym Dubajczykom może coś wywalczyć w sądzie. Imigranci boją się apelować czy stawiać władzom nawet w obliczu oczywistej krzywdy.

Co za to grozi?

Strata pracy od zaraz. Razem z pracą traci się wszystko, bo wiza pracownicza wygasa i trzeba się wynosić z kraju. Jak ktoś liczy, że dubajski pracodawca dotrzyma umowy, w której są zapisy np. o odprowie i wykupieniu dla pracownika biletów powrotnych do domu, to może się przeliczyć. Kontrakty są traktowane po macoszemu.

Siedzą w telefonie i grają w matematykę

Co robi rodzic, gdy na pytanie: „jak było w szkole?”, uzyskuje lakoniczną odpowiedź: „okej”? Wymyśla aplikację, by dzięki niej syn czy córka rozwiązywał zadania niczym grę, a on miał wgląd w to, jak jego pociecha radzi sobie z poszczególnymi działami matematyki. Obserwować postępy ucznia może także nauczyciel

Leszek Kalinowski

Uczniowie ostatnich klas szkół podstawowych – biorąc pod uwagę wyniki ogólnopolskiego egzaminu ósmoklasisty – najsłabiej wypadają z matematyki. Ten przedmiot uznawany jest za najtrudniejszy i nie każdy też rozumie, po co mu w życiu te ułamki, procenty, równania. Młodzi ludzie nie chcą ślęczeć godzinami nad zadaniami. Z przyjemnością spędzają za to czas siedząc z nosem w telefonie.

Technologia w nauczaniu

Zielonogórzanin, Tomasz Weber, wiele razy pytał syna, jak tam w szkole, czy ma trudności z jakimiś zadaniami z matematyki, bo przecież przed nim egzamin ósmoklasisty. Od jego wyników zależy m.in. to, czy dostanie się do wymarzonej szkoły ponadpodstawowej. Rodzice nastolatków doskonale wiedzą, jak niechętnie ich dzieci rozmawiają o szkole czy matematyce.

- Kiedy postanowiłem jakoś pomóc synowi w przygotowaniach do egzaminu z matematyki, szybko przekonałem się, że jest tak, jak pokazują liczne badania – mówi Tomasz Weber. - Raport Instytutu Badań Edukacyjnych z 2015 roku, autorstwa Marcina Karpińskiego i Małgorzaty Zambrowskiej, opisał to precyzyjnie: na lekcjach matematyki dominuje nauczanie algorytmiczne. Nauczyciel przekazuje schemat, uczeń go ćwiczy. Cele podstawy programowej – rozumowanie, strategie, modelowanie – są realizowane słabo. Minęło dziesięć lat i diagnoza z rządowej Polityki Cyfrowej Transformacji Edukacji z 2024 roku mówi to samo: podstawa programowa nie wykorzystuje po-

tencjału technologii w nauczaniu matematyki.

Jednocześnie dane międzynarodowe TIMSS 2023 pokazują, że polscy czwartoklasiści zajmują dziesiąte miejsce na świecie w matematyce – ale jednocześnie najgorzej spośród 58 badanych krajów oceniają przystępność nauczania tego przedmiotu. Dzieci zdają testy, ale coraz mniej z nich lubi matematykę i rozumie, po co się jej uczy. Z tych samych danych wynika jeszcze jedno: uczniowie z wysoką samooceną umiejętności cyfrowych uzyskują średnio więcej punktów z matematyki niż ci z niską. Kompetencje cyfrowe i wyniki matematyczne idą w parze.

Uczeń gra w to, co lubi

Skoro młodzi ludzie nie potrafią dziś żyć bez telefonów, uwielbiają grać, pokonywać różne poziomy itd., warto zafundować im matematykę w formie gry, w której będą mogli ze sobą rywalizować, zdobywać punkty i odznaki.

Tomasz Weber nie miał wątpliwości, by taką aplikację przygotowującą grę stworzyć we współpracy z ekspertami. Powołał do tego jednoosobową firmę.

- Jeśli uczeń ma jakieś pasje, czymś bardzo się interesuje, to dla niego zadania mogą dotyczyć właśnie historii, wydarzeń, rzeczy, postaci z gier, ulubionych filmów – podkreśla pomysłodawca pierwszej w Polsce aplikacji, przygotowującej do egzaminu ósmoklasisty z matematyki. - Math Eddie dostosowuje treść zadań do zainteresowań dziecka. Takich jak choćby minicraft, sport, zwierzęta, czyli jest to matematyka w świecie, w którym uczeń czuje się komfortowo. I w formie jaką nastolatki lubią, czyli gry.



Tomasz Weber postanowił pomóc synowi w przygotowaniach do egzaminu z matematyki - efektem jest aplikacja

System wytłumaczy krok po kroku

Jak pokazuje nam na ekranie Tomasz Weber, uczeń dostaje dostęp do zadań, na rozwiązanie których wystarczy mu 10 minut. Może się nimi zając np. jadąc autobusem do szkoły czy leżąc po południu na kanapie w domu. Nastolatek sam decyduje, kiedy zacznie grać... Nie musi się martwić, czy potrafi rozwiązać zadania. Jeśli będzie miał trudności, system cierpliwie wytłumaczy i da kolejną szansę. Zero presji. Młody człowiek będzie mógł też śledzić swoje postępy. Specjalne paski i statystyki poka-

zują, ile już umie. Jednocześnie będzie zdobywać punkty, odznaki, piąć się w rankingu. Zobaczy, jak wypada na tle klasy, województwa, Polski. To wszystko przyczyni się, że motywacja poświęcenia 10-15 minut dziennie będzie większa.

Raz na dwa tygodnie będzie mógł rozwiązać test – egzamin ósmoklasisty przygotowany przez Centralną Komisję Egzaminacyjną w poprzednich latach – i sprawdzić, jak wypada.

Aplikacja pozwala też nauczycielowi sprawdzać, jakie postępy robi klasa czy konkretny uczeń. Z jakim działem czy typem zadań młodzi ludzie mają

najwięcej problemu i nad czym trzeba więcej popracować, by odnieść sukces na egzaminie.

Wsparcie, a nie konkurencja

Math Eddie to nie konkurencja dla nauczyciela, ale uzupełnienie lekcji, trening. Dzięki czemu uczniowie przychodzą lepiej przygotowani na zajęcia (zwłaszcza że nie ma już zadań domowych).

Warto zauważyć, że nauczyciele w badaniu NASK z 2024 roku wskazywali, że widzą potencjał AI w personalizacji nauczania, automatyzacji rutynowych zadań i analizie postępów uczniów – ale jednocześnie nie mają narzędzi ani szkoleń, żeby z tego potencjału korzystać.

Ogólnopolski Program Wykorzystania Technologii w Szkołach to inicjatywa pilotażowa, której celem jest praktyczne przetestowanie, jak nowoczesne narzędzia technologiczne – w tym oparte na sztucznej inteligencji – mogą wspierać nauczanie matematyki w szkołach podstawowych. To próba zbudowania mostu między tym, co wiemy z badań i raportów, a tym, co dzieje się codziennie w klasie.

Wracając do gry – nie tylko nauczyciel widzi, jak pracują uczniowie, rodzice również mają możliwość na bieżąco dowiadywać się, kiedy ich pociecha siada do zadań, ile czasu zajmuje jej ich rozwiązanie, ewentualne które z nich sprawiają największe trudności. System prowadzi dziecko przez cały materiał krok po kroku. Rodzic może więc mieć pewność, że nic nie zostanie pominięte. Nie musi też ciągle powtarzać: weź się za naukę! Rywalizacja sprawia, że dziecko samo chce wracać do aplikacji.

- Tworzymy narzędzie, które uczy przez dialog, analizuje postępy i reaguje na potrzeby dziecka – tak, jak nie zawsze może to zrobić człowiek, ale rzecz jasna odnosimy się z szacunkiem do roli nauczyciela – podkreśla pomysłodawca aplikacji. - Edukacja nie musi być samotna, nudna ani przestarzała. Chcemy, by technologia była codziennym sprzymierzeńcem w mądrej, nowoczesnej szkole. Naszą misją jest wykorzystanie sztucznej inteligencji i technologii konwersacyjnych, by wspierać codzienną naukę matematyki – nie przez zastępowanie nauczyciela, ale przez realne wsparcie ucznia, rodzica i szkoły.

To oni stworzyli aplikację

Oczywiście, aplikacja to nie tylko dzieło jednego człowieka. Stworzył ją zespół. Kim są jego członkowie?

Tomasz Weber to ojciec dwójki dzieci, absolwent programu Competing in the Age of AI na Harvard Business School i manager z wieloletnim doświadczeniem w prowadzeniu

dużych projektów komunikacyjnych i cyfrowych w międzynarodowych firmach.

Potrzebny był ekspert merytoryczny. Do współpracy zaproszona więc została Katarzyna Borkowska

- mama dwóch córek, matematyczka z powołania, nauczycielka szkoły podstawowej oraz egzaminatorka CKE. W projekcie Math Eddie odpowiada za dobór treści, profile nauczania oraz praktyczne wykorzystanie narzędzia w codziennej pracy nauczyciela.

Jakub Siemak – ojciec trójki chłopaków. Doświadczony ekspert digital, od lat zajmujący się rozwiązaniami aplikacji, interfejsów i integracji. W projekcie odpowiada za funkcjonalność systemu – automatyzację procesów, integrację narzędzi oraz rozwiązania raportowe.

Piotr Charyna – jest informatykiem i programistą, dla którego nowoczesne technologie to nie tylko praca, ale przede wszystkim wielka pasja. Nie ogranicza się do jednej dziedziny – chętnie podejmuje wyzwania w różnych językach i technologiach. W projekcie jest odpowiedzialny za kwestie programistyczne, bazę danych i rozwój oraz ulepszanie Math Eddie.

Najpierw pilotaż

Do udziału w darmowym pilotażu zostały zaproszone szkoły. Do tej pory zgłosiło się ich już 30. Jedną z nich jest SP w Klenicy w powiecie zielonogórskim.

- Trudno dokładnie wypowiedzieć się na temat aplikacji. Korzystamy z niej od trzech tygodni. Ale poznałem ją jako matematyk i dobrze oceniam. Każda aplikacja, nowe narzędzie, które wspomaga nauczanie jest dziś pożądane – powiedział „GL” Marcin Cieślak, dyrektor szkoły. - Więcej będzie można powiedzieć, kiedy z aplikacją będzie się pracować od początku roku szkolnego i mobilizować uczniów, by aktywnie z niej korzystali.

Rodzice uczniów, którzy już korzystają z programu też są zadowoleni. I zwracają uwagę na to, że gdy ich pociecha ma np. dysleksję, może spokojnie pracować nad zadaniami w swoim tempie i bez stresu. Inni podkreślają, że uczniowie teraz sami siadają do matematyki, by pograć... A panel rodzica pokazuje dokładnie, co dziecko przerobiło i gdzie ma problemy.

Uczniowie natomiast nie kryją zadowolenia z nowego narzędzia. Bo mówią, że korzystając z niego czują się, jakby grali w fajną grę, a nie uczyli się.

Do egzaminów ósmoklasisty jeszcze trochę czasu (11-13 maja). Może warto spróbować tej formy przygotowania do testów z matematyki? Przecież to nic nie kosztuje! Nie tylko ósmoklasisty, lecz i siódmoklasisty mogą sięgnąć po aplikację i przekonać się, czy ta gra jest właśnie dla nich.

Misja barażowa rozpoczęta. Lewandowski chwali Oskara

Jacek Czaplowski
redakcja@polskapress.pl

W poniedziałek piłkarze powołani przez Jana Urbana zjawili się na zgrupowaniu w Warszawie. Najdalej, kolejno z Azerbejdżanu i Kataru, mieli Mateusz Kochalski z Krzysztofem Piątkiem.

- To mój najważniejszy mecz w szkoleniowej karierze - nie pozostał wątpliwości przed półfinałem z Albanią Jan Urban. - W eliminacjach jak się potkniesz, to możesz odrobić. Tutaj jest gra o wszystko.

Kadrowicze w poniedziałek zakwaterowali się w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Tego samego dnia na stadionie Legii zaliczyli pierwszy trening. Kolejny zaplanowano dzisiaj na godz. 17.00. Niektórzy gracze narzekają na drobne urazy po weekendowych występach. Zdrowy jest Robert Lewandowski, ale udział w meczu FC Barcelony z Rayo Vallecano zakończył po pierwszej połowie. Trener Hansi Flick pytany o zmianę Polaka stwierdził, że była podyktowana chęcią „dołożenia trochę świeżości” drużynie.

Lewandowski do Polski przyleciał swoim odrzutowcem już w niedzielę. Z racji zaawansowanego wieku (w sierpniu skończy 38 lat) walczy o swój ostatni, trzeci mundial w karierze. Gra w Stanach Zjednoczonych wydaje mu się być pisana. Nawet jeśli - odpukać! - Polska nie awansuje na turniej to jest duża szansa, że w tamtejszej Major Soccer League podpisze swój ostatni, duży kontrakt, gdyby tego miała mu nie zaferować Barcelona. W każdym razie na pewno za ocean przeniesie się trzy lata młodszy od niego Antoine Griezmann. Francuz po przegranych przez Atletico



Kapitan kadry Robert Lewandowski w meczu z Albanią zagra w masce ochronnej

derbach Madrytu poleciał na negocjacje z Orlando City.

- Daję sobie czas. Żadne decyzje z mojej strony dotyczące przyszłości w Barcelonie jeszcze nie zapadły - wyznał Lewandowski. W ten sam sposób wypowiedział się również na temat swojej przyszłości w reprezentacji: - Nie zakomunikuję wam, dziennikarzom, żadnej decyzji w tej kwestii, bo ich po prostu nie znam. I na pewno po dwóch najbliższych meczach też ich nie podejmę.

Debiutancko w zaszczytnym gronie kadrowiczów pojawił się zaledwie 17-letni Oskar Pietuszeński robiący furorę w portugalskim FC Porto. Kto wie, czy właśnie on nie odegra spektaku-

lamej roli w barażach o MŚ 2026? Może już w czwartek przeciw Albanii?

Pietuszeńskiego już jesienią typowano do pierwszej reprezentacji. Wtedy, czyli listopada, był zawodnikiem Jagiellonii Białostok, a Polska rozgrywała hitowy mecz eliminacji z Holandią zakończony remisem 1:1. Urban stwierdził, że utalentowany pomocnik ma czas i dlatego pozostawił go w kadrze U-21 Jerzego Brzęczka, która potem jako niepokonana ograła Włochów w Szczecinie w el. młodzieżowego Euro.

Teraz nie ma już jednak na co czekać. Pietuszeński w błyskawicznym tempie stał się bowiem ważnym graczem

Porto, brylującym w praktycznie każdym meczu. W pięciu ostatnich notował gola lub asystę. W minioną niedzielę wypracował bramkę przeciwko Bradze. Po długim zagranium od Jakuba Kiwiora uciekł ostatniemu rywalowi, po czym dograł do lepiej ustawionego kolegi.

- Lubię tego chłopaka, bo jest kreatywny. Nie boi się brać odpowiedzialności. Tego dzisiaj bardzo brakuje w piłce - stwierdził o Pietuszeńskim były znany portugalski skrzydłowy, Ricardo Quaresma.

Takich opinii jest więcej. Polak robi dużo szumu na lewej stronie, z której w reprezentacji na półfinał wykruszył się pauzujący za żółte kartki Nicola Zalewski. Czy na jego miejsce od razu wskoczy Pietuszeński? Tego ciągle nie wiadomo.

- To młody zawodnik, wszystko przed nim. Początek ma bardzo udany. Jeśli będzie potrzebował jakiejś rady, to z chęcią mu jej udzielię, z chęcią mu coś podpowiem. O ile oczywiście okaże się, że w ogóle jakiegokolwiek podpowiedzi potrzebuje. To nietuzinkowy zawodnik. Cieszymy się, że kogoś takiego mamy - apelował wczoraj Lewandowski.

Polska w półfinale z Albanią zagra w nowych koszulkach przygotowanych przez Nike. Biletów na PGE Narodowy już nie ma. Według bukmacherów jesteśmy zdecydowanym faworytem, choć blisko trzy lata temu przegraliśmy 0:2.

- Mamy dwa finały przed sobą. Jestem przekonany, że tak będzie, czyli awansujemy do finału barażu i dzięki wygranej awansujemy na mundial - stwierdził Lewandowski, którego ponownie zobaczymy w masce chroniącej twarz. - Powiększyłem ją w ostatnich dniach. I jest już lepiej. ©©

Po fatalnym upadku Kacper Tomasiak wrócił już do kraju

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI. - Kacper Tomasiak jest już w Polsce. Po wypadku na skoczni w Vikersund trzykrotny medalista igrzysk w Mediolanie został wypisany ze szpitala - informuje w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Tomasiak w piątek nie przeszedł kwalifikacji do sobotniego konkursu w norweskim Vikersund. W niedzielę po raz pierwszy w karierze miał wystąpić w konkursie na mamucie. Polak jako pierwszy skakał w kwalifikacjach i przy lądowaniu zaliczył upadek. Nasz reprezentant nie podniósł się samodzielnie, został zniesiony ze skoczni przez służby medyczne, a następnie 19-latek został niezwłocznie zbadany przez sztab medyczny.

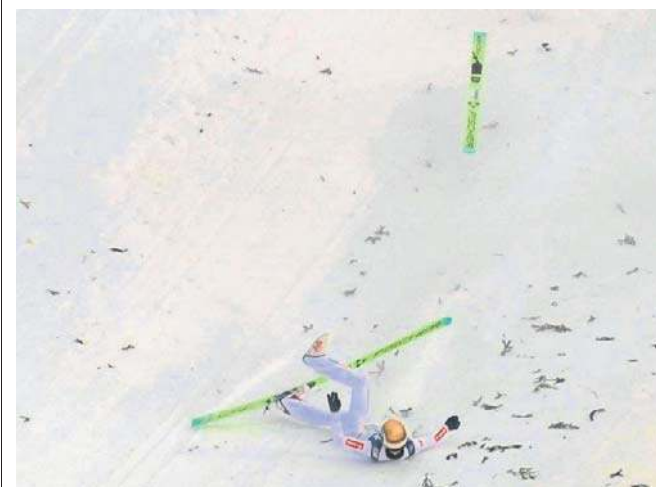
Po dokonanych oględzinach reprezentant Polski został przewieziony do szpitala. „Kacper czuje się dobrze. Przeszedł badania w szpitalu, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Zostanie na noc w szpitalu

na obserwacji. Kacper dziękuję za wsparcie i mnóstwo miłych słów od kibiców” - przekazał w niedzielę wieczorem PZN na platformie X.

W poniedziałek otrzymaliśmy najnowsze informacje z PZN na temat stanu zdrowia Tomasiaka.

- Kacper jest po krótkich konsultacjach, jest właśnie wypisywany ze szpitala i jeszcze dziś wraca do Polski. Jak wróci do kraju, będzie przechodził konsultacje z lekarzami, którzy opiekują się kadrą - przekazał w rozmowie z Polska Press Tomasz Grzywacz, sekretarz generalny PZN.

Ostatnie konkursy Pucharu Świata w sezonie 2025/2026 zostaną rozegrane podczas najbliższego weekendu na mamuciej skoczni w Planicy. Skład kadry na zawody w Słowenii - jak informuje nas PZN - zostanie ogłoszony prawdopodobnie we wtorek po południu. W Planicy w piątek odbędzie się konkurs indywidualny, na sobotę zaplanowano konkurs drużynowy, a w niedzielę rozegrany zostanie finałowy konkurs indywidualny. ©©



Kacper Tomasiak w kwalifikacjach przy lądowaniu zaliczył upadek. Na szczęście jest już w Polsce

Cztery medale to dobry wynik. Organizacyjnie wszystko na tip-top

Jakub Guder
jakub.guder@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Cztery medale wywalczyli Polacy na halowych mistrzostwach świata w Toruniu. Ostatni krążek dołożyła Pia Skrzyszowska, która zdobyła brąz w biegu na 60 m przez płotki.

Finałowy bieg miał kosmiczny poziom. Pierwsza na metę wpadła Devynne Charlton, wyrównując własny rekord świata - 7,65 s. Za nią prawie jednocześnie przybiegły Skrzyszowska

i Holenderka Nadine Visser. Ta druga była szybsza o ledwie 0,005 sekundy... Lecz w tym momencie przy nazwisku Polki pojawiły się literki „NR”, co oznacza rekord kraju - 7,73! Nic więc dziwnego, że nasza płotkarka wyskoczyła z radości w górę niczym tyczkarka. Za moment wyściskała się z Adrianną Sułek-Schubert i Pauliną Ligarską, które robiły właśnie rundę honorową po zakończonej rywalizacji pięcioboistek (odpowiednio czwarta i szósta).

Skrzyszowska nie kryła swojego szczęścia. - Tak, po-

ziom był bardzo wysoki. Spodziewałem się tego. To samo pokazywały zeszłoroczne mistrzostwa świata w hali. Płotki to wielka rywalizacja. Cieszę się, że to udźwignęłam i zdobyłam medal. Dużo tu było mojej rodziny. Moja siostra, mama z koleżankami, wujkowie. Chciałam ich wszystkich zobaczyć. No i kibice. Zrobiłem rundę honorową, bardzo mnie to zmęczyło (śmiech), ale rzadko ma się okazję przed własną publicznością zdobyć medal - powiedziała Skrzyszowska. - Ten rekord Polski to do-

datek. Na początku nie zorientowałam się, że to rekord. Trzecie miejsce - super! Dopiero po chwili jedna z koleżanek uświadomiła mi, co się stało. Przekraczając linię mety, czułam, że dobrze się rzuciłam. Mogłam się nawet przewrócić, ale chciałam walczyć do końca. Nie byłam jednak świadoma, czy to jest podium - dodała.

Ostatnią konkurencją mistrzostw była żeńska sztafeta 4 x 400 metrów. Nie bez powodu oczywiście - to miała być kropka nad „i” dla świetnych polskich kibiców, bo przecież li-

czyliśmy na medal. Niestety, nasza drużyna w składzie: Bukowiecka, Gryc, Kuś i Święty-Ersetic zajęła czwarte miejsce. Na ostatniej prostej wyprzedziły nas Hiszpanki. Trzeba jednak dodać, że czas 3:26.17 to drugi wynik w historii polskiej lekkoatletyki. Gorycz porażki była jednak duża.

- Zabrakło szczęścia. Naszym celem była walka o złoto. Byliśmy na to gotowe. Nie wiele zabrakło. Nie czułam tej Hiszpanki. Na 300. metrze starałam się odbiegać na drugi tor, atakować, bo myślałam, że już

tylko w trójkę walczyliśmy o medale. W ostatniej chwili zza pleców wybiegła mi Hiszpanka. Dlatego to bardziej boli - powiedziała na mecie Święty-Ersetic.

Cztery medale na halowych mistrzostwach świata to drugi najlepszy wynik Polaków w historii. Gdy dodamy do tego, że w klasyfikacji punktowej zajęliśmy drugie miejsce (za bezkonkurencyjnymi Amerykanami), to trzeba przyznać, że sportowo była to udana impreza. Organizacyjnie też wszystko na tip-top. Brawo Polska!

©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Świetna wiadomość dla
Industrii. Kilka milionów
złotych od właściciela!Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Świętokrzyska Grupa Przemysłowa Industria zwiększyła wsparcie finansowe dla klubu piłki ręcznej. Przekazała kilka milionów złotych!

Świętokrzyska Grupa Przemysłowa INDUSTRIA S.A. zwiększyła swoje zaangażowanie finansowe w ramach obecnej umowy sponsoringowej na sezon 2025/2026, przekazując klubowi dodatkowe środki w wysokości kilku milionów złotych.

-Decyzja ta została podjęta w kluczowym momencie sezonu. Naszym priorytetem jest zapewnienie drużynie, sztabowi szkoleniowemu oraz całej organizacji stabilnych warunków funkcjonowania, tak aby zespół mógł w pełni skoncentrować się na tym, co najważniejsze - rywalizacji sportowej i walce o jak najlepszy wynik - napisał w komunikacie właściciel klubu, Świętokrzyska Grupa Przemysłowa Industria.

Drużyna prowadzona przez Talanta Dujszabajewa w tym sezonie będzie walczyć o to, żeby tytuł mistrza Polski wrócił do Kielc. Chce też odegrać znaczącą rolę w Lidze Mistrzów. Wygrała sześć ostatnich spotkań fazy grupowej tych prestiżowych rozgrywek i zajęła trze-

cie miejsce w grupie A. W 1/8 finału Champions League zmierzy się z węgierskim OTP Bank Pick Szeged.

- Od kilku lat to właśnie INDUSTRIA, jako sponsor tytularny i właściciel, bierze na siebie największą część odpowiedzialności za stabilność finansową klubu. Również dziś jako największy partner zdecydowaliśmy się na zwiększenie naszego zaangażowania w trakcie trwania sezonu, aby zagwarantować ciągłość działania i organizacyjny spokój w jego decydującej fazie. Mówimy o klubie z ponad 60-letnią historią, który na trwałe wpisał się w tożsamość Kielc i całego regionu świętokrzyskiego. To marka rozpoznawalna w Polsce i Europie, ambasador miasta na arenie międzynarodowej oraz źródło dumy i sportowych emocji dla tysięcy kibiców. Jego sukcesy budują wizerunek Kielc jako miejsca ambitnego i obecnego w europejskiej elicie sportu. Mamy jednocześnie pełną świadomość, że utrzymanie klubu o takiej skali, ambicjach i znaczeniu wymaga szerokiego, stabilnego i długofalowego wsparcia. Odpowiedzialność za tak ważny dla miasta i regionu projekt powinna być współdzielona przez różne środowiska, w tym biznes, instytucje publiczne i samorząd - napisała dalej w komunikacie Świętokrzyska Grupa Przemysłowa Industria. ©️



Klub Industria Kielce otrzymał dodatkowe wsparcie od właściciela. To świetna wiadomość dla drużyny

KOSZYKÓWKA

Koszykarze UJK Kielce przegrali wyjazdowe spotkanie z MKKS Rybnik 75:81 w 2. lidze koszykówki. „Akademy” grali nierówno, a o ich porażce zdecydowała końcówka meczu. MKKS Rybnik - UJK Kielce 81:75 (19:19, 28:20, 14:21, 20:15) UJK Kielce: Pisarczyk 17, S. Strojek 15, Lewandowski 12, Lesisz 12, A. Strojek 9, Cygan 8, Banach 2, Karczemny, Reutov. MK



FOT. UJK KIELCE

PIŁKA NOŻNA
Bilety na mecz Korony w ekstraklasie w sprzedaży
W piątek, 10 kwietnia, o godzinie 20:30 Korona Kielce podejmie na EXBUD Arenie Jagiellonię Białystok. Ruszyła sprzedaż biletów na to spotkanie. **dor**

Spotkanie biznesowe Iskry
Kielce odbyło się w BilczyDorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

W siedzibie firmy Dafi w Bilczy pod Kielcami w poniedziałek, 23 marca, odbyło się kolejne spotkanie środowiska sponsorów i partnerów Klubu Iskra Kielce.

W tym wydarzeniu uczestniczyli między innymi pełniący obowiązki prezesa klubu Paweł Papaj, drugi trener Industrii Kielce Krzysztof Lijewski i trener przygotowania fizycznego Mariusz Skuta i dyrektor sportowy Michał Jurecki.

To już tradycja, że spotkania biznesowe organizowane są w siedzibach firm wspierających Klub Sportowy Iskrę Kielce. W ten sposób dane podmioty mogą jeszcze pełniej przedstawić swoją ofertę oraz podjąć przedsięwzięcia w swoim środowisku pracy.

- Wielkimi krokami zbliżamy się do decydujących meczów w tym sezonie. Za kilkanaście dni czeka nas pierwszy mecz fazy play-off EHF Ligi Mistrzów na Węgrzech, rewanż, a za niespełna cztery tygodnie półfinał Pucharu Polski. Cieszymy się, że wsparcie zespół w tej drodze również w aspekcie komercyjnym. Nieustannie chcemy się rozwijać pod kątem biznesowym i tego typu spotkania mają właśnie to na celu - powiedział Paweł Papaj, pełniący obowiązki prezesa Klubu Sportowego Iskra Kielce.



FOT. DAWID LUKASIK

Spotkanie biznesowe Iskry Kielce odbyło się w Bilczy. Wzięli w nim udział sponsorzy i partnerzy klubu. Byli też Paweł Papaj, Krzysztof Lijewski oraz Michał Jurecki

W trakcie poniedziałkowego spotkania wysłuchać można było prezentacji przedstawicieli firm Formaster S. A. i marki Dafi na temat kompleksowych rozwiązań filtracji wody w biurach, Creo Concept i marki Bafeo na temat nowoczesnych i designerskich sposobów wygłuszania przestrzeni biurowych, Smart Systems na temat cyberbezpieczeństwa w przedsiębiorstwach, a także trenera przygotowania fizycznego Mariusza Skuty przedstawiające kulisy treningów motorycznych graczy Industrii Kielce.

Klub oficjalnie powitał też nowych członków projektu Iskra Business - to firmy

Oakstate, PRI Fart, B&B Katarzyna Bracha, Pro Civitas, Strefa Fizjoterapii i Terapii Manualnej - Kamil Szymkiewicz, Kompleksowe Systemy Vendin-gowe Sandwich Serwis.

Przez zespołem prowadzonym przez Talanta Dujszabajewa bardzo ważne mecze. Industria Kielce awansowała do fazy play-off EHF Ligi Mistrzów z trzeciego miejsca w grupie A. To oznacza, że zmierzy się w niej z szóstym zespołem grupy B, którym okazał się węgierski OTP Bank Pick Szeged, który po 14 meczach zanotował 11 punktów, na które zdobył pięć zwycięstw, jeden remis i osiem porażek. Według regulaminu gospodarzem

rewanżu będzie zespół, który zajął wyższe miejsce po fazie grupowej dlatego też pierwszy mecz rozegrany zostanie w Segedynie. EHF zdecydowała, że odbędzie się w czwartek 2 kwietnia o godzinie 18.45, rewanż w Hali Legionów w środę 8 kwietnia o godzinie 18.45.

- Bilety na rewanżowe spotkanie w Kielcach są w sprzedaży. Nie obowiązują już karnety, ale ich posiadacze mają prawo wykupienia swojego miejsca do 31 marca. Po tym dniu trafią do otwartej sprzedaży. Bilety najlepiej kupować na www.bilety.kielcehandball.pl - mówi Marcin Batóg, manager do spraw komunikacji w Industrii. ©️

Rushh Kielce powalczy z Wisłokiem Rzeszów

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Mnóstwo emocji dostarczyły cztery mecze inauguracyjnej kolejki drugiego sezonu Polskiej Ligi Boks. Pierwszym liderem został wzmocniony zespół Imperium Boxing Wałbrzych.

Ubiegłotygodniowa rywalizacja pokazała, że to będzie bardzo ciekawy sezon, a dziś trudno prognozować kto i o jaki medal powalczy. Drużyny pozostawiały skład, zakontraktowa-

wały wielu nowych zawodników, którzy z biegiem czasu pojawiają się w ligowym ringu. Ale już widzieliśmy mistrzów i medalistów Mistrzostw Polski, a także zawodników zagranicznych, m.in. z Kuby i Bułgarii. Nie brakowało też nowych bokserów w rozgrywkach.

Co ciekawe, atut własnej hali wykorzystał tylko wicemistrz kraju Wojskowy Klub Bokserski Rushh Kielce, wygrywając po emocjonującym pojedynku z Ciechocińskim Klubem Bokserskim Potężnie Ciechocinek 10:8.

U siebie, poza Pomorzaniem, przegrywali: Królewski Kraków z RKB Wisłok 1995 Rzeszów 6:12 i Golden Team Nowy Sącz z Concordią Knurów 8:10. W drugiej kolejce dwaj zwycięzcy meczów spotkają się w Rzeszowie, a będą to Wisłok i Rushh. Mecz odbędzie się w sobotę, 28 marca.

Z kolei już w piątek wieczorem o pierwsze punkty powalczą ekipy Golden Team i Pomorzana Boxing Team. Druga kolejka zakończy się w poniedziałek spotkaniem transmitowanym przez TVP Sport - naj-

lepsza w rundzie rewanżować sezonu 2025 Concordia powalczy z CKB Potężnie.

2 kolejka - program:
27 marca Golden Team Nowy Sącz - Pomorzanie Boxing Team Toruń (20:00)
28 marca Imperium Boxing Wałbrzych - Królewski Kraków (16:00)

28 marca RKB Wisłok 1995 Rzeszów - WKB Rushh Kielce (19:00)

30 marca Concordia Knurów - CKB Potężnie Ciechocinek (17:40, TVP Sport) ©️